Olga i Damian nie zostali sami
Anna Walczyna
strona 24

Ekipa Kopińskiego wicemistrzem
strona 20

Chłopak z Milanowa zagra w I lidze
strona 19

Piotr Zmorzyński

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota parczewska
20 lat Wydawnictwa
parczew.24wspolnota.pl
11 - 17 stycznia 2022 r. ▪ nr 2 (721) ▪ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ▪ DĘBOWA KŁODA ▪ JABŁOŃ ▪ MILANÓW ▪ PODEDWÓRZE ▪ SIEMIEŃ ▪ SOSNOWICA

Burmistrz Kędracki dostał 7 tys. zł podwyżki

Dlaczego radni nie poszli na maksa?

„Znaleźliśmy złoty środek”

Paweł Kędracki, burmistrz

17 000 zł brutto (mógł dostać nawet 19 470 zł brutto)

Do tej pory burmistrz zarabiał 10 180 zł brutto.

STRONA 3

Mirosław Naumiuk, przewodniczący Rady Gminy

Padła propozycja, żeby wynagrodzenie pana burmistrza nie było ani na najniższym, ani na najwyższym poziomie

Komentuj na: parczew.24wspolnota.pl

Straszny pożar w tirze! Wybuchająca opona zraniła kierowcę. „Aż go odrzuciło”

STRONA 10

Dramatyczna akcja strażaków na drodze pod Sosnowicą.

Tak wyglądała ciężarówka po zakończeniu akcji gaśniczej

Tragedia w Nowym Orzechowie. Rok w zawieszeniu za śmierć rowerzysty

Wyrok nie jest prawomocny. STRONA 10

Radna Jaśkiewicz: zerwijmy z niechlubną tradycją oblodzonych dróg

STRONA 5

Paraliż drogowy po pierwszym ataku zimy.

Radna Krystyna Jaśkiewicz

Nie dało się jechać szybciej niż 30 km/h. Jak dostać się do pracy czy lekarza?

Renata Gogłuska Wadyniuk, dyrektor ZDP

Odśnieżane są głównie miejsca newralgiczne, jak skrzyżowania czy zakręty.

Spowodowała poważny wypadek, ale do więzienia nie trafi

W tragedii w Królewskim Dworze pod Parczewem ranni zostali 19-latek i 43-latka, która doznała ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Sąd w Radzyniu wydał prawomocny wyrok.

STRONA 4

Auta były poważnie uszkodzone

Kto nam zbuduje mieszkania komunalne?

STRONA 12

2021 rok w parczewskiej straży. Przypominamy najważniejsze wydarzenia

STRONA 22

Urzędnicy bez nagród za pierwsze półrocze 2021 roku

STRONA 3

„Taka była decyzja burmistrza”. Bardziej hojny był dla swoich podwładnych starosta.

R E K L A M A

KOŃCZY CI SIĘ CZAS!
FOTOWOLTAIKA
JAK ZDĄŻYĆ?
STRONA 6

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

R E K L A M A

APTEKA
Eskulap
ul. Kościelna 19
Parczew
Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

N 1693
ISSN 1899-718X
9 771899 718208 02
PAR

eprasa.pl c50b769417

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI
ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail:
parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186
Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład
Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT PARCZEWSKI
PARCZEW
- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW
- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA
- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Brak planowanych wyłączeń

MASZ TEMAT?
ZADZWOŃ
791 186 007

Debiut młodej artystki. Do niedzieli można podziwiać jej obrazy

Fot.GOK Jabłoń

Obrazy pani Agnieszki podziwiali uczniowie Szkoły Podstawowej w Jabłoniu

Fot.GOK Jabłoń

Obrazy podziwiali też członkowie kółka teatralnego

Wystawę obrazów Agnieszki Mańka, lokalnej artystki, można podziwiać do niedzieli, 16 stycznia, w Gminnym Ośrodku Kultury w Jabłoniu.

Młoda artystka od lat wykonuje obrazy w technice akrylu.

– Jej prace są różnorodne i barwne, a tematyką jej twórczości są przede wszystkim pejzaże, krajobrazy, postaci oraz martwa natura. Pani Agnieszka jest nie tylko utalentowana plastycznie, ale również manualnie – czytamy w komunikacie opublikowanym przez gminę Jabłoń.

Niedawno Agnieszka Mańka zaliczyła swój debiut artystyczny. Jej pierwsza w życiu wystawa została otwarta w GOK w Jabłoniu. Obrazy pani Agnieszki można podziwiać do niedzieli, 16 stycznia, w godzinach otwarcia placówki (we wtorek, 11 stycznia; środę, 12 stycznia oraz piątek, 14 stycznia od godz. 14 do godz. 21, a także w sobotę, 15 stycznia i niedzielę, 16 stycznia od godz. 15 do godz. 21; w czwartki instytucja jest nieczynna).

Otwarcie wystawy miało miejsce w grudniu. Artystce towarzyszyła rodzina i przyjaciele oraz licznie przybyli goście.

– Uroczystość rozpoczęła się od krótkich podziękowań Dariusza Łobejko, wójta gminy Jabłoń oraz Katarzyny Matczuk, dyrektora GOK w Jabłoniu, skierowanych do artystki, po których ona sama w krótkiej przemowie podziękowała wszystkim za przybycie oraz opowiedziała o swojej twórczości. Po tym wstępie nastąpiło oficjalne otwarcie wystawy dla zwiedzających.

Byli oni pod ogromnym wrażeniem kunsztu malarskiego pani Agnieszki – relacjonują przedstawiciele GOK. Obrazy pani Agnieszki podziwiali już uczniowie Szkoły Podstawowej w Jabłoniu oraz miejscowego kółka teatralnego.

GOK w Jabłoniu to jedna z prężniej działających placówek kultury w powiecie parczewskim. Przypomnijmy, że jesienią mieszkańcy mogli podziwiać np. wystawę obrazów „Dzieci z Doliny Zielawy" autorstwa Urszuli Sawiuk, lokalnej malarki.

GR

WASZE KOMENTARZE

parczew.24wspolnota.pl

Na naszej stronie internetowej pisaliśmy niedawno, że prawie 8 tysięcy złotych podwyżki dostanie Janusz Hordejuk, starosta parczewski. Rada powiatu musiała podnieść jego pensję, bo weszła w życie nowelizacja ustawy o wynagrodzeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe. Na naszym forum wywiązała się pasjonująca dyskusja.

Nie musi ale ma: Pretensje i żale kierujcie do ustawodawcy, czyli Sejmu oraz do PiS-u, który taką ustawę napisał i przegłosował (nawiązanie do tego, że dotychczasowa pensja Hordejuka była niższa od kwoty 15 576 zł, czyli minimalnej pensji, jaka została zapisana w wydanym przez premiera nowym rozporządzeniu).

Do „Nie musi ale ma": To nie jest do końca wina PiS. Starosta mógł dostać 15 576 zł brutto, a dostał 18 045 zł. Jest to zatem również wina koalicji rządzącej, w tym przede wszystkim Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Co złego to nie oni?: Weź się już nie kompromituj, człowieku. Jak nie wina PiS, skoro to oni ustawę o podwyżkach napisali, a później przegłosowali? Dla Was nigdy nie będzie wina PiS-u, bo tak Was zaprogramowano, żeby zrzucać na innych.

Do „Co złego to nie oni"?: Jakieś problemy z czytaniem? Napisałem wyraźnie, że to nie jest DO KOŃCA wina PiS. To oznacza, że nie tylko PiS jest tu winien. Starosta mógł dostać MNIEJSZĄ podwyżkę. Niestety radni PSL i koalicjanci, którzy rządzą w tym powiecie, przepchnęli większą.

ABC: Dostał 9300 zł (pensji zasadniczej, która jest jednym ze składników wynagrodzenia – aut.), a mógł dostać (maksymalnie – aut.) 10250 zł, czyli o 950 zł mniej. Ogółem (wliczając wszystkie dodatki) pobory ma wyższe od minimalnych o 2500 zł. A powiat liczy jedynie 30 tys. mieszkańców. Teraz podwyżki dostanie też pewnie skarbnik i wicestarosta. Trochę grubo koledzy pojechali.

Celowe działanie: Odnoszę wrażenie, że te podwyżki to taka pułapka na samorządowców, którą zastawił rząd. Samorządy muszą się podporządkować ustawie i podnieść pensje, a to wszystko w czasie szalejącej drożyzny i ogromnych podwyżek cen gazu nawet o 800 procent. Pretensja jest do samorządowców, a powinna być do ustawodawcy.

Brak słów: Bandytyzm jednym słowem, pracownik zarobi 2,7 tys. „na rękę", a pracodawca 12 tys. na rękę. Czy to jest motywujące do pracy na rzecz społeczeństwa?

Qwerty: Ci ludzie nie mają wstydu. Biorą taką kasę, a ludzie, którzy za nich pracują, zarabiają grosze.

Wszystkie komentarze znajdziesz na stronie internetowej parczew.24wspolnota.pl oraz na facebookowym profilu „Wspólnoty Parczewskiej".

Wybrał GR

NEKROLOGI

Marek Wołowik 48 lat
zm. 22 grudnia, Komarówka Podl.
Apoloniusz Waniowski 70 lat
zm. 28 grudnia, Parczew
Franciszek Zieliński 64 lata
zm. 28 grudnia, Kolembrody
Wiesław Rafalski 63 lata
zm. 28 grudnia, Parczew
Barbara Szczodrak 78 lat
zm. 29 grudnia, Komarówka Podl.
Anna Łukasiak 63 lata
zm. 31 grudnia, Komarówka Podl.
Józef Karpik 77 lat
zm. 31 grudnia, Tyśmienica
Józef Gruszczyk 82 lata
zm. 1 stycznia, Parczew
Marian Szyszkowski 66 lat
zm. 3 stycznia, Parczew
Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski
Tel. 509 412 470
Ryszard Chmielewski 83 lata
zm. 26 grudnia, Parczew
Alina Charbicka 83 lata
zm. 29 grudnia, Radcze
January Wilczyński 78 lat
zm. 31 grudnia, Brzeźnica Bychawska
Irena Gontarz 86 lat
zm. 2 stycznia, Parczew
Usługi Pogrzebowe Lipka
Tel. 604 28 22 48

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48

Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego budynków: kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

PAR

eprasa.pl c50b769417

Bez nagród za pierwsze półrocze 2021 r. „Taka była decyzja burmistrza”

W pierwszym półroczu 2021 r. bardziej hojny był dla swoich pracowników starosta Janusz Hordejuk. We wspomnianym okresie zostały wypłacone nagrody na łączną kwotę 8450 zł.

Pracownicy Urzędu Miejskiego nie dostali nagród w pierwszym półroczu ubiegłego już roku. Bardziej hojny był dla swoich podwładnych starosta Janusz Hordejuk, który we wspomnianym okresie wypłacił 8,5 tys. zł „ekstra pensji”.

Osobom zatrudnionym w samorządzie, zgodnie z ustawą, można przyznać nagrodę finansową za „szczególne osiągnięcia”. Sprawdziliśmy, czy i ewentualnie ile na „ekstra pensje” dla swoich pracowników wydał w pierwszym półroczu ubiegłego już roku Urząd Miejski w Parczewie.

– We wspominanym okresie nie zostały wypłacone nagrody dla pracowników Urzędu – powiedziała Agnieszka Hawryluk, sekretarz gm. Parczew. Dlaczego? – Taka była decyzja pana burmistrza – w nieco zdawkowy sposób odpowiedziała pani sekretarz, dodając, że w pierwszym półroczu 2020 r. nagrody również nie zostały wypłacone.

Czy to słuszny kierunek? Agnieszka Piekarska, miejska radna, a jednocześnie dyrektor Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Jabłoniu przyznaje, że trudno jej się odnieść do tematu.

– Nagrody są przyznawane za konkretne osiągnięcia, a jako dyrektor szkoły lepiej się orientuję w systemie finansowania oświaty. Nie pracuję w urzędzie, a zatem nie wiem, jaką strategię wynagradzania obrał burmistrz – mówi Piekarska, zaznaczając, że generalnie za osiągnięcia na szczeblu zawodowym, pracownicy powinni otrzymywać nagrody.

Przypomnijmy, że w pierwszym półroczu 2021 r. bardziej hojny był dla swoich pracowników starosta Janusz Hordejuk.

– We wspomnianym okresie zostały wypłacone nagrody na łączną kwotę 8450 zł. W analogicznym okresie 2020 roku dla pracowników Starostwa wypłacono nagrody łącznie na 24 tysiące złotych – wyliczał starosta.

Hordejuk poinformował, że w pierwszym półroczu 2021 r. nagrody dostało 12 osób sprawujących funkcje publiczne - opiewały na łączną kwotę 6 tysięcy złotych (pozostali pracownicy dostali zatem łącznie niespełna 2,5 tys. zł).

Najwięcej, bo 1400 zł trafiło do Bogumiły Ostrowskiej, inspektor z Wydziału Komunikacji. 950 zł nagrody dostał Maciej Turek, powiatowy rzecznik konsumentów, a 500 zł – m.in. Marta Kopiś z Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami.

Grzegorz Rekiel

Fot. Jacek Dejnicka

Agnieszka Piekarska
dyrektor ZSCKR w Jabłoniu i miejska radna w Parczewie:

Trudno mi się odnieść do tematu. Nagrody są przyznawane za konkretne osiągnięcia, a jako dyrektor szkoły lepiej się orientuję w systemie finansowania oświaty. Nie pracuję w urzędzie, a zatem nie wiem, jaką strategię wynagradzania obrał burmistrz.

Fot. Tomasz Dominik

Agnieszka Hawryluk
sekretarz gminy:

W pierwszym półroczu 2021 r. nie zostały wypłacone nagrody dla pracowników Urzędu Miejskiego w Parczewie. Taka była decyzja pana burmistrza.

Burmistrz Kędracki dostanie sporą podwyżkę. „Złoty środek”

Prawie 7 tys. złotych podwyżki dostanie Paweł Kędracki, burmistrz Parczewa. Jego nowa pensja wyniesie 17 tys. zł brutto, czyli ok. 11,3 tys. zł netto. Rada Gminy musiała podnieść uposażenie Kędrackiego, bo zmieniły się ustawowe widełki. - Ustalając taką pensję, znaleźliśmy złoty środek – ocenił przewodniczący rady.

Na wynagrodzenie burmistrza składają się: pensja zasadnicza, dodatek funkcyjny, dodatek specjalny (30 proc. łącznego wynagrodzenia zasadniczego oraz dodatku funkcyjnego) oraz dodatek za wieloletnią pracę. Do tego dochodzą nagrody jubileuszowe oraz „trzynastka”, ale w tym przypadku nie mówimy o regularnej pensji.

Uposażenie Pawła Kędrackiego na obecną kadencję zostało ustalone w listopadzie 2018 roku. Wynosiło w sumie 10 180 złotych brutto (w 2021 r. na umowie o pracę dawało to ok. 7,3 tys. zł netto, obecnie w związku ze zmianami podatkowymi jest to nieco ponad 7 tys. zł netto). Na taką kwotę składało się 4,7 tys. zł pensji podstawowej; 1,9 tys. zł dodatku funkcyjnego; 2640 zł dodatku specjalnego oraz 940 zł dodatku za wieloletnią pracę.

Fala podwyżek idzie przez kraj

1 listopada weszła w życie nowelizacja ustawy o wynagrodzeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe. Dotyczy ona także samorządowców. Przez cały kraj przechodzi „fala podwyżek”. Rady gmin i miast muszą podnosić pensje wójtów i burmistrzów, bo do tej pory często zarabiali oni mniej od kwoty 15576, czyli minimalnej kwoty, jaka została przewidziana w ustawie, przy założeniu, że danemu włodarzowi przysługuje pełny, czyli 20-procentowy dodatek za wieloletnią pracę (minimalny wynosi 5 procent).

Sprawą wynagrodzenia burmistrza Pawła Kędrackiego zajmowała się na niedawnej sesji Rada Miejska w Parczewie.

– Czasem padają pytania, czy powinniśmy podnosić pensję burmistrza. W tym przypadku nie mamy innego wyjścia, bo obecne wynagrodzenie nie mieści się w widełkach, a zatem musimy je podnieść – przyznał Mirosław Naumiuk, przewodniczący rady i wyjaśnił, że gm. Parczew jest zaliczana do kategorii gmin liczących maksymalnie 15 tysięcy mieszkańców.

– Jesteśmy zatem traktowani na równi z gminami znacznie mniejszymi od nas. Padła propozycja, żeby wynagrodzenie pana burmistrza nie było ani na najniższym, ani na najwyższym poziomie. Udało nam się wypracować złoty środek – wyjaśnił Naumiuk.

Nowa pensja Pawła Kędrackiego wyniesie 17 tysięcy złotych brutto, czyli ok. 11,3 tys. zł netto, a zatem prawie 1,5 tys. zł powyżej pensji minimalnej, ale ok. 2,5 tys. zł poniżej pensji maksymalnej, która w tej kategorii wynosi 19 470 zł

Z wyrównaniem od sierpnia

Nowa pensja Pawła Kędrackiego wyniesie 17 tysięcy złotych brutto, czyli ok. 11,3 tys. zł netto, a zatem prawie 1,5 tys. zł powyżej pensji minimalnej, ale ok. 2,5 tys. zł poniżej pensji maksymalnej, która w tej kategorii wynosi 19 470 zł.

Obyło się bez dyskusji. Rajcy zagłosowali jednomyślnie, oddano 13 głosów „za”, żadnego „przeciw” oraz żadnego „wstrzymującego się” (dwie osoby nie brały udziału w głosowaniu). Uchwała formalnie wejdzie w życie z początkiem sierpnia ubiegłego roku, a zatem burmistrz dostanie wyrównanie pensji.

Mirosław Naumiuk
przewodniczący rady gminy

Złoty środek

Jesteśmy zaliczeni do tej samej kategorii, co gminy znacznie mniejsze od nas. Padła propozycja, żeby wynagrodzenie pana burmistrza nie było ani na najniższym, ani na najwyższym poziomie. Udało nam się wypracować złoty środek.

Nowe uposażenie Pawła Kędrackiego będzie sporo niższe od np. wynagrodzenia Jerzego Rębka, burmistrza Radzynia Podlaskiego, który zarobi w sumie 18 885 zł brutto. Radzyń, inaczej niż Parczew, jest gminą miejską. Rębek odpowiada wyłącznie za teren miasta, miejscowości leżące koło Radzynia Podlaskiego wchodzą w skład gminy wiejskiej, która ma własnego wójta. Miasto Radzyń Podlaski jest już jednak zaliczane do większej kategorii (liczy ponad 15 tys. mieszkańców).

Grzegorz Rekiel

M A T E R I A Ł I N F O R M A C Y J N Y

LGD Jagiellońska Przystań wspiera rozwój lokalny

Lokalna Grupa Działania „Jagiellońska Przystań” LGD funkcjonuje od 2008 roku, a swoim obszarem działania obejmuje 7 gmin: Parczew, Siemień, Milanów, Jabłoń, Dębową Kłodę, Podedwórze i Ostrów Lubelski. Ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, aktywnie realizuje już kolejne Lokalne Strategie Rozwoju służące szerokiemu wsparciu lokalnej społeczności.

W ostatnim okresie finansowania unijnego dzięki wsparciu finansowemu z PROW powstało 12 nowych firm, a 9 już istniejących rozwinęło swoją działalność gospodarczą. I to jeszcze nie wszystko. Środki Unii Europejskiej pozwoliły na zrealizowanie ponad 40 projektów w tym 12 nowych lub zmodernizowanych obiektów infrastrukturalnych. To np.: plac zabaw i siłownia plenerowa w Milanowie, pumptrack (tor do jazdy na rowerze, rolkach, deskorolkach i hulajnogach w Parczewie, 2 place rekreacyjno – edukacyjne w Parczewie czy wiaty integracyjno - turystyczne. Ponadto zostało wydanych wiele publikacji takich jak np.: mapy, przewodniki turystyczne, album Parczewa i okolic, bajki dla dzieci, których bohaterowie i miejsce akcji są ściśle związane z obszarem LSR oraz wiele innych.

Środki finansowe LGD „Jagiellońska Przystań” przyczyniły się również do organizacji różnego rodzaju imprez i wydarzeń kulturalnych: warsztatów kulinarnych, warsztatów teatralnych, pikników, festynów wiejskich czy też Jarmarku Jagiellońskiego w Parczewie.

Chętnych do podjęcia działalności gospodarczej zapraszamy do kontaktu już teraz, ponieważ w najbliższym czasie ogłosimy nabór wniosków.

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie

R E K L A M A

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

PAR

eprasa.pl c50b769417

Spowodowała poważny wypadek, ale do więzienia nie trafi

10 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 2 lata, obowiązek zapłaty 2,5 tys. zadośćuczynienia i pokrycie części kosztów sądowych – to prawomocny już wyrok ws. 26-latki, która wiosną ubiegłego roku wjechała wprost pod Volkswagena Polo. Jedna osoba została poważnie ranna.

Do wypadku doszło pod koniec kwietnia ubiegłego roku w miejscowości Królewski Dwór (gmina Parczew), ale poza terenem zabudowanym. 26-letnia obecnie Beata R. wyjeżdżała Volkswagenem Passatem z drogi podporządkowanej w drogę wojewódzką numer 815. Oprócz kierującej autem podróżowały trzy osoby. 26-latka nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu i zderzyła się z prawidłowo jadącym Volkswagenem Polo. Tym ostatnim pojazdem kierował 19-latek, który również wiózł trójkę pasażerów.

Pomocy medycznej wymagał 19-letni kierowca i 43-letnia pasażerka Volkswagena Polo. Oboje trafili do szpitala. W dużo gorszym stanie była kobieta, która miała rozerwane jelito cienkie, a także uszkodzoną tzw. krezkę jelita. Doznała „rozlanego zapalenia otrzewnej", miała krwiaka lewej piersi, a także otarcia skóry brzucha.

Zdaniem biegłych obrażenia zagrażały jej życiu. Oboje kierujący byli trzeźwi. Funkcjonariusze zatrzymali 26-latce prawo jazdy. Ze względu na uszkodzenia zatrzymali też dowody rejestracyjne samochodów.

Zebrane dowody pozwoliły Prokuraturze Rejonowej w Parczewie na skierowanie przeciwko 26-latce aktu oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzyniu Podlaskim. Śledczy zarzucili kobiecie „nieumyślne naruszenie zasad bezpieczeństwa" i spowodowanie wypadku, na skutek którego poszkodowana doznała „ciężkiego uszczerbku na zdrowiu". Do aktu oskarżenia dołączony został wniosek o wydanie wyroku skazującego bez rozprawy.

Radzyński sąd zgodził się na wydanie orzeczenia w takim trybie.

– Beata R. została uznana za winną spowodowania wypadku i skazana na 10 miesięcy więzienia. Wykonanie kary zostało warunkowo zawieszone na 2 lata, oskarżona co pół roku będzie musiała informować sąd o przebiegu tzw. okresu próby – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

26-latka zapłaci też 2,5 tysiąca zadośćuczynienia poszkodowanej, która była jednocześnie oskarżycielką posiłkową. Dodatkowo kierująca będzie musiała zapłacić pokrzywdzonej 2 tysiące złotych – chodzi o zwrot wydatków na prawnika, który reprezentował poszkodowaną kobietę przed sądem.

Beata R. pokryje 180-złotową opłatę sądową oraz zwróci 160 złotych, czyli część kosztów postępowania. Pozostałe wydatki poniesie Skarb Państwa.

Co ciekawe, sąd nie orzekł wobec młodej kobiety zakazu prowadzenia pojazdów. Żadna ze stron nie wniosła sprzeciwu od wyroku, dlatego orzeczenie jest już prawomocne.

Grzegorz Rekiel

Fot. Z archiwum

Auta były poważnie uszkodzone. Pomocy medycznej wymagał 19-letni kierowca i 43-letnia pasażerka volkswagena (czerwone auto)

Jak okazać wdzięczność strażnikom granicy

Gmina Kąkolewnica: Podczas nadzwyczajnej sesji Rady Gminy, sekretarz Marcin Czyżak odczytał projekt uchwały intencyjnej, okazującej solidarność i wsparcie strzegącym polsko-białoruskiej granicy. Swoją wersję przedstawił też radny Krzysztof Grzeszyk. - Obie uchwały są fajne, ale pomagajmy realnie - skomentował oba projekty radny Mirosław Sawicki.

„Mając na uwadze trudną misję służb, pracujących na wschodniej granicy (polsko-białoruskiej) Rzeczypospolitej Polskiej, Rada Gminy Kąkolewnica wyraża pełne poparcie, wdzięczność oraz szacunek za jej realizację" - brzmiał projekt sekretarza gminy.Swoją propozycję przedstawił radny Grzeszyk: „Pragniemy złożyć Państwu w imieniu władz samorządowych Gminy Kąkolewnica serdeczne podziękowanie i wyrazy najwyższego szacunku za niezwykle oddaną służbę w obronie granicy polskiej, a tym samym polskiej suwerenności. Jesteśmy dumni z tego, że na straży naszego bezpieczeństwa stoją tak bardzo oddani naszej Ojczyźnie ludzie".

- Obydwie są ładne - ocenił prowadzący obrady Jerzy Szkodkowski. - Trzeba zrobić jedną - skomentowała skarbnik gminy, Agnieszka Fijałek-Ładna.

- Bardzo fajna uchwała, ale jeśli chodzi o kwestię realnego wsparcia, to można byłoby wesprzeć Komendę Powiatową Policji w Radzyniu Podlaskim większą kwotą. I to byłby naprawdę wyraz szacunku dla ich służby. Te pieniądze są zwykle przeznaczane na zakup nowego auta - argumentował Mirosław Sawicki.

- Przyjdzie na to czas - skomentował wniosek Sawickiego radny Piotr Jezierski.

Na 2022 r. w budżecie gminy planowane jest wsparcie radzyńskiej komendy kwotą 5 tys. zł.

Jakub Hapka

Fot. JH

Mirosław Sawicki
radny
Zwiększmy dofinansowanie dla Komendy Powiatowej Policji. To będzie realne wsparcie.

30 grudnia 2021 r. podjęto uchwałę o treści: „Mając na uwadze trudną sytuację służb, pracujących na wschodniej granicy polsko-białoruskiej Rada Gm. Kąkolewnica wyraża pełne poparcie, wdzięczność oraz szacunek za jej realizację."

Spór o podwyżki dla ponad 1,5 tys. osób

Wrzutka medialna, czy troska o ludzi?

Podczas ostatniej sesji Rady Powiatu Bialskiego wywiązała się polemika pomiędzy starostą i radnym, szefem powiatowej PO, w sprawie niskich wynagrodzeń urzędników. Mariusz Filipiuk, starosta bialski, przyznając radnemu Andrzejowi Mironiukowi, iż zasadna jest jego troska o pracowników, zaznaczył jednak, że powiatu nie stać na wyższe podwyżki, niż zaplanowano.

Andrzej Mironiuk, przewodniczący klubu radnych Porozumienie Samorządowe, stwierdził, że zaplanowane w 2022 r. podwyżki wynagrodzeń dla pracowników starostwa i jednostek powiatowych na poziomie 2,5 proc. są niskie, nawet niższe od ubiegłorocznych, które wynosiły 3,4%. - Klub radnych Porozumienie Samorządowe uważa, że wskaźnik ten powinien zostać zwiększony do poziomu 5 proc. - mówił.

Poparł go kolega klubowy, wiceprzewodniczący rady Daniel Dragan, który podkreślił, iż pracownicy starostwa wykonali ogromną pracę, aby spiąć budżet i utrzymać wysoki poziom inwestowania. Pochwalił starostę, pracowników i zarząd.

- Musimy pamiętać o pracownikach, dochodzi do spłaszczenia wynagrodzeń, ciężko pracujący zarabia trochę więcej, niż średnia krajowa – zaznaczył Daniel Dragan. Podkreślił, że o wiele wyższa od podwyżek jest wysoka inflacja.

Starosta, który akurat otrzymał podwyżkę o prawie 100 proc., zamiast wcześniejszej kwoty 10620 zł, ma obecnie pobory 20 041 zł (brutto), początkowo się obruszył na tę presję radnego Andrzeja Mironiuka.

– Słowa radnego Andrzeja Mironiuk są jak najbardziej zasadne. Jako zarząd mamy świadomość. Radny Mironiuk jest doświadczonym radnym. Jak składa się taki postulat, należy wskazać środki finansowania. Budżet nie jest gumowy. Zgadzam się, że ludzie powinni zarabiać więcej, ale prosiłbym państwo radnych, aby nie robić wrzutek medialnych – kategorycznie odparł starosta.

Ironicznie dopytywał radnego pracującego w międzyrzeckim Urzędzie Miasta, czy chciałby zrezygnować z inwestycji w swoim mieście. Retorycznie pytał, jakież wskaźniki zostały zastosowane w Międzyrzecu przy podwyżkach płac pracowników UM. Przypomniał, że radny Andrzej Mironiuk wnioskował dodatek dla nauczycieli w powiecie wyższy, niż międzyrzecki, gdzie właśnie kieruje oświatą UM.

– Proponowałbym, aby zacząć od swojego podwórka. Nam zależy, aby ludzie godnie zarabiali – zapewnił starosta i podkreślił, że z pierwszych szacunków wynika, iż z podatków, m.in. PIT, powiat otrzyma o ok. 800 tys. zł mniej, niż w 2021 r. Zaznaczył, iż kredytów na inwestycję nie można przejadać.

Mariusz Filipiuk podkreślił, iż w starostwie i jednostkach podległych powiatowi w sumie pracuje ponad 1500 osób. Podniesienie o 2,5 proc. wynagrodzeń pracownikom oznacza dodatkowy wydatek ok. 1 mln zł.

- Gdybyśmy te wskaźniki chcieli zmieniać, to musielibyśmy wydać w 2022 roku 4 mln zł, a w latach następnych jeszcze więcej – wyjaśnił Mariusz Filipiuk.

Radny Andrzej Mironiuk pojednawczo stwierdził: – To nie żaden nasz wniosek i nie żadna wrzutka medialna. My sygnalizujemy temat.

Marek Pietrzela

BIA

Mariusz Filipiuk
Starosta

Budżet nie jest gumowy

Jak składa się taki postulat, należy wskazać środki finansowania. Budżet nie jest gumowy. Zgadzam się, że ludzie powinni zarabiać więcej, ale prosiłbym państwo radnych, aby nie robić wrzutek medialnych.

Andrzej Mironiuk
przewodniczący klubu radnych Porozumienie

Sygnalizujemy temat

Wskaźnik wynagrodzeń podwyżek dla pracowników starostwa i jednostek powiatowych powinien zostać zwiększony do poziomu 5%. To nie żaden nasz wniosek i nie żadna wrzutka medialna. My sygnalizujemy temat.

W starostwie i jednostkach podległych powiatowi w sumie pracuje ponad 1500 osób. Podniesienie o 2,5 proc. wynagrodzeń pracownikom oznacza dodatkowy wydatek ok. 1 mln zł

eprasa.pl c50b769417

Radna Jaśkiewicz: zerwijmy z niechlubną tradycją oblodzonych dróg

Nad tym, jak rozwiązać problem śniegu i lodu występującego zimą na drogach powiatowych, głowili się radni i władze Starostwa.

Sprawa była omawiana pod koniec grudnia sesji na rady powiatu. Panowały wówczas ujemne temperatury. Radna Krystyna Jaśkiewicz skarżyła się na bardzo zły stan dróg powiatowych w gm. Sosnowica.

– Gołoledź, ślizgawica, nie dało się jechać szybciej niż 30 km/h, a przecież mieszkańcy dojeżdżają tymi drogami do pracy, do lekarza czy do apteki. Czy zerwiemy z tą niechlubną tradycją? Wystarczy, że przekroczy się granicę między Zienkami (gm. Sosnowica) a Jamnikami, i wjedzie się do powiatu włodawskiego. Sytuacja jest tam znacznie lepsza – oceniła Jaśkiewicz, dodając, że „pow. parczewski powinien się rozwijać oraz zapewniać bezpieczeństwo mieszkańcom".

Miejsca newralgiczne

Renata Gogłuska-Wadyniuk, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych przypomniała, że kierowana przez nią jednostka wykonuje uchwały Zarządu Powiatu.

– Zgodnie z nimi część dróg jest odśnieżana w piątym, a część – w szóstym standardzie (a zatem bardzo niskim – aut.). Odśnieżane są głównie miejsca newralgiczne, jak skrzyżowania czy zakręty. Jeśli Zarząd Powiatu zmieni kategorię utrzymania np. na czwartą, trzecią czy drugą, to będziemy odśnieżać częściej, ale wiąże się to z większymi wydatkami i nieustannymi wyjazdami – podkreśliła pani dyrektor, dodając, że w pierwszej połowie grudnia dostała zgodę starosty na posypanie „prostych odcinków" co 200–300 metrów.

– Wiadomo, że w takiej sytuacji zastosowana mieszanka zostanie rozwieziona przez przejeżdżające drogą samochody. Koszt takiej jednorazowej operacji wyniósł aż 20 tysięcy złotych. W tej kwocie zawarte były wydatki na zakup mieszanki, a także na wynajem sprzętu – wyliczała pani dyrektor.

„Na nic nas już nie stać?"

Jej argumentacja nie trafiała do radnej Jaśkiewicz.

– Powiat jest po to, żeby ułatwiać życie mieszkańcom. Na nic nas już nie stać? Czy jesteśmy na tyle niereformowalni? Dni z gołoledzią nie ma tak dużo – przypomniała.

W podobnym tonie, co K. Jaśkiewicz, wypowiadał się radny Wiesław Byra.

– Odśnieżanie tylko w miejscach newralgicznych mija się z celem, bo jadąc w określone miejsce, pokonujemy nie tylko skrzyżowania. W Dzień Świętego Szczepana udałem się do Włodawy i w naszym powiecie rzeczywiście było zbyt ślisko. Czy zostały podpisane umowy na zimowe utrzymanie dróg z zewnętrznymi wykonawcami? – dopytywał.

Renata Gogłuska-Wadyniuk wyjaśniła, że zostały zawarte porozumienia z sześcioma podmiotami.

– Na każdą gminę powiatu parczewskiego jest inny wykonawca. Parczew odśnieżamy własnym sprzętem, a mamy tylko jedną piaskarkę. W przypadku gm. Jabłoń podpisaliśmy umowę z kołem rolniczym w Gęsi. Na terenie gm. Podedwórze wykonawcą jest firma Mirex z Kodeńca, w Sosnowicy – Jacek Ilczuk, w gm. Milanów – Bartosz Sawczuk, z którym współpracujemy od 5 lat, w gm. Siemień – firma Autocam, a w gm. Dębowa Kłoda – Usługi ABC – wyliczała dyrektor ZDP.

Fot. Jacek Dejneka

Wiesław Byra
Radny

Nie tylko skrzyżowania

Odśnieżanie tylko w miejscach newralgicznych mija się z celem, bo jadąc w określone miejsce, pokonujemy nie tylko skrzyżowania. W Dzień Świętego Szczepana udałem się do Włodawy i w naszym powiecie rzeczywiście było zbyt ślisko.

Janusz Hordejuk
Starosta

Problemem nie jest zakup solanki

Dyskutowaliśmy z wójtami o szerszej współpracy, bo gminy odśnieżają też swoje drogi. Chodzi o to, żeby np. pług jadący do odśnieżania drogi gminnej, mógł odśnieżyć przy okazji drogę powiatową. Jesteśmy w stałym kontakcie.

Fot. Tomasz Dominik

Krystyna Jaśkiewicz
Radna

Niechlubna tradycja

Na drogach była gołoledź, ślizgawica, nie dało się jechać szybciej niż 30 km/h, a przecież mieszkańcy dojeżdżają tymi drogami do pracy, do lekarza czy do apteki. Czy zerwiemy z tą niechlubną tradycją? Wystarczy, że przekroczy się granicę między Zienkami a Jamnikami i wjedzie się do powiatu włodawskiego. Sytuacja jest tam znacznie lepsza.

Renata Gogłuska Wadyniuk
dyrektor ZDP

Piąty i szósty standard

Kierowana przeze mnie jednostka wykonuje uchwały Zarządu Powiatu. Zgodnie z nimi część dróg jest odśnieżana w piątym, a część - w szóstym standardzie. Odśnieżane są głównie miejsca newralgiczne, jak skrzyżowania czy zakręty. Jeśli Zarząd Powiatu zmieni kategorię utrzymania, np. na czwartą, trzecią czy drugą, to będziemy odśnieżać częściej, ale wiąże się to z większymi wydatkami i nieustannymi wyjazdami.

Współpraca z gminami

Radny Byra dociekał, czy jakieś prace były już w tym roku realizowane przez wspomniane podmioty.

– Odnotowaliśmy cztery wyjazdy. W Boże Narodzenie miałam dyżur od godz. 3 nad ranem i wysłałam do akcji jedną z firm, bo po wigilijnych opadach deszczu pojawił się mróz, a zatem jednocześnie – gołoledź – dodała Gogłuska-Wadyniuk.

Pani dyrektor wyjaśniła, że ZDP stara się racjonalnie gospodarować będącą w posiadaniu jednostki mieszanką używaną do odśnieżania dróg.

– To są trudne decyzje, czy już wysyłać firmę, czy jeszcze poczekać, bo jak mieszanka skończy nam się w styczniu, to będziemy mieli problem – przyznała.

Radna Jaśkiewicz oceniła, że „rozwiązanie polegające na angażowaniu wykonawców z poszczególnych gmin jest bardzo dobre, bo nie traci się pieniędzy na przejazdy".

– Tym bardziej należy podjąć rozmowy z wójtami, żeby pomogli w zakupie mieszanki – zaapelowała.

Starosta Janusz Hordejuk zauważył, że rozmowy z wójtami są już prowadzone.

– Problemem nie jest zakup solanki. Dyskutowaliśmy o szerszej współpracy, bo gminy odśnieżają też swoje drogi. Chodzi o to, żeby np. pług jadący do odśnieżania drogi gminnej, mógł odśnieżyć przy okazji drogę powiatową. Jesteśmy w stałym kontakcie – dodał Hordejuk.

Nie posypali chodników

Czytelnik: problem występował też w centrum Parczewa. Chodzi o ul. 11 Listopada. Szedłem z dzieckiem w kierunku placu Wolności. Chodniki nie były odśnieżone, ani posypane, dlatego moja pociecha się poślizgnęła. Moja mama w ogóle nie doszła do banku, bo było zbyt ślisko. Rozmawiałem z jednym z taksówkarzy. Przyznał, że wiózł do szpitala osobę, która zaliczyła wywrotkę i doznała urazu ortopedycznego.

W Parczewie też było ślisko

Między Bożym Narodzeniem a Sylwestrem lód pojawiał się nie tylko na drogach powiatowych w gm. Sosnowica. Jeden z naszych Czytelników skarżył się, że problem występował też w centrum Parczewa. Chodzi o ul. 11 Listopada.

– Szedłem z dzieckiem w kierunku placu Wolności. Chodniki nie były odśnieżone, ani posypane, dlatego moja pociecha się poślizgnęła. Moja mama w ogóle nie doszła do banku, bo było zbyt ślisko. Rozmawiałem z jednym z taksówkarzy. Przyznał, że wiózł do szpitala osobę, która zaliczyła wywrotkę i doznała urazu ortopedycznego – relacjonował nasz Czytelnik.

Przypomnijmy, że w przypadku chodników, obowiązek odśnieżania spoczywa, nieco upraszczając, na właścicielu nieruchomości, do której chodnik przylega.

Grzegorz Rekiel

Nie ustąpił pierwszeństwa i zderzył się z audi

Ford zderzył się z audi w Działyniu (gmina Siemień) na drodze wojewódzkiej numer 815. Przyczyną kolizji było nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu przez jednego z kierowców.

Do zdarzenia doszło 2 stycznia przed południem. Na parczewską policję wpłynęło zgłoszenie o kolizji na drodze wojewódzkiej numer 815 w miejscowości Działyń.

PAR

Funkcjonariusze ustalili, że 24-latek z gminy Siemień wyjeżdżał Fordem Mondeo z drogi podporządkowanej w drogę wojewódzką numer 815.

– Zignorował znaki i nie ustąpił pierwszeństwa audi poruszającemu się drogą 815. Drugim z aut kierował 58-latek z gminy Jabłoń. Doszło do zderzenia pojazdów. Siła uderzenia była tak duża, że jedno z aut stanęło w poprzek drogi i częściowo blokowało jeden pas – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie i dodaje, że w obu pojazdach znajdowało się w sumie pięciu pasażerów.

Fot. Policja Parczew

Ford był mocno uszkodzony, ale kierowcy i pasażerom nic się nie stało

– Na szczęście, pomimo dość poważnych uszkodzeń samochodów, nikt nie odniósł obrażeń. Pojazdy zostały zatem usunięte z drogi przez właścicieli – informuje funkcjonariuszka.

Mundurowi przebadali kierowców alkomatem. Zarówno 24-latek, jak też 58-latek byli trzeźwi. Z powodu znacznych uszkodzeń policjanci zatrzymali dowody rejestracyjne obu pojazdów.

E. Semeniuk dodaje, że „24-letni sprawca kolizji jako pierwsza osoba w powiecie parczewskim został ukarany według nowego taryfikatora". Mundurowi nie podają jednak, jakiej dokładnie wysokości mandat został nałożony na kierowcę.

Przypomnijmy, że od 1 stycznia tego roku podniesione zostały stawki mandatów. Np. wysokość maksymalnej grzywny za przekroczenie prędkości wzrosła z 5 tys. zł do 30 tys. zł, ale tak drakońską karę będzie mógł nałożyć tylko sąd.

GR

eprasa.pl c50b769417

Bialscy policjanci ustalają dokładne okoliczności i przyczyny wybuchu

Wybuch gazu. Dwie osoby ranne

BIAŁA PODLASKA: Do wybuchu gazu doszło 7 stycznia około godz 8:16 w jednym z mieszkań w bloku przy ul. Terebelskiej. - Siła eksplozji była tak duża, że uszkodzone zostały drzwi wewnętrzne, jak też okna, a także fragmenty ścian mieszkania - mówi oficer prasowy bialskiej policji.

Fot. PSP KM Biała Podlaska

Siła wybuchu była tak duża, że okna i ściany zostały mocno uszkodzone

Przyczyną wybuchu prawdopodobnie było rozszczelnienie 11-kilogramowej butli z gazem. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że około godzinę przed zdarzeniem 67-latek dokonał samodzielnego montażu butli gazowej. Do eksplozji doszło, podczas uruchamiania kuchenki przez partnerkę mężczyzny.

Lekkie obrażenia

W momencie wybuchu w mieszkaniu były się dwie osoby, które wyszły z niego jeszcze przed przybyciem służb. Udzielono im pomocy medycznej. Miały delikatne rany oraz poparzenia rąk i nóg. Kobieta została zabrana do szpitala, mężczyzna odmówił i został na miejscu. Strażacy odłączyli energię elektryczną w mieszkaniu, wynieśli butlę na zewnątrz.

W momencie zdarzenia w mieszkaniach w obrębie klatki schodowej, w której doszło do wybuchu było łącznie 20 osób.

- Nikt poza mieszkańcami mieszkania, w którym doszło do wybuchu nie wymagał pomocy medycznej. Nie podjęto ewakuacji całego bloku. Zniszczeniu uległo całe wyposażenie mieszkania, wyrwane zostały drzwi i okna ze ścian. Dodatkowo uszkodzone zostały drzwi do mieszkań w klatce schodowej - informuje bialska straż pożarna.

Nie naruszono konstrukcji budynku

Lokatorzy mieszkania otrzymali od władz miasta propozycję pomocy lokalowej.

Z ustaleń inspektora nadzoru budowlanego wynika, że wybuch nie spowodował naruszenia konstrukcji budynku.

Fot. Marek Pietrzela

kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla
oficer pras. KMP w Białej Podl.

- Około godzinę przed zdarzeniem 67-latek dokonał samodzielnego montażu butli gazowej

- Jedynym mieszkaniem, które obecnie nie może być użytkowane jest lokal, w którym doszło do eksplozji, dlatego po wykonaniu czynności przez będące na miejscu służby ratunkowe, pozostali mieszkańcy bloku mogli powrócić do swoich mieszkań - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Nielegalne papierosy w mieszkaniu 43-latki

Fot. KWP Lublin

Nielegalne papierosy w mieszkaniu 43-latki

Prawie 1000 paczek nielegalnych papierosów u mieszkanki Białej Podlaskiej znaleźli policjanci.

- W trakcie przeszukania policjanci w szafie ujawnili prawie 1000 paczek bezakcyzowych papierosów. Wartość uszczuplenia należnego podatku oszacowano na kwotę ponad 17 tysięcy złotych - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Funkcjonariusze zabezpieczyli kontrabandę i zatrzymali 43-latkę. Kobieta usłyszała zarzuty i przyznała się do winy. Grozi jej kara pozbawienia wolności do lat 3, wysoka grzywna i przepadek nielegalnego towaru.

Joanna Niećko

M A T E R I A Ł S P O N S O R O W A N Y

STREFA TWOJEGO DOMU

Ostatni dzwonek na montaż fotowoltaiki?

Jeżeli zastanawiasz się nad założeniem paneli fotowoltaicznych, to obecnie jest to najlepszy czas na podjęcie tej decyzji. Z dniem 1 kwietnia 2022 roku wejdzie w życie nowy system rozliczeń energii z fotowoltaiki w mikroinstalacjach zwany **net billing**. Jeśli masz już działającą instalację lub zdążysz z uruchomieniem nowej instalacji do 31 marca 2021 roku, masz zagwarantowane że będziesz mógł przez 15 lat korzystać z dotychczasowego systemu rozliczeń (tzw. System opustów).

Dlaczego warto się pośpieszyć?

Obecnie nadwyżki energii prosumenci oddają do sieci. Nie zarabiają na tym, ale w okresach, gdy panele produkują mniej energii i nie pokrywają zapotrzebowania, mogą ją bezpłatnie odebrać na swój użytek. Operator przechowuje energię w zamian za 20% wyprodukowanego przez prosumenta prądu. Oznacza to że odbieramy 80% energii z wyprodukowanej nadwyżki. Jest to system zarówno wygodny jak i opłacalny. Ale niestety zostały podjęte decyzje które zmienią obecny stan rzeczy.

Aktualny system zostanie zastąpiony przez net billing. Nie da się ukryć, że uchwalone zmiany nie są korzystne dla osób, które zdecydują się na montaż paneli fotowoltaicznych po 31 marca 2022 roku lub planują taką inwestycję w jeszcze dalszej przyszłości. Jakie zmiany w przepisach nas czekają? Największa różnica polega na tym, że prosument nie będzie mógł wyprodukowanej nadwyżki energii przekazać do sieci, a następnie jej odebrać. Zamiast tego właściciel wspomnianą nadwyżkę musi sprzedać po cenie hurtowej, a w razie potrzeby odkupić po cenie detalicznej, która zwykle jest dwukrotnie wyższa i zawiera szereg dodatkowych obciążeń (m.in. koszty bilansowania czy marżę sprzedawcy energii).

Druga strona medalu to coraz droższy prąd. Energia elektryczna drożeje w zastraszającym tempie. Z początkiem tego roku podwyżki sięgają nawet 30%!

Co zrobić, żeby zdążyć?

Aby móc rozliczać się na starych zasadach konieczne jest wprowadzenie energii do sieci przed 1 kwietnia 2022 r. Warto zwrócić uwagę na to, że montaż i procedury związane ze zmianą licznika trwają kilka tygodni.

TermoModernizacja Polska
ul. Chemiczna 8G
LUBLIN

Tel.: 81 440 24 44

www.AleGrzanie.pl

Co więcej, na rynku odnotowuje się braki paneli, falowników czy też elementów montażowych. W związku z coraz większą chęcią skorzystania przez nowych prosumentów z dotychczasowych przepisów nie unikniemy zwiększającego się popytu, a ten będzie powodować coraz większe problemy z dostępnością poszczególnych komponentów. Większość firm już dzisiaj ma znaczne opóźnienia w dostawie towarów i w montażach. Z tego powodu nie warto czekać na decyzję o zakupie instalacji do ostatniej chwili.

Mój Prąd 4.0 – wsparcie dla fotowoltaiki

Prosumenci wciąż mogą liczyć na nową edycję dofinansowań. Polski rząd zapowiada Program Mój Prąd 4.0. Nabory rozpoczną się najpewniej w pierwszym kwartale 2022 roku. Nowy system rozliczeń z jednej strony miałby zniechęcić prosumentów do przewymiarowania instalacji, a z drugiej zwiększyć auto-konsumpcję – sprzedaż prądu byłaby bowiem mało opłacalna. Program ze swoimi dofinansowaniami m.in. na magazyny energii byłby bodźcem do ugruntowania zmian.

To tylko część z przyczyn, dla których inwestycji w fotowoltaikę nie warto odkładać na później. Argumentów za jest zdecydowanie więcej – m.in. kwestie ekologiczne.

Jak widać rok 2022 zapowiada się intensywnie. Jeżeli uważasz że ten problem dotyczy i Ciebie, po więcej szczegółów zapraszamy do bezpośredniego kontaktu. TermoModernizacja Polska to ponad 10 lat doświadczenia w branży odnawialnych źródeł energii przyjdź do naszego biura w Lublinie przy ul. Chemicznej 8G lub pod nr telefonu 81 440 24 44.

BIA

eprasa.pl c50b769417

Rzucił narkotyki na wagę kasy sklepowej

Fot. KMP Biała Podlaska

33-latek na widok policjantów odrzucił zawiniątko z narkotykami na kasę sklepową

Najbliższe trzy miesiąc spędzi w areszcie 33-letni bialczanin. Policjanci znaleźli przy nim oraz w jego mieszkaniu amfetaminę.

Mężczyzna został zatrzymany w jednym ze sklepów. Na widok policjantów wyrzucił zawiniątko z narkotykami na kasę sklepową.

- Przed weekendem Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej na wniosek policji i prokuratury zastosował wobec mężczyzny środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Tegoroczne podwyżki cen gazu i prądu pozbawiły firmę ostatecznie szans na przetrwanie

Koniec Ipaco. Ponad 100 osób traci pracę

Hugo Boss, La Mania, Isabel Marant, Alexandre Vauthier - to marki, z którymi współpracowała spółka Ipaco, produkująca w Międzyrzecu Podlaskim odzież od 1983 roku. Niestety ze względu upadek francuskiego kontrahenta, konieczna okazała się jej likwidacja. 104 osoby tracą pracę.

Ipaco była pierwszą firmą produkcyjną założoną przez znanego biznesmena i inwestora, pochodzącego z Lublina Zbigniewa Jakubasa, założyciela grupy kapitałowej Multico, w której skład wchodzi obecnie m.in. Mennica Polska. Międzyrzecka firma powstała w 1983 roku. Jakubas prowadził w tym czasie kilka butików w Warszawie. Dlaczego wybrał akurat Międzyrzec Podlaski? Podobno w żadnym innym województwie, poza bialskopodlaskim, firma Jakubasa nie mogła dostać pozwolenia na produkcję.

Wysoka jakość produkcji

Co ciekawe, pierwszego miliona firma Ipaco dorobiła się nie na odzieży, a na montażu komputerów z podzespołów sprowadzanych z Tajwanu. Po kilku latach, gdy zyski z tej działalności spadły, firma porzuciła tę branżę i zajmowała się już tylko szyciem odzieży. Spółka produkowała konfekcję damską i męską na zlecenie. Wysoka jakość produkcji pozwoliła na współpracę z markami znanymi na całym świecie, takimi jak Hugo Boss czy Valentino. W ostatnim czasie firma dodatkowo zajmowała się szyciem maseczek ochronnych. Spółka jest częścią grupy kapitałowej Multico, w której skład wchodzi około czterdziestu podmiotów z różnych branż.

W ostatnich latach opłacalność produkcji malała, firma jednak nie miała problemów z płynnością finansową i wypłacalnością zobowiązań. Niestety dwa ostatnie lata przyniosły duże straty finansowe.

Pandemia oraz ceny gazu i prądu

- Problemy zaczęły się wraz z początkiem pandemii. Ilość zamówień się zmniejszyła, było trudno, ale jakoś ten okres przetrwaliśmy - opowiada Eryk Mazurek, prezes spółki Ipaco oraz jej likwidator. Rok 2020 spółka zakończyła na 700-tysięcznym minusie. Ostatecznym ciosem dla spółki było bankructwo głównego kontrahenta marki Paule Ka z Paryża, z którym międzyrzecka firma współpracowała od 2007 roku i dla którego produkowała połowę swoich zamówień. - Zostaliśmy z niezapłaconymi wierzytelnościami na kwotę 205 tys. euro. I te pieniądze są nie do odzyskania - mówi Mazurek. - Gdyby nie to, to byśmy ubiegły rok zakończyli na lekkim plusie - dodaje. Tegoroczne podwyżki cen gazu i prądu pozbawiły firmę ostatecznie szans na przetrwanie. Koszt ogrzewania budynku (ogrzewanie gazowe) wzrósł z kilkunastu tysięcy do ok. 100 tys. zł za miesiąc.

Fot. Ipaco.com

Decyzja o likwidacji spółki Ipaco zapadła w październiku ubiegłego roku. Wszyscy pracownicy otrzymali wypowiedzenia. Tracą pracę wraz z końcem stycznia bieżącego roku

Wszyscy otrzymają odprawy pieniężne

26 października decyzję o likwidacji spółki podjął sam Zbigniew Jakubas. 104 pracowników otrzymało wypowiedzenia umów o pracę. Obecnie firma ciągle działa, realizuje swoje zobowiązania, które musi zakończyć do końca stycznia, kiedy kończy się okres wypowiedzenia pracowników. Prezes spółki zapewnia, że wszyscy oni otrzymają odprawy pieniężne oraz wypłaty ekwiwalentów za niewykorzystany urlop.

- Jeśli nie wystarczy nam pieniędzy, bo czekamy na płatności z Francji, właściciel spółki zobowiązał się, że te zobowiązania pokryje - zapewnia prezes Mazurek.Likwidacja spółki ma potrwać do końca kwietnia. O dalszym losie budynku oraz sprzętu zdecyduje właściciel spółki Multico Zbigniew Jakubas, najprawdopodobniej zostanie on przeznaczony do sprzedaży.

karo

Fot. Ipaco.com

Od dwóch lat firma generowała kilkusettysięczne straty finansowe. Jej dalsze funkcjonowanie było niemożliwe

Eryk Mazurek, prezes Ipaco i likwidator spółki: Problemy zaczęły się wraz z początkiem pandemii. Ilość zamówień się zmniejszyła, było trudno

Wymijał pojazd, potrącił śmiertelnie pieszego

GMINA JANÓW PODLASKI: Kierowca dostawczego mercedesa potrącił idącego prawidłową stroną drogi pieszego, który nie posiadał elementów odblaskowych.

Do wypadku doszło 5 stycznia po godzinie 19:00 poza terenem zabudowanym w miejscowości Klonownica -Plac. Kierowca Mercedesa Sprintera potrącił idącego prawidłową stroną drogi pieszego, ubranego na czarno, nieposiadającego elementów odblaskowych.

Autem kierował 40-letni mieszkaniec gminy Janów Podlaski. Do zdarzenia doszło podczas wymijania się z jadącym z naprzeciwka pojazdem.

- Bezpośrednio po wypadku mężczyzna rozpoczął reanimację pieszego. Kontynuowali ją policjanci, którzy dotarli na miejsce zdarzenia. Niestety, 56-letni mieszkaniec gminy Janów Podlaski zmarł. W chwili wypadku kierowca dostawczaka był trzeźwy - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(mcm)

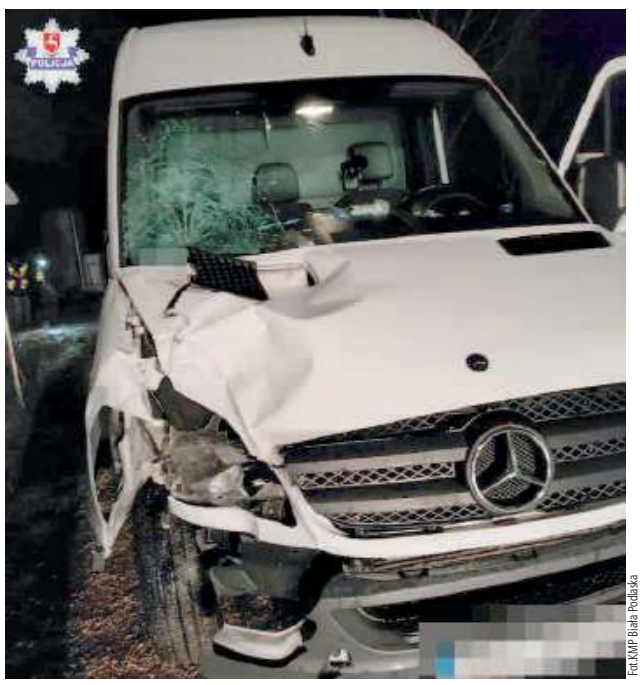

Fot. KMP Biała Podlaska

Kierowca dostawczego mercedesa potrącił idącego prawidłową stroną drogi pieszego, który nie posiadał elementów odblaskowych

BIA

R E K L A M A

KUPIĘ
ZBOŻA PASZOWE I KONSUMPCYJNE:
jęczmień, żyto, pszenicę, pszenżyto, owies
- KAŻDEJ JAKOŚCI
Zapewniam transport i odbiór z gospodarstwa
Płatne po załadunku
518 048 715

WULKANIZACJA
PROSTOWANIE I POLEROWANIE FELG
- wulkanizacja
- prostowanie felg stalowych i aluminiowych
- polerowanie felg aluminiowych
- wymiana i wyważanie opon
ZAWADKI 29 518 765 795

MALOWANIE PROSZKOWE
PIASKOWANIE
- konstrukcje metalowe, felgi, części samochodowe
- przęsła ogrodzeniowe
- naczepy, ramy ciężarówek
- maszyny rolnicze
- kamień, drewno, marmur
- elewacje, usuwamy graffiti
ZAWADKI 29
509 472 300

eprasa.pl c50b769417

Wojewoda skreśla kolejnego powiatowego dyrektora. Tym razem Magdalenę Monist-Czerwińską z PCPR-u

Nowa dyrektorka PCPR w Lubartowie nie ma wymaganych kwalifikacji - stwierdził wojewoda i zalecił zatrudnić nowego dyrektora. Starosta Ewa Zybała nie zgadza się z tą decyzją. Wcześniej wojewoda zakwestionował kwalifikacje dyrektora lubartowskiego szpitala.

Fot.Starowstwo Powiatowe w Lubartowie

- Pani Magdalena Monist-Czerwińska (na zdj. z prawej) w lubartowskim PCPR dała się poznać jako osoba zaangażowana i tworząca dobre relacje z pracownikami. Powołanie takiej osoby na stanowisko dyrektora PCPR było decyzją jak najbardziej przemyślaną - zapewnia starosta Ewa Zybała

Urzędniczka, wykładowczyni, specjalistka

Magdalena Monist-Czerwińska pod koniec września ub.r. objęła stanowisko dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie. Uchwałę w tej sprawie podjął Zarząd Powiatu ze starostą Ewą Zybałą na czele, zatrudniając nową dyrektor na czas nieokreślony. Zastąpiła ona Iwonę Maj, która odeszła, bo otrzymała ofertę pracy w innym miejscu i postanowiła z niej skorzystać.

Dlaczego przy obsadzeniu stanowiska dyrektor PCPR w Lubartowie władze powiatu postawiły właśnie na Magdalenę Monist-Czerwińską?

- To osoba, która ma ogromne doświadczenie w tej dziedzinie - zaznacza starosta Ewa Zybała i wylicza: - Pracowała wcześniej w Urzędzie Miasta Lubartów i zajmowała się tam sprawami z zakresu pomocy społecznej. Przez osiem lat była wykładowcą w Zakładzie Pedagogiki Resocjalizacyjnej UMCS, ma na swoim koncie kilkanaście publikacji naukowych z tej tematyki, a więc niewątpliwie jest specjalistą w tej branży. Ponadto, przez 16 lat była społecznym kuratorem sądowym, była też członkiem komisji do spraw rozwiązywania problemów alkoholowych.

Trzy lata w pomocy społecznej

Tymczasem na początku października sprawę zatrudnienia nowej dyrektor pod lupę wziął wojewoda.

- Postępowanie nadzorcze zostało wszczęte z urzędu w związku z otrzymaniem pisma dotyczącego zmiany na stanowisku dyrektora PCPR w Lubartowie - zaznacza Agnieszka Strzępka, rzeczniczka prasowa Lecha Sprawki, wojewody lubelskiego.

Postępowanie wykazało, że - zdaniem prawników wojewody - Magdalena Monist-Czerwińska nie ma wymaganego doświadczenia zawodowego do kierowania PCPR w Lubartowie. Przedstawiciele wojewody uważają, że nie posiada ona co najmniej 3-letniego stażu pracy w pomocy społecznej w rozumieniu przepisów ustawy o pomocy społecznej.

Wojewoda: zatrudnijcie nowego dyrektora

Pod koniec listopada wojewoda wydał zalecenie, z którego wynika, że ze stanowiska dyrektor PCPR w Lubartowie należy zwolnić Magdalenę Monist-Czerwińską i zatrudnić osobę spełniającą wszystkie wymagania. Starostwo złożyło w tej sprawie zastrzeżenia, ale wojewoda je odrzucił, o czym poinformował 13 grudnia. Od momentu otrzymania pisma z decyzją wojewody, starosta ma 30 dni na „powiadomienia wojewody o realizacji zaleceń, wniosków i uwag".

- Zaznaczam, że to nie wojewoda Lech Sprawka wydał to rozstrzygnięcie, ale w jego imieniu uczynił to dyrektor Wydziału Spraw Społecznych, pan Albin Mazurek. Prawnicy Starostwa Powiatowego w Lubartowie wyraźnie stoją na stanowisku, że pani Magdalena Monist-Czerwińska ma wymagane kwalifikacje do zajmowania swojego stanowiska i 3-letni staż pracy w pomocy społecznej, co do którego zaistniały wątpliwości. Mamy jeszcze czas na podjęcie działań, będziemy w tej sprawie składać wyjaśnienia - mówi Ewa Zybała.

Starosta podkreśla, że z pracy nowej dyrektor PCPR-u jest zadowolona.

- Pani Magdalena Monist-Czerwińska ostatnio pracowała w lubartowskim PCPR, gdzie dała się poznać jako osoba zaangażowana i tworząca dobre relacje z pracownikami. Powołanie takiej osoby na stanowisko dyrektora PCPR było decyzją jak najbardziej przemyślaną - zapewnia szefowa Starostwa Powiatowego.

Kolejny powiatowy dyrektor utrącony przez wojewodą

To już druga podobna decyzja wojewody podjęta w ostatnich tygodniach względem dyrektora placówki podległej powiatowi lubartowskiemu. Jak szeroko opisywaliśmy na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej", w grudniu ub.r. Lech Sprawka stwierdził, że Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie, nie ma wymaganego stażu na stanowisku kierowniczym do kierowania SPZOZ-em. W tym przypadku do wojewody ze sprawą zgłosiła się sama starosta, podkreślając swoje wątpliwości co do kwalifikacji szefa szpitala.

Sprawa wywołała kontrowersje, bo Mirosław Makarewicz podtrzymuje, że kwalifikacje ma.

Starosta Ewa Zybała publicznie zadeklarowała, że podziela stanowisko wojewody w tej sprawie. Większość liczącego pięciu członków Zarządu Powiatu zdecydowała, że decyzję wojewody zaskarży do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie. Stanowisko popierające takie rozwiązanie przyjęła także Rada Powiatu Lubartowskiego.

Dominik Smagała

Magdalena Monist-Czerwińska

Z wiedzy, jaką posiadam na chwilę obecną, to pan wojewoda nie wydał w tej sprawie żadnej decyzji ani rozstrzygnięcia nadzorczego. Natomiast dotarły do mnie informacje, iż pojawiły się po stronie Wydziału Polityki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie wątpliwości, jak należy interpretować mój staż pracy w obszarze pomocy społecznej. Uważam, iż w momencie powoływania mnie na to stanowisko, spełniałam wymogi formalne. Posiadam 18 lat pracy na rzecz osób potrzebujących z zakresu szeroko pojętej pomocy społecznej. Prawnicy Starostwa Powiatowego sprawdzili dokumenty dotyczące mojego stażu pracy i stwierdzili, że mam niezbędne kompetencje, dlatego też objęłam stanowisko dyrektora PCPR. Mam nadzieję, że wszelkie wątpliwości niedługo się wyjaśnią.

Mówił, że nie zatrudni zastępcy wójta. A już zatrudnił

Chodel ma panią wicewójt. Na kilka godzin

Z 1 stycznia Barbara Czerwińska powołana została na stanowisko zastępcy wójta gminy Chodel. Ile będzie zarabiała to na razie jedna wielka niewiadoma.

Wójt zastępcy nie szukał daleko. Na to stanowisko powołał swoją urzędniczkę. Dla niej to awans.

Czerwińska ma 41 lat, mieszka w Granicach. Ukończyła Politechnikę Lubelską na kierunku zarządzanie i marketing, specjalność zarządzanie przedsiębiorstwem. Jest również absolwentką studiów podyplomowych o kierunku przygotowanie pedagogiczne. Jej dotychczasowe doświadczenie zawodowe związane jest z realizacją projektów unijnych. Pracowała m.in. w spółce Lechaa, Polskim Komitecie Pomocy Społecznej w Lublinie, Uniwersytecie Marii Curie–Skłodowskiej i Lokalnej Grupie Działania Owocowy Szlak, gdzie koordynowała różne projekty. Przez dwa lata pracowała również jako wykładowca w Wyższej Szkole Informatyki, Zarządzania i Administracji w Warszawie. Z Urzędem Gminy w Chodlu związana jest od pięciu lat. Odpowiada za pozyskiwanie środków zewnętrznych. Równolegle pracuje również w Fundacji VCC na stanowisku specjalisty ds. projektów UE

„Bardzo kompetentna osoba"

Skąd akurat taki wybór?

– Bo jest to bardzo kompetentna osoba. Pani Czerwińska od kilkunastu lat w gminie zajmuje się pozyskiwaniem środków zewnętrznych – odpowiada Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel.

Precyzyjnie, od pięciu lat. Urzędniczka, jak twierdzi, przyjęła propozycję wójta po dłuższej chwili zastanowienia.

- Propozycję otrzymałam 31 grudnia i byłam mile zaskoczona – mówi Barbara Czerwińska, zastępca wójta gminy Chodel. - Pracuję na rzecz gminy od wielu lat i taki awans jest dla mnie wyrazem uznania dla mojej pracy - dodaje.

Mówił, że nie zatrudni zastępcy. A zatrudnił

Pod koniec września Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel na łamach „Wspólnoty" zapewniał, że nie odczuwa braku zastępcy i nie planuje zatrudniać go z uwagi na oszczędności. Zapowiadał wówczas też, że jeśli Regionalna Izba Obrachunkowa wyda mu po kontroli takie zalecenie to się do niego będzie stosował. Minęło niewiele ponad dwa miesiące, RIO jeszcze do urzędu nie zjechała, a wójt już utworzył stanowisko zastępcy wójta, o czym nawet radni nie wiedzieli.

Co skłoniło go do zmiany zdania w sprawie powołania zastępcy?

- Kontroli z RIO jeszcze nie mieliśmy, aczkolwiek już tutaj staramy się dostosować, tak żeby nie było zaskoczenia, tak jak w innych gminach – tłumaczy wójt Kowalski.

- Dlatego zdecydowaliśmy, że z 1 stycznia takie stanowisko zostanie utworzone w wymiarze 1/5 etatu. Tak żeby nie przyniosło to ze sobą dodatkowych kosztów dla gminy. Przeglądałem też dokumenty RIO, było to już wcześniej usterkowane. I stwierdziłem, że przy kolejnej kontroli nikt nam tego już nie odpuści – dodaje.

Wicewójt na kilka godzin

Przemysław Kowalski pytany o wysokość wynagrodzenia jakie ustalił dla swojej prawej ręki – ku naszemu zaskoczeniu - nie był w stanie odpowiedzieć. Twierdził, że księgowość liczy je. Do momentu zamknięcia tego wydanie nie otrzymaliśmy odpowiedzi odnośnie wysokości wynagrodzenia, jakie będzie pobierała Barbara Czerwińska po awansie.

Do tej pory zatrudniona była w Urzędzie Gminy w Chodlu na 3/5 etatu. I jak zapowiada wójt, dalej będzie w takim wymiarze pracowała. Z tym, że zastępcą wójta będzie na 1/5 etatu, czyli kilka godzin tygodniowo.

Czym Czerwińska będzie się zajmowała jako zastępca wójta? Nie wiemy. Nie odpowiedziała nam na to pytanie.

Nie oni pierwsi

Nie tylko Kowalski powołał zastępcę wójta na cząstkę etatu. Prekursorem w powiecie opolskim był włodarz gminy Łaziska, Karol Grzęda, który po kontroli Regionalnej Izby Obrachunkowej utworzył stanowisko zastępcy. Zatrudnił na nim 36-letniego Kamila Ciostka. Ten obowiązki wicewójta wykonuje jeden dzień w tygodniu. Za swoją prace otrzymuje wynagrodzenie w wysokości 1112 zł brutto miesięcznie.

Agnieszka Ciekot

Pijany ojciec wiózł 7-letnią córkę

51-latek z gminy Poniatowa stanie przed sądem i znowu odpowiadać będzie za jazdę na podwójnym gazie.

Mężczyzna zatrzymany został w ub. tygodniu w Poniatowej przez patrol ruchu drogowego. Miał ponad promil alkoholu. Po sprawdzeniu w policyjnych systemach okazało się, że 51-letni mieszkaniec gminy Poniatowa posiada dodatkowo sądowy zakaz kierowania pojazdami. I jakby tego było mało nietrzeźwy wiózł siedmioletnie dziecko.

51-latek odpowie za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości i naruszenie sądowego zakazu kierowania pojazdami. Policja zapowiada też, że o jego pijackim rajdzie z dzieckiem powiadomi Sąd Rodzinny.

Za jazdę na podwójnym gazie grozi mu do dwóch lat więzienia, wysoka grzywna oraz zakaz prowadzenia pojazdów do 15 lat.

(ac)

REG

eprasa.pl c50b769417

Będzie pozew czy to tylko straszak?

Burmistrz wkurzony na słowa radnego

POWIAT OPOLSKI:
Radny Stefan Socha publicznie zarzucił włodarzowi Józefowa nad Wisłą, że ten nic nie robi i nie dba o miasto. Nie przebierał przy tym w słowach.

Chodzi o wypowiedź radnego Stefana Sochy wygłoszoną na listopadowej sesji Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą.

Grzegorz Kapica,
burmistrz Józefowa nad Wisłą
- Przekazałem stosowne dokumenty kancelarii adwokackiej, oczekuję na opinię i nie ujawniam szczegółów sprawy do jej rozpoczęcia

Stefan Socha,
radny Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą
- To próba zastraszenia mnie. Swoją wypowiedzią chciałem zmobilizować burmistrza, żeby w końcu wziął się do roboty

Ich drogi się rozeszły

Grzegorz Kapica i Stefan Socha w przeszłości tworzyli tandem. Było to w latach 2010 – 2014. Ten pierwszy był wówczas wójtem gminy Józefów nad Wisłą, ten drugi przewodniczącym miejscowej Rady Gminy. Rządzili razem. Między panami samorządowcami bywało różnie. Ich wzajemne relacje i współpraca nie zawsze była idealna.

Drogi Sochy i Kapicy rozeszły się po tym, jak Kapica w 2014 roku zaproponował Sosze, aby ten wystartował w wyborach do Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, a nie do gminy. Socha liczył na pierwszą pozycję na liście, ale jedynki nie dostał. Do powiatu nie załapał się i miał żal do Kapicy, że w ten sposób chciał się go pozbyć. Efekt był taki, że Stefan Socha na cztery lata wypadł z samorządu.

W 2018 roku postanowił powalczyć ponownie o mandat radnego gminnego. Zdobył go. Dziś Socha jest w opozycji do Kapicy. Jako jeden z nielicznych nie szczędzi burmistrzowi gorzkich słów na sesjach, pisze interpelacje i rozlicza ze złożonych obietnic.

Szkoła niewyremontowana, ulica niezrobiona

Ostatnie takie głośne wystąpienie radnego Stefana Sochy miało miejsce na sesji Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą, 25 listopada 2021 roku. Radny postanowił odnieść się do odpowiedzi burmistrza na zgłoszone przez niego interpelacje.

Już na samym wstępie, bez ogródek zarzucił Socha Kapicy, że ten ciągle kłamie.

- Ile razy okłamał mnie pan na temat remontu ulicy Cichej? Ile razy okłamał mnie pan na temat remontu starej szkoły. To jest po prostu skandal! – grzmiał m.in. publicznie na sesji radny Stefan Socha. - To w głowie się nie mieści, co pan wyprawia w tym Józefowie - podsumował.

I na tym nie skończył. Nie bacząc na słowa, mówił, jak zbudował burmistrz karierę i nie dotrzymywał obietnic.

Radny uważa, że przez trzy ostatnie lata Grzegorz Kapica jako burmistrz Józefowa nad Wisłą nie zrobił nic, żeby poprawić wygląd miasta. Jako przykłady złego rządzenia wymienia zaniedbane chodniki, opłakany stan nawierzchni ulic i niewyremontowany przez dziesięć lat budynek starej szkoły. A o to radny Socha zabiega, składając kolejne interpelacje.

Chce zrobić, ale nie może

Burmistrz Kapica na sesji odpowiadając radnemu mówił, dlaczego nie remontuje chodników, bo większość z nich to są chodniki przy drogach wojewódzkich. Przypomniał o budowie chodnika przy ul. Urzędowskiej. I odbił piłeczkę pytając radnego o podjętą przez niego inicjatywę w sprawie budowy chodników.

Kapica tłumaczył również, dlaczego nie może ruszyć z przebudową ulicy Cichej. Gmina będzie mogła rozpocząć inwestycję dopiero, jak otrzyma z ministerstwa cyfryzacji zgodę na odstąpienie od budowy kanałów technologicznych. A takiej zgody jeszcze nie ma. Jeśli ją dostanie, dopiero będzie mogła złożyć projekt do starostwa o zgłoszenie wykonania robót, a następnie po uzyskaniu braku sprzeciwu - ogłosić przetarg.

Co do starej szkoły, to burmistrzowi marzy się, aby urządzić w niej muzeum sadownictwa. Obecnie w budynku znajdują się biblioteka, izba pamięci i magazyn obrony cywilnej. Za czasów urzędowania Kapicy w budynku tym wymienione zostały okna, grzejniki, instalacja elektryczna, pomalowane zostały pomieszczenia, wyremontowane schody wejściowe i podłączony gaz.

Burmistrz mówi dość

Na sesji burmistrz słowem nie odniósł się do tego, że radny zarzucał mu kłamstwa. Zwrócił się za to do informatyka odpowiedzialnego za transmisję sesji o zabezpieczenie nagrania. I zapowiedział podjęcie kroków.

30 listopada Kapica wystąpił z oficjalnym pismem do przewodniczącego Rady Miejskiej o udostępnienie elektronicznego zapisu obrad sesji oraz protokołu sesji w związku z podejrzeniem popełnienia przez radnego przestępstwa. Burmistrz Józefowa nad Wisłą poczuł się pomówiony za pomocą środków masowego komunikowania. W jego ocenie słowa radnego mogą go poniżać w oczach opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego do zajmowania stanowiska.

„Powyższe materiały są mi niezbędne do wszczęcia postępowania sądowego przeciwko radnemu Stefanowi Socha" – napisał w piśmie skierowanym do przewodniczącego Piotra Stojaka.

Które konkretnie słowa uraziły burmistrza i czy rzeczywiście pozwie radnego – o to zapytaliśmy włodarza Józefowa. Do rozmowy na ten temat nie był skory.

- Przekazałem stosowne dokumenty kancelarii adwokackiej, oczekuję na opinię i nie ujawniam szczegółów sprawy do jej rozpoczęcia – odpisał na nasze pytania Kapica.

Radny Socha o krokach burmistrz mówi krótko.

- To próba zastraszenia mnie. Swoją wypowiedzią chciałem zmobilizować burmistrza, żeby w końcu wziął się do roboty – komentuje radny.

Agnieszka Ciekot

Były radny będzie sądzony jednak u siebie

Nie sąd w Lublinie, tylko w Opolu Lubelskim osądzi Marcina P. za zarzucane mu przez prokuraturę wyłudzenie unijnych dopłat. Proces ruszyć ma w kwietniu.

Sprawą zajmowała się Prokuratura Okręgowa w Lublinie, która po trwającym kilkanaście miesięcy śledztwie skierowała w październiku ubiegłego roku do sądu akt oskarżenia. Trafił on do Sądu Rejonowego Lublin – Zachód. Ten zaś orzekł, że sprawą Marcina P. nie będzie się zajmował, gdyż to nie jest jego właściwość miejscowa. I sprawę przekazał do rozpoznania Sądowi Rejonowemu w Opolu Lubelskim. Termin pierwszej rozprawy wyznaczony został na 13 kwietnia.

Prokuratura oskarżyła Marcina P., byłego radnego powiatu opolskiego, o popełnienie ośmiu przestępstw. Dotyczą one składania fałszywych oświadczeń, oszustw i wyłudzenia unijnych dopłat z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. W grę wchodzi około pół miliona złotych.

Przestępczy proceder miał trwać w latach 2012-2019 na terenie gminy Józefów nad Wisłą. Co roku schemat działania Marcina P. był taki sam. We wnioskach, jakie składał do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – był wówczas jej pracownikiem - musiał zadeklarować te działki, które faktycznie użytkował. W rzeczywistości miał ich nie użytkować, tylko czerpać dochód z dopłat. Gdy wybuchła afera, mieszkańcy Rybitw zarzucali radnemu, że dzierżawionych gruntów od wsi nie utrzymywał w dobrej kulturze rolnej. Był do tego zobowiązany, pobierając bardzo wysokie dopłaty bezpośrednie i rolnośrodowiskowe.

Podczas przesłuchania nie przyznał się do zarzucanych mu czynów.

Przypomnijmy. Marcin P. stracił mandat radnego w kwietniu ub.r., po tym, jak został prawomocnie skazany za to, że w oświadczeniach majątkowych, jakie składał, będąc radnym Rady Powiatu w Opolu Lubelskim w latach 2014-2019, nie ujawniał dzierżawy blisko 50 hektarów ziemi i dochodu, jakie czerpał, pobierając z Agencji dopłaty. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim wymierzył mu rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata.

Obecnie Marcin P. pracuje w Opolskim Przedsiębiorstwie Komunalnym w Opolu Lubelskim, gminnej spółce.

Agnieszka Ciekot

REG

Pędził prawie 180 km/h, policja ukarała go najwyższym możliwym mandatem

Policjanci bialskiej drogówki zatrzymali do kontroli 33-letniego kierowcę BMW, mieszkańca powiatu lubartowskiego, który pędził blisko 180 km/h.

Od 1 stycznia tego roku kierowców obowiązuje nowy taryfikator mandatów. Przepisy, które właśnie weszły w życie, są surowsze wobec piratów drogowych.

Na pierwsze przypadki, kiedy mundurowi zastosowali nowy taryfikator, nie czekali długo. 2 stycznia około godziny 18 na krajowej „dwójce" w miejscowości Sycyna policjanci bialskiej grupy Speed zauważyli kierowcę, który znacznie przekroczył dozwoloną prędkość. Jadący BMW mężczyzna pędził z prędkością niemal 180 km/h, przekraczając tę dozwoloną o 89 kilometrów. Mężczyzna otrzymał najwyższy możliwy mandat - 2,5 tys. zł.

- Poczynania kierowcy uwiecznił policyjny wideorejestrator. Gdy mężczyzna został zatrzymany do kontroli, okazało się, że za kółkiem BMW siedzi 33-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego, który spieszył się, gdyż był umówiony, by obejrzeć dom na sprzedaż - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

eprasa.pl c50b769417

Policja zatrzymała lewicowego aktywistę z Łęcznej

Hubert Znajomski spędził pięć godzin na komendzie w związku z fałszywym zawiadomieniem o bombie we włodawskim szpitalu. Śledztwo w tej sprawie prowadzi miejscowa prokuratura. „Ktoś podszył się pod mój numer telefonu" – twierdzi aktywista.

Hubert Znajomski, działacz lewicowej partii Wiosna, o zatrzymaniu poinformował na swoim blogu.

„Miałem dzisiaj niefajną pobudkę, gdy do mojego domu przyszło dwóch policjantów, po czym poinformowano mnie, że zostanę przewieziony na komendę powiatową policji we Włodawie, ponad 60 kilometrów od mojego domu" – napisał w środę, 5 stycznia (tego samego dnia został zatrzymany).

Do swojego wpisu dołączył policyjny protokół, w którym czytamy, że został zatrzymany w związku z podejrzeniem o wzniecenie fałszywego alarmu bombowego, czym postawił w stan gotowości służby.

Łęcznianin zaprzecza jednak, by miał to zrobić. „Pokazałem policjantom rejestr moich połączeń i jedyna rozmowa ze szpitalem we Włodawie była wtedy, gdy to oni do mnie zadzwonili i pytali mnie, czy się z nimi kontaktowałem. Było to kilkanaście godzin przed moim zatrzymaniem. Policjanci sprawdzili mój numer IMEI i okazało się, że był taki sam, jak z połączenia" - napisał Hubert Znajomski w kolejnym wpisie na swoim blogu w niedzielę, 9 stycznia.

„Zanim zacząłem zeznawać, dowiedziałem się, że policjanci zajmujący się cyberbezpieczeństwem z Lublina potwierdzili, że doszło do włamania na mój telefon" - dodał w innym miejscu.

Już ponad 1,5 tys. zł na koncie zbiórki

Aktywista opisał, jak wyglądał jego pobyt na komendzie. „To, co się wydarzyło, jest dla mnie niemałym skandalem. Zostałem zatrzymany na pięć godzin, gdzie boso i z ograniczonym dostępem do jedzenia przebywałem w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych, a o dziewiętnastej na miejsce przyszedł mój adwokat, dzięki któremu jeszcze dzisiaj znalazłem się w domu" – napisał Hubert Znajomski.

I dodał: „Niestety, na wniosek prokuratora zarekwirowano mój laptop, telefon i iPada. Podejmie on decyzję, czy policja wejdzie na moje urządzenia. Piszę teraz z komputera mamy. Nie mogę czuć się bezpiecznie nawet we własnym państwie. Czułem się jak jakiś przestępca, pozostawiony samemu sobie na pięć godzin w celi, gdzie jedyną rozrywką, jaką miałem to liczenie do kilku tysięcy i nucenie piosenek. Serce do tej pory mi wali. Muszę odpocząć".

Fot. Hubert Znajomski/ zrzutka.pl

Hubert Znajomski uruchomił zbiórkę na zakup nowego laptopa i telefonu

Hubert Znajomski szacuje wartość zabezpieczonego sprzętu na 6 tys. zł. Napisał, że odda go na cele charytatywne, bo uważa, że ten sprzęt po odzyskaniu nie będzie już dla niego bezpieczny.

Dlatego młody łęcznianin uruchomił zbiórkę na zrzutka.pl pod nazwą „Pomoc w zakupie nowych sprzętów". W momencie, gdy oddawaliśmy ten numer „Wspólnoty" do druku, na koncie zrzutki było 1560 zł.

Prokuratura nie komentuje

O sprawę zatrzymania łęczyńskiego aktywisty spytaliśmy rzeczniczkę włodawskiej policji sierż. szt. Elwira Tadyniewicz. Nie odpowiedziała jednak na nasze pytania.

- Śledztwo prowadzi prokuratura. Zatem proszę kontaktować się w tej sprawie z Prokuraturą Rejonową we Włodawie - napisała rzeczniczka.

Sprawy komentować nie chce też szefowa włodawskiej prokuratury, informując jedynie, że śledztwo toczy się w sprawie, a nie przeciwko komuś. - Dopiero dzisiaj rano wpłynęły akta. Musimy się z nimi zapoznać i wyciągnąć wnioski. Za wcześnie na jakikolwiek komentarz - powiedziała prokurator Jolanta Sołoducha.

Kamil Kulig

Rok w zawieszeniu za śmierć rowerzysty w Nowym Orzechowie

Rok więzienia w zawieszeniu na 2 lata oraz tysiąc złotych grzywny – to kara dla 44-letniego Pawła Ł., który w Nowym Orzechowie (gm. Sosnowica), śmiertelnie potrącił rowerzystę.

Wieczorem 30 grudnia 2020 roku na drodze wojewódzkiej numer 820 ciężarowe renault kierowane przez 44-letniego obecnie Pawła Ł. potrąciło podczas wyprzedzania jadącego w tym samym kierunku rowerem 36-letniego Sławomira R. Cyklista zginął na miejscu.

Kierowca ciężarówki był trzeźwy. Prokuratura Rejonowa we Włodawie (ta jednostka zajmuje się sprawami z gminy Sosnowica) skierowała przeciwko niemu akt oskarżenia do miejscowego sądu. Śledczy oskarżyli Pawła Ł. o to, że „umyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa drogowego". Zdaniem prokuratury mężczyzna jechał nie wolniej niż 64 km/h, a nie szybciej niż 67 km/h w terenie zabudowanym, czyli w miejscu, gdzie obowiązywało ograniczenie do 50 km/h. Nawierzchnia była wówczas mokra ze względu na padający deszcz.

Proces kierowcy ruszył pod koniec sierpnia ubiegłego już roku. Mężczyzna przyznał się do winy i składał wyjaśnienia.

Niedawno zapadło orzeczenie w tej sprawie. – Kierowca został uznany za winnego spowodowania śmiertelnego wypadku. Włodawski sąd skazał go na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Paweł Ł. będzie również musiał zapłacić tysiąc złotych grzywny, a także co pół roku informować kuratora o przebiegu okresu próby – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Sąd nie orzekł wobec Pawła Ł. zakazu prowadzenia pojazdów. Mężczyzna będzie musiał zapłacić 1,2 tys. oskarżycielce posiłkowej (krewnej rowerzysty). Chodzi o zwrot wydatków na adwokata. Kierowca nie będzie jednak musiał pokryć kosztów sądowych, zrobi to Skarb Państwa. Wyrok nie jest prawomocny. Za spowodowanie śmiertelnego wypadku grozi kara od pół roku do 8 lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

Straszny pożar w tirze! „Nastąpił wybuch opony, a kierowcę aż odrzuciło"

Pożar wybuchł w tirze poruszającym się drogą wojewódzką numer 819 w rejonie Sosnowicy. Kierowca ciężarówki doznał obrażeń i trafił do szpitala.

Zgłoszenie o tirze, który zapalił się na DW-819 (łączy Parczew z graniczącą z Ukrainą miejscowością Wola Uhruska, która znajduje się w pow. włodawskim) na parczewską policją wpłynęło w środę (5 stycznia) przed południem. – Funkcjonariusze dotarli na miejsce w trakcie akcji ratowniczo-gaśniczej prowadzonej przez strażaków. Na prawym pasie ruchu stało ciężarowe Volvo wraz z naczepą. Z pojazdu wydobywał ogień i gęsty dym – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy KPP w Parczewie.

Ciężarówką kierował 56-latek z powiatu przemyskiego na Podkarpaciu. – Podczas wyprzedzania przez inny pojazd, zauważył, że jego kierujący, gestykulując, daje mu sygnały do zatrzymania. 56-latek natychmiast się do nich zastosował, bo w lewym lusterku Volvo zauważył dym wydobywający się spod naczepy. Kiedy kierujący podszedł, aby zobaczyć, co się stało, nastąpił wybuch opony. Siła była tak duża, że mężczyznę odrzuciło i doznał obrażeń – tłumaczy Semeniuk. Z kolei 20-letni pasażer Volvo, który również był świadkiem wybuchu, przez chwilę źle się poczuł. Nie doznał jednak obrażeń.

Fot. Policja Parczew

Tak wyglądała ciężarówka po zakończeniu akcji gaśniczej

Kierowca Volvo – był trzeźwy. Po udzieleniu pierwszej pomocy 56-latek został przetransportowany do szpitala. Pasażer po przebadaniu przez ratowników pogotowia został odebrany przez kierownika firmy.

– Ze wstępnych ustaleń wynika, że w pojeździe doszło do awarii układu hamulcowego poprzez zblokowanie kół w naczepie, a następnie zapaliły się opony – informuje E. Semeniuk. Z kolei zdaniem strażaków „pożar powstał prawdopodobnie wskutek zatarcia się łożyska".

Na miejscu pracowały: dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew, Ochotnicza Straż Pożarna w Sosnowicy oraz OSP Dębowa Kłoda. Działania strażaków polegały na ugaszeniu palącej się opony oraz chłodzeniu konstrukcji i sąsiednich opon.

GR

Ukradł wódkę z supermarketu, ochroniarzowi groził... korkociągiem

Fot. KPP Radzyń Podlaski

Mężczyzna usłyszał zarzuty, a prokurator zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policji

RADZYŃ PODLASKI: Do policyjnego aresztu trafił mężczyzna, który w jednym z supermarketów ukradł trzy butelki wódki. W obronie łupu zaatakował korkociągiem pracownika sklepu.

W piątek, 7 stycznia, pracownik sklepu zauważył, że jeden z klientów wziął z półki z alkoholami trzy butelki wódki i zamierza opuścić supermarket bez płacenia. Natychmiast zareagował i zatrzymał mężczyznę. Sprawca nie chciał oddać alkoholu o wartości blisko 40 złotych. Popychał i szarpał ochroniarza, w końcu uciekł ze sklepu.

Za złodziejem pobiegł pracownik ochrony. Na jednej z ulic, podczas próby zatrzymania, uciekinier uderzył ochroniarza pięścią w twarz, a także groził mu korkociągiem. Ostatecznie policjanci zatrzymali krewkiego 33-latka z Radzynia Podlaskiego, który trafił do policyjnego aresztu.

- Mężczyzna usłyszał zarzuty, a prokurator zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policji - mówi aspirant Piotr Mucha.

(McM)

Lublin: Rozpylił substancję chemiczną w sklepie

Policjanci z szóstego komisariatu zatrzymali 41-letniego mieszkańca Lublina, który w jednym ze sklepów rozpylił substancję chemiczną, co doprowadziło do dużych zniszczeń. Konieczny będzie gruntowny remont.

W sylwestra w dzielnicy Tatary, po wizycie jednego z klientów ekspedientki sklepu zaczęły czuć bardzo nieprzyjemny odór. Pracownicy musieli opuścić pomieszczenia i całkowicie zamknąć lokal. Na miejsce wezwano pracowników specjalistycznej firmy, którzy uznali, że doszło tam do rozpylenia substancji chemicznej. Straty oszacowano wstępnie na kwotę blisko 300 tys. zł. Poinformowani o sprawie policjanci bardzo szybko dotarli do klienta, który jako ostatni był w sklepie.

(McM)

REG

eprasa.pl c50b769417

Zmarł dyrektor Muzeum Badań Polarnych w Puławach

Był cenionym naukowcem, pasjonatem. O polskich badaniach polarnych i ich efektach mógł opowiadać godzinami. Niespełna rok kierował jedyną taką placówką w Polsce. Andrzej Piotrowski odszedł 5 stycznia.

Dr Andrzej Piotrowski kierował Muzeum Badań Polarnych w Puławach od marca 2021 r. Zmarł 5 stycznia. Miał 76 lat

O doktorze Andrzej Piotrowskim w naszym regionie głośno zrobiło się, gdy władze województwa poinformowały, że w Puławach zamierzają otworzyć Muzeum Badań Polarnych. Choć o pomyśle mówiło się od kilku lat, to dopiero w listopadzie 2019 r. zapadły konkretne decyzje w postaci uchwały intencyjnej Sejmiku Województwa Lubelskiego. Początkowo naukowca wskazywano jedynie jako pomysłodawcę tworzenia placówki, ale w marcu ubiegłego roku powołano go na jej dyrektora. Dr Piotrowski był absolwentem Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Podyplomowego Studium Muzeologicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracował m.in. w Instytucie Paleobiologii Polskiej Akademii Nauk, Muzeum Nadwiślańskim w Kazimierzu Dolnym, był także kierownikiem Muzeum Ewolucji w Ogrodzie Botanicznym PAN. Był autorem wielu publikacji naukowych i popularno-naukowych na temat paleontologii, muzeologii, historii badań polarnych oraz geografii. Jest w trakcie przygotowywania publikacji naukowej „Geneza powstania złóż bursztynu na terenach polarnych Rosji", a niedawno ukazała się jego książka i audiobook „Gdzie narozrabiał kruk. Wyspiarski świat Sachalina i Kurylów".

Gdy wtedy z nim rozmawialiśmy, z zapałem opowiadał o przygotowywanych wówczas wystawach, które będzie można oglądać w budynku przy ul. Czartoryskich. W czerwcu po obiekcie oprowadzał Ministra Kultury Piotra Glińskiego, który zawitał do Puław, by razem z Marszałkiem Jarosławem Stawiarskim podpisać umowę na współprowadzenie muzeum. Wtedy zapraszano na jego oficjalne otwarcie. To jednak nie odbyło się do tej pory.

Informację o śmierci dr. Andrzeja Piotrowskiego w środę 5 stycznia podało Muzeum Badań Polarnych na swoim profilu na Facebooku.

Marta Pietroń

Wszystkim, którzy łącząc się z nami w bólu,
wzięli liczny udział we mszy świętej
i odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku

Śp. Ludwika Orzechowskiego

Za okazane wsparcie, słowa otuchy,
zamówione msze święte, wieńce i kwiaty
serdeczne podziękowanie składa Rodzina

REG

Po interwencji Wspólnoty

Fundacja Wolności wzywa wójta do opublikowania wszystkich interpelacji

- Niepublikowanie interpelacji to przejaw braku szacunku dla radnych i mieszkańców, których ten radny reprezentuje – komentuje sprawę Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności i wzywa wójta gminy Chodel do opublikowania w Biuletynie Informacji Publicznej wszystkich interpelacji.

Krzysztof Jakubowski
prezes Fundacji Wolności

- Jest to pierwszy tego typu przypadek, z którym się spotykamy. Wygląda to na lekceważące podejście przez wójta do przepisów i mieszkańców

O bałaganie, jaki panuje w Urzędzie Gminy w Chodlu w związku z ciążącym na wójcie i urzędzie obowiązkiem publikacji interpelacji radnych, pisaliśmy tydzień temu. Po przeprowadzonej przez nas analizie wynika, że 28 pisemnych interpelacji i zapytań z początku kadencji zamiast do Biuletynu, trafiło do szuflady. Tymczasem przepisy jasno mówią, że wszystkie powinny zostać niezwłocznie opublikowane wraz z odpowiedzią. Na jej udzielenie wójt ma maksymalnie dwa tygodnie.

W Chodlu interpelacje radnych zaczęto publikować dopiero od 2020 roku. Większość nie ma odpowiedzi. Wójt Przemysław Kowalski utrzymuje, że nie miał obowiązku publikowania od początku kadencji. Tak uważa jako jedyny w powiecie. Utrzymuje też, że na wszystkie odpowiedział. Jak nie pisemnie, to ustnie na sesji. Tymczasem obowiązujące przepisy nie dopuszczają możliwości udzielania ustnej odpowiedzi na pisemną interpelację.

Po naszym telefonie sprawą zainteresowała się lubelska Fundacja Wolności, która kontroluje jawność działania organów administracji publicznej.

- Jest to pierwszy tego typu przypadek, z którym się spotykamy. Wygląda to na lekceważące podejście przez wójta do przepisów i mieszkańców. Przyjrzymy się temu i znajdziemy odpowiednie kroki, żeby wyegzekwować od wójta publikację – zapowiedział w rozmowie ze Wspólnotą Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności.

Zwraca jednocześnie uwagę, że publikacja interpelacji jest istotnym narzędziem informowania mieszkańców o pracy radnych.

– Niepublikowanie ich to przejaw braku szacunku dla radnych i mieszkańców, których radny reprezentuje, gdyż interpelacje składane są w ważnych sprawach dla mieszkańców. A ci mają prawo poznać treść tych interpelacji i odpowiedzi udzielone przez wójta – podkreśla.

W minionym tygodniu Fundacja skierowała wniosek do wójta gminy Chodel dotyczący opublikowania wszystkich brakujących interpelacji.

Jakubowski przyznaje jednocześnie, że w interesie radnych leży to, aby interpelacje były publikowane, gdyż świadczą one o wykonanej pracy.

Agnieszka Ciekot

Nowe przepisy, które zaczęły obowiązywać od tej kadencji, nakładają na radnego obowiązek składania interpelacji i zapytań w formie pisemnej do przewodniczącego rady. Ten z kolei ma obowiązek niezwłocznie przekazać je wójtowi.
A wójt jest zobowiązany do udzielenia odpowiedzi w ciągu czternastu dni. Na wójcie i kierowanym przez niego urzędzie gminy ciąży też obowiązek publikacji w BIP złożonych przez radnych interpelacji i zapytań oraz udzielonej przez wójta pisemnej odpowiedzi. Ustawa mówi o niezwłocznej publikacji.

eprasa.pl c50b769417

Wschodnich gmin nie stać na budownictwo socjalne?

Ściana wschodnia uboga w mieszkania

Puławy o wiele lepsze od Radzynia, Lubartowa i Opola Lubelskiego. Łuków na ostatnim miejscu

Niemal we wszystkich gminach wiejskich oraz w kilku miasteczkach i w dwóch miastach powiatowych z naszego regionu przez 20 ostatnich lat nie zbudowano ani jednego mieszkania komunalnego.

Fot.Marek Pietrzela

Efekty z mieszkaniami Plus pozwoliły Białej Podlaskiej na zajęcie miejsca 31. w tabeli miast na prawach powiatu

Niedawno samorządowe pismo „Wspólnota" opublikowało ranking „Mieszkania gminne", porównujący liczbę zbudowanych w latach 2000–2020 mieszkań komunalnych w przeliczeniu na 1000 mieszkańców. Autorzy rankingu prof. Paweł Swianiewicz i Julita Łukomska, oboje z Katedry Rozwoju i Polityki Lokalnej na Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, napisali w podsumowaniu, że w znacznej części jednostek samorządowych przez całe ostatnie 20 lat nie zbudowano ani jednego mieszkania gminnego.

- Takich gmin jest prawie 1700. Najczęściej zdarza się to wśród gmin wiejskich, z których jakiekolwiek mieszkanie komunalne zbudowało zaledwie około 15 proc. wszystkich. Wśród miast małych takich aktywnych (tzn. takich, które wybudowały choć jedno mieszkanie przez 20 lat) jest nieco mniej niż połowa - zauważyli autorzy. Podali, iż absolutnymi liderami w Polsce są Ustka (woj. pomorskie) ze wskaźnikiem 36 mieszkań na 1000 mieszkańców i Karlino (woj. zachodniopomorskie) ze wskaźnikiem 31.

Daleko w tabeli

Lublin w kategorii miast wojewódzkich na 18 wszystkich zajmuje 14 miejsce ze współczynnikiem 4,73 (suma mieszkań komunalnych i społecznych czynszowych oddanych do użytkowania w latach 2000–2020 w przeliczeniu na 1000 mieszkańców). Pierwsza jest Zielona Góra z liczbą 15,84.

Również w kategorii miast na prawach powiatu (47 wszystkich) Biała Podlaska plasuje się na 31. pozycji z wynikiem 3,00. Pierwszy Płock ma 16,23, a trzecie Siedlce 11,31.

Pewnie Biała Podlaska by zamykała tabelę, gdyby nie starania poprzedniego prezydenta Dariusza Stefaniuka, który pozyskał wsparcie parlamentarzystów PiS w przystąpieniu miasta jako pierwszego w kraju do rządowego programu Mieszkanie Plus. W maju 2018 r. z udziałem premiera Mateusza Morawieckiego zorganizowano uroczyste przekazanie kluczy, symbolizujące wybudowanie trzech bloków ze 186 mieszkaniami.

Niedawno miasto Biała Podlaska podpisało porozumienie o współpracy z Krajowym Zasobem Nieruchomości. Mają współpracować przy tworzeniu Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej, której zadaniem będzie budowa mieszkań przy ul. Langiewicza o umiarkowanych czynszach na wynajem bądź z opcją dojścia do własności.

Autorzy rankingu podkreślili, że w czołówce zestawienia dotyczącego miast powiatowych zabrakło jednostek samorządowych z województw wschodnich.

- Najwyżej klasyfikowane miasto z Lubelszczyzny – Biłgoraj – zajęło miejsce 47. z rezultatem niespełna 7,4 – zaznaczyli.

Puławy wracają do budownictwa

W grupie miast powiatowych z regionu, w którym ukazują się tygodniki naszej Wspólnoty, na najlepszej pozycji, czyli 64. znalazły się Puławy. Miasto ma do dyspozycji aż 622 lokale w 63 budynkach, w których mieszka ponad 1620 osób.

Łukasz Kołodziej, kierownik wydziału kultury, promocji i komunikacji społecznej Urzędu Miasta Puławy, poinformował nas, że 25 listopada Rada Miasta przyjęła program gospodarowania mieszkaniowym zasobem gminy miejskiej.

- Przewiduje on budowę w latach 2024 – 2025 jednego budynku wielorodzinnego z 40 lokalami mieszkalnymi. Ze względu na pandemię i trudną sytuację finansową, miasto nie podejmowało w ostatnim czasie działań inwestycyjnych dotyczących komunalnego budownictwa - wyjaśnił kierownik.

W wielu miastach, miasteczkach i gminach 0 efektów

W rankingu odnotowano też zaistniałe w niewielkiej skali budownictwo komunalne lub socjalne w Radzyniu, Łęcznej, Lubartowie i Opolu Lubelskim. W Łukowie i w Parczewie w latach 2000-2020 zaś nie odnotowano efektów w tego rodzaju mieszkaniówce. W zestawieniu, jak wiele innych miast w kraju, z wynikiem 0 zostały sklasyfikowane na wspólnym 243. miejscu.

W kategorii miasteczek tylko cztery miejscowości z naszego regionu miały efekty w przygotowywaniu mieszkań dla niezamożnych obywateli. Na 68. miejscu sklasyfikowano Międzyrzec, na następnym Ostrów Lubelski oraz na 153. Kock i na 235. Nałęczów (ze śladowym wskaźnikiem 0,225).

Terespol, Stoczek Łukowski, Poniatowa i Kazimierz Dolny zostały z wynikiem 0 sklasyfikowane na wspólnym 261. miejscu. Sytuacja ma szansę się zmienić. Władze m.in. Międzyrzeca i Terespola wyraziły zainteresowanie Społecznymi Inicjatywami Mieszkaniowymi.

W kategorii gmin wiejskich aż 60 jednostek z naszego regionu nie budowało mieszkań komunalnych i socjalnych w minionym dwudziestoleciu. Najlepiej z woj. lubelskiego wypadła odnosząca sukcesy w licznych rankingach krajowych i wojewódzkich gmina Puchaczów, która miała wynik 5,6 (pierwsze w kraju Leszno aż 23,4).

Magdalena Pokrzywa, inspektor ds. gospodarki lokalowej i materiałowej puchaczowskiego Urzędu Gminy, powiedziała nam, że w 2018 r. wybudowano tam nowy budynek socjalny zawierający 32 mieszkania. Wcześniej już mieliśmy 24 mieszkania w budynkach komunalnych.

W obecnej chwili nie inwestujemy w komunalne budownictwo mieszkaniowe, nic nie budujemy – informuje inspektor.

Dostrzeżone przez autorów rankingu efekty z naszego regionu miały też gminy wiejskie: Końskowola, Sosnowica, Cyców i Terespol. Krzysztof Iwaniuk, wójt terespolskiej gminy, powiedział nam, że jego urząd nie budował domów, lecz kupował już wcześniej postawione i je remontował na potrzeby osób znajdujących się w ciężkiej sytuacji życiowej.

Czyżby dystans większości samorządów do budownictwa komunalnego i socjalnego wynikał z hierarchii potrzeb urzędników i radnych, którzy przeważnie, jako ludzie już ustabilizowani i niejednokrotnie majętni, chcieliby budować drogi, ścieżki rowerowe i chodniki, a nie kosztowne mieszkania dla uboższych mieszkańców?

Marek Pietrzela

Fot.Marek Pietrzela

Gabriela Kuc-Stefaniuk
rzecznik prasowy UM Biała Podlaska

Do naszego urzędu wpłynęło 65 ankiet od osób zainteresowanych ewentualnym wynajmem lokali mieszkalnych w ramach programu Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej. Ankieta była skierowana do rodzin o umiarkowanych dochodach, których wysokość nie kwalifikuje do najmu lokali komunalnych, a jest niewystarczająca do uzyskania kredytu mieszkaniowego.
Ankiety miały pomóc w określeniu zainteresowania lokalnej społeczności taką formą wynajmu bądź wykupu na własność lokali mieszkalnych, a także służyć pomocą przy pracach projektowych przyszłych lokali mieszkalnych.

Fot.własne Jacka Danieluka

Jacek Danieluk
burmistrz Terespola

Przez lata szukaliśmy dotacji na budownictwo komunalne. Nie było szans na wsparcie z UE lub z funduszy norweskich. Po spaleniu się w pożarze 5 mieszkań komunalnych, dzięki wsparciu wicepremiera Jacka Sasina, uzyskaliśmy dofinansowanie z Ministerstwa Finansów, Funduszy i Polityki Regionalnej w wysokości 6,2 mln zł na budowę wielorodzinnego budynku komunalnego przy ul. Piłsudskiego. Po oddaniu do użytku 32 mieszkań poprawi się sytuacja wielu rodzin.
Przystępujemy do nowego rządowego programu mieszkaniowego. Miasto przekaże na ten cel działkę, by powstał budynek dla ponad 30 rodzin. Na następnej sesji ma zostać podjęta uchwała w tej sprawie, aby mógł ruszyć program warty ok. 3 mln zł.

Fot.Marek Pietrzela

Dariusz Stefaniuk
poseł PiS, były bialski prezydent

Uważam, że byliśmy jedynym miastem w Polsce, gdzie program Mieszkanie plus był dobrze zrealizowany. To był przykład bardzo dobrej współpracy między spółką miejską a BGK. Żałuję, że w innych miejscach to się nie udało i cała idea została pogrzebana. Ponad 180 tanich mieszkań to zdecydowanie dobra inwestycja, a w dodatku nieobciążająca samorządu. To nie są mieszkania komunalne, do których utrzymania się dokłada, czy socjalne, które z zasady nie są w stanie się finansować. Tak, mam wielką satysfakcję, że jako pierwsi w kraju zrealizowaliśmy wspólnie z Panią Bernadettą Puczka program mieszkanie plus w Białej Podlaskiej. Spółką zyskała na tym ponad 3 mln zł (działka i projekt), wpływy z administrowania budynkami, a mieszkańcy nowe i tańsze niż na rynku komercyjnym mieszkania, w dodatku na warunkach bardzo preferencyjnych.

miejsce w kraju 2000-2020	miasto powiatowe	mieszkania kom. i soc./1000 os.
1	Gostynin	27,57
64	Puławy	6,07
129	Radzyń	2,79
234	Łęczna	0,30
237	Lubartów	0,23
242	Opole Lubelskie	0,06
243	Łuków	0,00
243	Parczew	0,00

miejsce w kraju 2000-2020	miasto inne	mieszkania kom. i soc./1000 os.
1	Ustka	36,32
68	Międzyrzec	3,36
69	Ostrów Lubelski	3,25
153	Kock	1,27
235	Nałęczów	0,23
261	Terespol	0,00
261	Stoczek Łukowski	0,00
261	Poniatowa	0,00
261	Kazimierz Dolny	0,00
261	Józefów nad Wisłą	0,00

miejsce w kraju 2000-2020	gmina wiejska	mieszkania kom. i soc./1000 os.
1	Leszno	23,41
15	Puchaczów	5,61
100	Końskowola	1,03
115	Sosnowica	0,78
132	Cyców	0,64
204	Terespol	0,15
228	Biała Podl i 59 innych z regionu	0,00

mieszkania komunalne i społeczne czynszowe oddane do użytkowania (suma z lat 2000-2020 w przeliczeniu na 1000 mieszkańców)

na podst.https://wspolnota.org.pl/fileadmin/ui/Rankig_23-2021_Mieszkania_gminne_2000-2020.pdf

REG

eprasa.pl c50b769417

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

OLGA GOŁĘBOWSKA, 3 miesiące, Nowa Wola

ALEKSANDER LUBECKI, 2 miesiące, Trzebieszów

ALEKSANDRA SOBCZAK, 3,5 roku, Niezabitów

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik. Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

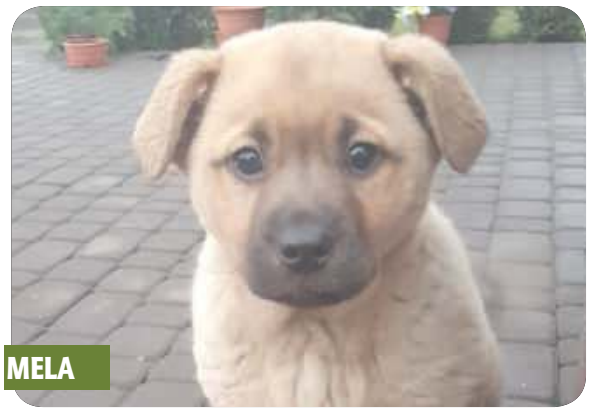

MELA

Właściciel - **HELENA OSEK, STAROŚCIN**

REG

Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie - spotkanie V

Oh curry! Kurczak z porami

Uwielbiam takie dania. Nietrudne, niewymagające skomplikowanych zakupów, dość oryginalne. Narobić się nie trzeba, w zasadzie nic nie może pójść źle.

Zaczynamy od **zamarynowania mięsa**. To może być dowolny kawałek kurczaka albo indyka, ja najchętniej używam nóżek, ale mogą być udka albo pierś. Sól, pieprz, kropelka soku z cytryny, pół godziny.

W tym czasie obieramy pora. Potrzebujemy tylko białych części. Kroimy je w kawałki długości 3-4 centymetrów. Zielone części odkładamy, przydadzą się za chwilę - jako dziecię rolników z Podlasia chory jestem, kiedy muszę coś wyrzucić. Z jednej marchewki, cebuli, kawałka pora i pietruszki, liścia laurowego i ziela angielskiego gotujemy **litr wywaru**.

Smażymy mięso

Rozgrzewamy 100 g masła z łyżką oliwy (żeby się nie przypaliło...). Obsmażamy szybko mięso i układamy w brytfannie.

Smażymy por

Dodajemy nową porcję masła i obsmażamy kawałki pora, aż złapią złoty kolor. Przekładamy do brytfanny z mięsem, wstawiamy je do piekarnika w temperaturze 140 stopni. Niech chwilkę poczekają.

Szykujemy sos

Nam zostało przygotowanie sosu. Na patelni zostało strasznie dużo dobrego ze smażenia. Dodajemy śmietanę i wywar warzywny, mniej więcej w takich samych ilościach. Teraz kluczowy moment: przyprawa, która nadaje całemu daniu kolorów, zapachów, smaków i w ogóle charakteru.

Curry - indyjski cud!

Mieszanka kurkumy, imbiru, pieprzu, kolendry, kminu rzymskiego, chilli, czosnku, kardamonu, gałki, trawy cytrynowej i liści limonki. W każdym sklepie bez problemu dostaniemy ją w wersji sproszkowanej, złocistej mieszanki przypraw. Na pierwszy raz z powodzeniem wystarczy. Jeśli polubisz ten smak, z czasem docenisz, że lepiej przy jakiejś okazji kupić w markecie curry w postaci pasty. Otwarte pudełko można długo przechowywać w lodówce. Pamiętaj tylko: żółte jest łagodne, czerwone umiarkowane, a zielonym odróżniamy chłopców od mężczyzn.

Ponieważ różne curry ma różny stopień ostrości i aromatyczności, musisz dodawać po trosze, aż osiągniesz pożądany efekt. W razie czego trochę soli...

Sosem zalewamy mięso i pory, razem pieczemy ok. 15 minut. Podajemy **z ryżem**, najlepiej jaśminowym.

Zbigniew Smółko

NA CZTERY OSOBY

- 8 nóżek kurczaka (albo 4 udka)
- 4 niezbyt grube pory
- 400 ml śmietany 18
- 100 - 150 g masła, łyżka oliwy
- litr wywaru z warzyw
- sól, pieprz, przyprawa curry
- do podania: 200 g ryżu

Nowe łodzie dla straży granicznej. Będą patrolować Bug

TERESPOL: Trzy aluminiowe łodzie płaskodenne o łącznej wartości 300 tys. zł trafiły do Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej. Będą patrolować rzekę graniczną Bug i brać udział w akcjach antykryzysowych.

Fot. Nadbużański Oddział Straży Granicznej

Poza patrolowaniem granicy i przeciwdziałaniu nielegalnej migracji przez graniczną rzekę Bug łodzie będą również wykorzystywane do przeciwdziałania zagrożeniom środowiska oraz likwidacji ich skutków

Łodzie marki Ultra Marine Explorer E420 już zostały dostarczone do placówek SG w Terespolu, Włodawie oraz Hrubieszowie. Dwie będą pomagać w ochronie polsko-białoruskiej granicy, a jedna polsko-ukraińskiej.

Wymiary nowo zakupionych łodzi to: długość - 410 cm, szerokość - 174 cm, zanurzenie do 30 cm. Wyposażone są w silniki zaburtowe marki Mercury (moc 40 i 50 KM). Każda z łodzi posiada również belkę świetlną z głośnikiem oraz urządzenie do monitorowania dna akwenu o zasięgu 40 m.

Łodzie zostały zakupione wraz z przyczepami służącymi do ich transportu.

- Poza patrolowaniem granicy i przeciwdziałaniu nielegalnej migracji przez graniczną rzekę Bug, będą również wykorzystywane do przeciwdziałania zagrożeniom środowiska oraz likwidacji ich skutków na terenie województwa lubelskiego - mówi Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy NOSG. Zakup łodzi został dofinansowany ze środków NFOŚiGW.

Dziś Nadbużański Oddział Straży Granicznej posiada w sumie 17 łodzi śródlądowych, a jego funkcjonariusze ochraniają granicę na Bugu o łącznej długości prawie 400 km - ponad 171 km to granica z Białorusią, a 228 km z Ukrainą.

Granica na Bugu to nie tylko granica Polski, ale również granica zewnętrzna UE.

(McM)

eprasa.pl c50b769417

Wyjmując obraz z ołtarza, kozacy zniszczyli ramę. Mieszczanie kładli się pod koła wiozącej Madonnę furmanki

Matka Boska Kodeńska na wygnaniu (cz. II)

Rosjanie z Kodniem mieli ogromny kłopot. Mieszczanie zaangażowali się w powstanie styczniowe, księża katoliccy odważnie wspierali prześladowanych unitów. Mimo że łacinnicy byli mniejszością, to wokół bazyliki świętej Anny i królującego tam cudownego obrazu Matki Boskiej z Guadelupe kręciło się całe życie miasteczka. Po odebraniu świątyni rzymskim katolikom i obróceniu jej na cerkiew prawosławną postanowiono o wywiezieniu ikony z Podlasia.

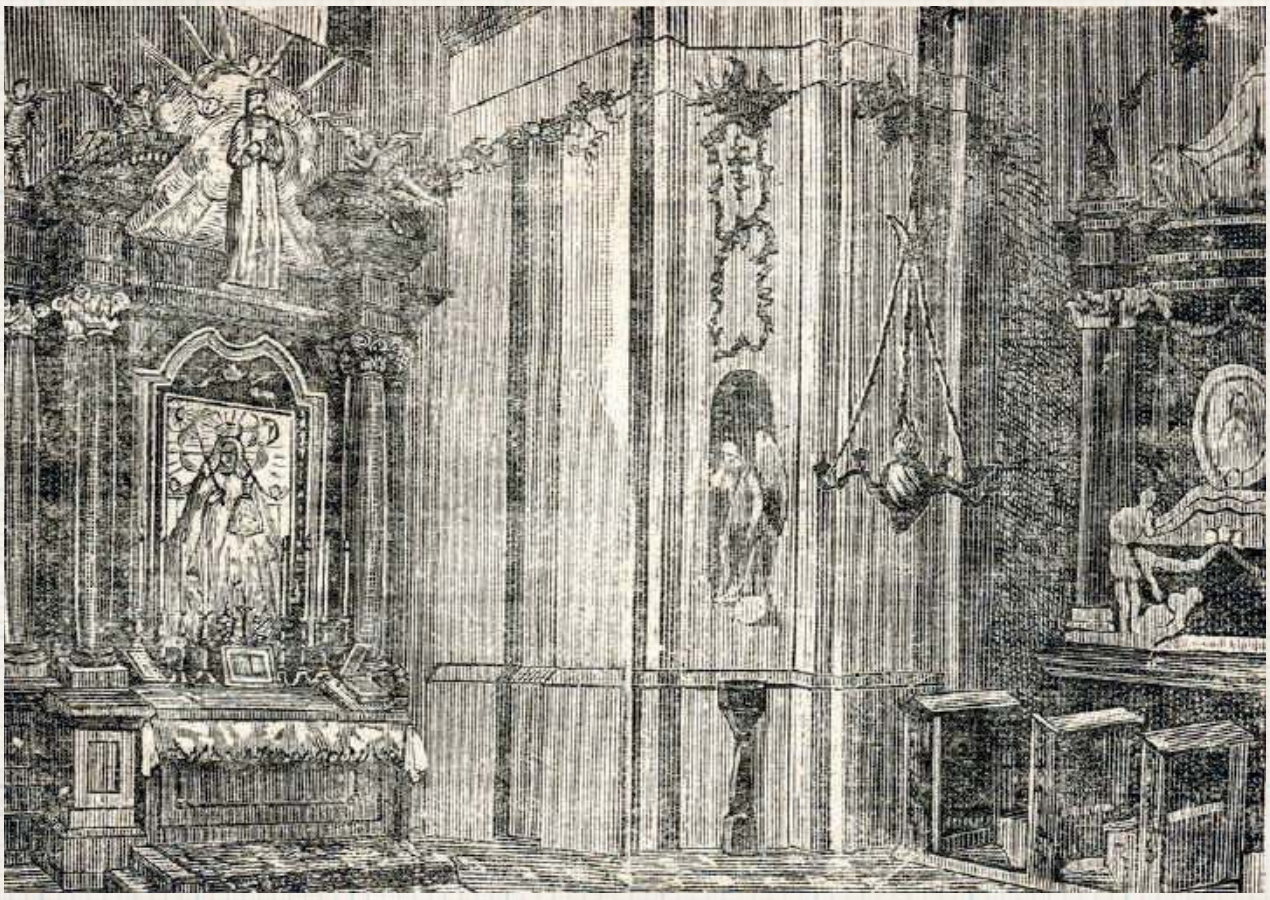

Rycina z 1890 pokazująca obraz w kaplicy Jabłonowskich na Jasnej Górze

Historia znalezienia się kopii jednego z najbardziej fascynujących wizerunków Maryi, obrazu Matki Boskiej z Guadelupe, w Kodniu jest powszechnie znana, głównie dzięki książce Zofii Kossak-Szczuckiej „Błogosławiona wina". Przypomnijmy: owoż Mikołaj Sapieha, nie na darmo noszący przydomek „Pobożny", miał udać się do Rzymu. Tam, po modłach w papieskiej kaplicy, doznał uzdrowienia. Ponieważ papież nie chciał sprzedać mu wizerunku, przed którym doszło do cudu, magnat załatwił sprawę na niższym szczeblu. Przekupił zakrystianina i w nocy doszło do kradzieży. Papież obłożył Sapiehę ekskomuniką, obraz - póki sprawa nie przycichła... - ukryto w odległym od głównych dróg Kodniu. Koniec końców emocje opadły, a Nadbuże zyskało potężne maryjne sanktuarium, do którego spieszyli katolicy obojga obrządków z całego regionu. Wprawdzie gdzieś w tle słychać zastrzeżenia, że nie ma żadnych źródeł z epoki, które by tę historię potwierdzały, sam obraz najpewniej namalowano w Hiszpanii, a makaroniarze w Rzymie upierają się, że wszystkie obrazy mają na miejscu, ale dla naszej historii nie ma to najmniejszego znaczenia: kodeńska ikona dla katolików była i jest najważniejszym celem pobożnych westchnień na całym Południowym Podlasiu.

Polityczno-religijna zagwozdka

I teraz, latem 1875 roku, carska administracja musiała coś z nią zrobić. Zostawić na miejscu, w bocznym ołtarzu bazyliki św. Anny nijak nie było można: w niczym nie przypominała wschodnich ikon. Tylko by podkreślała, że fałszywa wersja historii o wyłącznie prawosławnej tradycji Kodnia jest w oczywisty sposób nieprawdziwa. Śladu po rzymskich katolikach miało w tym miejscu nie być.

Decyzję o powrocie obrazu do Kodnia podjął kardynał Adam Sapieha

Wysłanie Jej do Częstochowy było w gruncie rzeczy niezłym pomysłem. Nie dość, że to wystarczająco daleko, to pozwalało administracji zrzec się wszelkiej odpowiedzialności za dalsze losy. Poza tym problematyczna była sprawa, kto może obrazem dysponować: nie wiadomo, czy należy do parafii Kodeń, diecezji lubelskiej, Sapiehów, a może jednak po prostu, do Stolicy Apostolskiej? Nie jest wykluczone, że ostateczną decyzję podjął sam car, choć pismo do biskupów lubelskiego, kaliskiego i ojców paulinów na Jasną Górę podpisał gubernator warszawski Kotzebue. Szczegółowo pouczył wszystkich, że nie życzy sobie przy tej okazji demonstracji politycznych, określił kto i w jakiej liczbie ma prawo i obowiązek wystawić uczestników samej operacji. Rozkaz poszedł w dół, do gubernatora siedleckiego, Andreja Gromeki. Dobry był to czynownik, wiadomo było, że co mu zwierzchność każe, ten tępo wykona. Na 2 sierpnia 1875 roku zaprosił katolicką delegację do Białej, do samego Kodnia zaś po cichu podesłał parę setek zbrojnych. Przy odrobinie bowiem pecha i braku odpowiedzialności łatwo mogło dojść do zamieszek, z podlaskim chłopem nie było żartów.

Ponury dzień w bazylice

Następnego dnia rano otworzono kościół i do środka weszli Gromeka w asyście kilku oficerów, reprezentujący Krasińskich (wtedy właścicieli Kodnia) ekonom Telatycki, wójt gminy Sucharzewski, proboszcz z Huszczy ksiądz Janicki, paulini ojcowie Stefan Ferencowicz i Manswet Rowecki oraz delegaci biskupa lubelskiego, kanonicy księża Michał Antulski i Antoni Szydoczyński. Wątpliwe, aby ktokolwiek czuł się dobrze w odgrywanej przez siebie tego dnia roli. Zwłaszcza widać to było po gubernatorze: kiedy odsłonięto obraz, uklęknął razem z innymi, kilka razy się przeżegnał.

Sam pan sobie zdejmuj

Księża - czy to z pobożności, czy to z chęci odwleczenia nieuchronnego, wyraźnie przedłużali modlitwę. Gromeka zaczął teatralnie pokasływać i rozglądać się na boki. W końcu poprosił księdza Jackowskiego, żeby wszedł na ołtarz i zdjął obraz. Ten odmówił. Księża z Lublina uczynili podobnie, wskazując, że im biskup kazał tylko asystować przy operacji, ale jak pan gubernator chce zdejmować, to niech sobie sam włazi. Paulini też oznajmili, że oni mają przykazane zabrać obraz, a jak się on znajdzie na dole, to już nie ich sprawa. Na takie dictum Gromeka wyraźnie się zagotował, emocje odebrały mu głos. Znalazł w końcu paru sołdatów, którzy wzięli się za robotę. Gamonie wgramolili się na podwyższenie, zaczęli majstrować przy ramie. Poszło im kiepsko: po chwili ciężka rama wypadła im z rąk, gruchnęła o podłogę i potłukła się na części. Jeżeli wcześniej klimat był kiepski, teraz zrobiło się naprawdę paskudnie.

Obraz wyjechał na furmance

Po chwili wyjęli sam wizerunek. Zmierzyli go starannie, spisali protokół, policzyli towarzyszące mu dary i wota. Spakowano je do kilku skrzyń, po czym ułożone je na furmance, na drugiej usadzono księży, na trzeciej gubernatora, na czwartej eskortę i taka to dziwaczna procesja ruszyła na stację do Terespola. Całość odbywała się bez żadnej pompy, ostentacji czy modłów, mogących zwrócić uwagę ludności. Kilka osób próbowało kłaść się nawet pod koła, ale na próżno - kozacy rozpędzili ich nahajkami. Jasne było, że gdyby kodeńscy mieszczanie zwiedzieli się w większej liczbie, co wiozą furmanki, nie poszłoby tak łatwo.

Nikt nie chciał zdejmować obrazu, gubernator kazał to zrobić kozakom

Z kościoła w tym czasie wywieziono całe wyposażenie. Okoliczni proboszczowie chętnie je przygarnęli.

W Terespolu skrzynie umieszczono w pociągu, w Warszawie paulini i ich depozyt przenieśli się do pociągu jadącego do Wiednia. W Częstochowie prosto z dworca zawieziono go do klasztoru. Nie było, zgodnie z surowym nakazem władz, żadnej większej uroczystości.

Rozkaz wywiezienia obrazu na Jasną Górę przyszedł najpewniej z samego Petersburga

Drugi skarb Jasnej Góry

Obraz umieszczono w kaplicy Najświętszego Serca Pana Jezusa (inaczej zwanej kaplicą Jabłonowskich). Paulini natychmiast zmienili porządek nabożeństw w bazylice, tak, żeby starczało czasu na odprawianie nie tylko przed Panią Jasnogórską, ale i Panią Kodeńską. Uroczyste nabożeństwa wyznaczono na środy i soboty majowe i różaniec również przeniesiono do kaplicy. Lubelski biskup Franciszek Jaczewski (po likwidacji diecezji podlaskiej to jego władzy duszpasterskiej podlegało Południowe Podlasie) przyjeżdżał na Jasną Górę, żeby przed Madonną Kodeńską święcić księży.

Rzecz cała szybko rozniosła się pocztą pantoflową i wieść dotarła na Podlasie. Na żadne oficjalne pielgrzymki oczywiście władza nie mogła pozwolić, ale indywidualnie i po cichu zaczęto, różnymi drogami i środkami, jeździć do Częstochowy.

Rosjanie zabronili uroczystego pożegnania obrazu w Kodniu i powitania w Częstochowie

Kodeń czy Krasiczyn?

Kiedy w 1918 biskupowi Henrykowi hrabiemu Przeździeckiemu powierzono dzieło odbudowywania diecezji podlaskiej (pierwotnie z siedzibą w Janowie Podlaskim, dopiero za jakiś czas stolicę przeniesiono do Siedlec), jedną z pierwszych inicjatyw było ściągnięcie Królowej z powrotem do Kodnia. Sprawa była dość delikatna: Krasińscy już przed wybuchem wojny chętnie widzieliby ikonę u siebie w Krasiczynie, a ich pretensje trudno było tak po prostu zlekceważyć. Szczęśliwie w sprawę zaangażował się krakowski biskup kardynał Adam Sapieha. Jego autorytet - osobisty, duchowny i dziedzica Sapiehów - przechylił sprawę na rzecz Kodnia. Książę kardynał zrzekł się swoich (skądinąd nie najmocniejszy...) pretensji na rzecz nadbużańskiego sanktuarium.

Królowa szykuje się do drogi

Od tej pory młyny kościelnej administracji zadziałały, jak na swoje możliwości, ekspresowo: już po niemal sześciu latach przygotowano stosowne dokumenty i obraz przekazano do trwającej trzy miesiące konserwacji. Najwyższa była po temu pora, albowiem jego stan był więcej niż kiepski: pod metalowymi sukienkami zalęgła się pleśń, pigment się kruszy, podkład słabo się trzyma dość rzadkiego, hiszpańskiego, XVII -wiecznego płótna... Na szczęście prof. Rutkowski poradził sobie znakomicie, zostawił też szczegółowe zalecenia co do sposobu dalszego wystawiania i obchodzenia się z malowidłem. Renowacji wymagała też, swoją drogą, bazylika w Kodniu: Rosjanie, wycofując się na wschód w sierpniu 1915 roku zostawili ją w kiepskim stanie, na biednym Podlasiu trudno było w ciągu kilku lat przywrócić jej blask czasów sapieżyńskich.

Jeszcze chwilę obraz zabawił w Warszawie, najpierw wystawiony na Zamku Królewskim w Warszawie, potem przeniesiony do katedry św. Jana. A potem wyruszył w drogę do Kodnia.

(cdn)

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl c50b769417

Jak niewiele wiemy... Z najdawniejszych dziejów Łukowa (cz.III)

Biskupstwo - meteor i templariusze

Tajemniczy rycerze-zakonnicy, pobożne maszynki do walki, ślubujący ubóstwo najwięksi bankierzy średniowiecznej Europy, rzekomi depozytariusze Świętego Graala, bohaterowie niezliczonych legend, zamieszani w niemal każdą teorię spiskową świata. Co templariusze robili w biedniutkim zameczku Łuków?

Fot.SH

Do tradycji o istnieniu w Łukowie placówki templariuszy mocno nawiązuje działająca w Międzyrzecu Podlaskim grupa rekonstrukcyjna, która pod kierunkiem pana Tomasza Sajko robi wiele, by pasją do historii średniowiecznej zarazić małych i dużych. Mają w dorobku wiele udanych imprez, takich jak uczczenie rocznicy stracenia na stosie ostatniego mistrza zakonu Jakuba de Molay albo Wiwaty Królewskie. W samym Międzyrzecu zresztą kilka lat temu jeden z historyków amatorów ogłosił znalezienie kilku przedmiotów, które mogły być jego zdaniem interpretowane, jak wskazujące na obecność rycerzy Świątyni również na Ziemi Międzyrzeckiej (pisaliśmy o tym w kwietniu 2014 roku)

W XIII wieku istniał nad Południową Krzną nieznany nam ze źródeł archeologicznych zamek, którego kasztelan odgrywał istotną rolę na terenach sięgających nawet po Kock. Była to pierwsza rubież północnej Małopolski zarówno na kierunku jaćwieskim, jak i ruskim. Los takich ośrodków bywa trudny: w 1241 przetoczył się najazd tatarski, w 1244 na Lublin poszedł tędy ruski książę Daniel. Mimo to wiele wskazuje, że kilka lat później podjęto próbę ulokowania w Łukowie biskupstwa.

Dla kogo biskupstwo?

Jak wyglądała dotychczasowa sieć kościelna? Nie ma nawet pewności, że w 1250 roku istniała nawet parafia, ale jest to wysoce prawdopodobne. Dalej jednak możemy stawiać tylko pytania. Dlaczego oko decydentów miało paść na Łuków, a nie Drohiczyn czy Lublin? A czemu nie Kock? Co na to biskup krakowski, bo przecież z czyichś włości tę nową diecezję trzeba by wykrajać? Może zgadzał się na to, bo był to zupełny koniuszek jego diecezji, gdzie zwierzchnictwo było zupełnie iluzoryczne... Jeśli zaś miałoby być budowane w wersji misyjnej, to czy miałoby nawracać Jaćwingów? Trochę to zaskakujące, bo dotychczas to raczej oni nawiedzali Mazowsze, a czasem i Małopolskę, z nimi trzeba się było bić, a nie organizować misję. Trochę inaczej było z Rusinami - tam była już aktywna misja, tam biegał św. Jacek Odrowąż ze swoimi dominikanami, do monopolu na tym kierunku pretensje zgłaszało biskupstwo lubuskie (niepokoi trochę, może i dość odległe, podobieństwo nazwy...). Jaką rolę odegrał w tym dominikanin Henryk, bardzo aktywny w misjonarskim dziele wobec zarówno Rusinów jak i Jaćwingów.

Najwięcej o dziejach zakonów rycerskich w Polsce, w tym o domniemanym pobycie templariuszy w Łukowie, przeczytać można w książce prof. Marii Starnawskiej „Między Jerozolimą a Łukowem".

Zmienne decyzje papieża

Faktem jest, że Bolesław Wstydliwy w 1248 roku prosił Rzym o zgodę na powołanie biskupstwa dla Jaćwingów, których spodziewał się lada moment podbić. Do tematu wrócono w 1254 r. Aleksander IV zezwolił na utworzenie biskupstwa w Łukowie, nakazał wybrać biskupa z zakonu franciszkanów (akurat na podorędziu był świetny kandydat, wybornie wykształcony skądinąd Bartłomiej z Czech). Papież błogosławił ten plan, ale też zastrzegał cały czas, że nie może to dziać się z krzywdą dla Krzyżaków, którzy też swoje ambicje wobec Jaćwingów mieli. Dało to powody do późniejszego domysłu, że to oni musieli stać za rozsypaniem się całej idei. Jaką rolę w tych wydarzeniach odegrała rywalizacja między Krzyżakami a templariuszami, którzy - o czym za chwilę - mieli być ówczesnymi gospodarzami łukowskiej fortalicji? I dlaczego to oni ów domniemany spór przegrali? A może to była kwestia jakiejś kościelnej gry o wpływy nie wśród zakonów rycerskich, ale tych tzw. żebrzących, między dominikanami a franciszkanami (przy czym pamiętać należy, że ci pierwsi mieli świetne relacje z Krzyżakami...). Koniec końców w 1257 roku papież w ciągu kilku miesięcy jednak zmienił zdanie, cofnął zgodę na powołanie biskupstwa. Do planu nikt już potem nie wraca. Zostają same zagadki.

Po co komu templariusze?

Niemal jednocześnie w tymże 1257 pojawia się w papieskiej bulli informacja, że w Łukowie przebywali templariusze. Nie byli oni znowuż tak rzadkimi gośćmi na ziemiach polskich. Kilka placówek mieli na Śląsku, w drugiej ćwierci XIII wieku mieli jakąś włość gdzieś nad Bugiem i Liwem (może stąd przenieśli się do Łukowa). Razem z polskimi rycerzami (ale też i Krzyżakami!) walczyli i ginęli w walkach z Tatarami. Niesłychanie ciekawe jest znalezisko dwóch kamieni nagrobnych przy kościółku w Hannie na Nadbużu (pow. włodawski), na których wyrzeźbione znaki są interpretowane jako typowe dla pochówków rycerzy Świątyni właśnie, którzy polec mogli tu np. w 1286 r., w czasie kolejnej wojny z Jaćwingami. Na ile jednak ich obecność nad Krzną była rzeczywista, długotrwała i realnie ważyła na miejscowych stosunkach? Czy pozostawili po sobie jakieś materialne relikty, których warto by było szukać na dawnym „Zamczysku"? W naszej ocenie ich sprowadzenie (albo przynajmniej realna możliwość sprowadzenia...) było jednym z argumentów w toczącej się grze o kościelne błogosławieństwo dla prowadzenia akcji na kierunku jaćwieskim. Bo przecież nawet istnienie jakiejś niewielkiej komandorii nie zmieniało zupełnie nic w układzie sił militarnych. Tym bardziej że, podobnie jak zanika wszelka pamięć o biskupstwie, tak i o templariuszach. W 1273 r. Długosz wspomina o śmierci kasztelana łukowskiego, więc można założyć, że kilka lat przed tą datą ośrodek był z powrotem w rękach królewskich.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Zdjęcie znalezione na fejsbukowym profilu „Lubartów w dawnej fotografii", umieszczone tam w marcu 2014 roku. Prawdopodobnie widzimy na nim jakąś - przyznajemy, nieznaną nam skądinąd - paradę niemiecką, być może zaraz po wkroczeniu we wrześniu 1939 roku - świadczy o tym późnoletnia pogoda i zaskakująca bliskość, z jaką chłopcy - najpewniej żydowscy sądząc po nakrytych głowach - kręcą się wokół żołnierzy. Uroczystość musi być stosunkowo poważna - Niemcy mają dość rozbudowane instrumentarium oraz profesjonalne stojaki na nuty. Pusta jezdnia przed nimi pozwala na domysł, że może za chwilę wmaszerują tam pododdziały. W tle widać kościół św. Anny. Ktoś z Państwa wie coś więcej o tej defilady?

REG

50 numerów o historii i codzienności jednej wsi

Jubileusz Echa Studzianki

Takiego periodyku zazdrościć Studziance koło Łomaz mogą wszyscy, ale nie każda społeczność ma Sławka Hordejuka czy Łukasza Wędę. Słynąca m.in. z wielusetletniej obecności społeczności tatarskiej wieś wzorcowo dba o prezentowanie swojej historii.

Czasopismo powstało w 2009 roku, a jego pomysłodawcą był Sławomir Hordejuk. Przez ten czas kwartalnik tworzyli: Małgorzata Maksymiuk Sławomir Hordejuk, Anita Kukawska, Angelika Goławska, Andrzej Buczyło, Kamil Łojko, Anna Ciołek, Magdalena Us, Mateusz Jaśkiewicz, Joanna Węda, Wiesława Kobrzyńska, Wiesław Węda. Przez 12 lat ukazało się ponad 400 tekstów, wspomnień o Studziance i relacji z życia mieszkańców Studzianki. Uzbierało się łącznie 840 stron. Na łamach poruszane są tematy historyczne, wspomnieniowe oraz ukazuje mieszkańców tej miejscowości. Wśród stałych rubryk występują: Studzianka w starej fotografii, kącik poetycki, wspomnienia i relacje.

Zebraliśmy mnóstwo materiałów do dziejów naszej miejscowości. Tylko czy nie zakończyć teraz wydawania czasopisma na równym pięćdziesiątym? Czy warto kontynuować wydawanie tego pisma, to czas pokaże. A może obrać inną formę piśmiennictwa - zastanawia się jeden z twórców, piewca i promotor lokalnej historii Łukasz Węda. Fot.Aleksandra Hordejuk - Gryczka

6 stycznia 2022 roku w świetlicy w Studziance odbyło się spotkanie z okazji wydania 50. numeru kwartalnika. Wśród przybyłych osób byli przedstawiciele organizacji pozarządowych z regionu i placówek kulturalno-oświatowych oraz środowisk akademickich, a także mieszkańcy regionu i sympatycy działań w Studziance. Dr Tomasz Demidowicz zaakcentował on ważną rolę stowarzyszenia jako organizacji dbającej o zachowanie przeszłości. Z kolei dr Krzysztof Piech z filii AWFu wyraził zadowolenie z wydawania kwartalnika i działań mieszkańców Studzianki, które są dostrzeganie na arenie ogólnopolskiej.

Czytelników serdecznie namawiamy na zajrzenie na stronę www.studzianka.eu, gdzie wszystkie numery są dostępne za darmo. Tak to trzeba robić. Gratulujemy.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl c50b769417

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

„Górnicy" wrócili do kopania. Za chwilę wylatują do Turcji

Po raz pierwszy od pięciu lat piłkarze Górnika lecą w przerwie od rozgrywek na zagraniczne zgrupowanie. Do treningów łęcznianie wrócili na początku stycznia. Cel mają jasny - utrzymanie w PKO Ekstraklasie.

Urlopy w dobrych humorach

Podopieczni trenera Kamila Kieresia zaliczyli fantastyczną końcówkę 2021 roku. Zielono-czarni zaliczyli cztery wygrane z rzędu. W PKO Ekstraklasie pokonali Jagiellonię Białystok, Cracovię i Zagłębie Lubin.

Do tego w Fortuna Pucharze Polski okazali się lepsi od pierwszoligowej Korony Kielce i awansowali do ćwierćfinału turnieju, w którym zmierzą się z mistrzem Polski - Legią Warszawa. Dzięki skutecznej grze w lidze Górnik wreszcie odbił się od dna tabeli, na którym znajdował się przez wiele tygodni.

Po 19 kolejkach zielono-czarni są obecnie na 15 miejscu, tuż nad strefą spadkową. Za plecami Macieja Gostomskiego i spółki są Warta Poznań, Bruk-Bet Termalica Nieciecza i... pogrążona w kryzysie Legia.

Pierwszy raz od pięciu lat

Seria dobrych wyników pozwoliła zawodnikom Górnika udać się na świąteczne urlopy w bardzo dobrych nastrojach. Piłkarze dostali indywidualne plany treningowe, które mieli rozpocząć od 27 grudnia. Tydzień później - 4 stycznia - wrócili do treningów w klubie.

Okres przygotowawczy został rozpoczęty od badań wydolnościowych. Pierwsze dwa tygodnie łęcznianie będą trenować na własnych boiskach. 17 stycznia wylatują na zagraniczne zgrupowanie do Turcji, konkretnie do miasta Antalya. To pierwszy taki wyjazd piłkarzy łęczyńskiego klubu od pięciu lat, po raz ostatni Górnik na zagranicznym zgrupowaniu był w 2017 roku, gdy grał w Ekstraklasie, a trenerem zielono-czarnych był Franciszek Smuda.

Fot.Górnik Łęczna

Okres przygotowawczy został rozpoczęty od badań wydolnościowych. Pierwsze dwa tygodnie łęcznianie będą trenować na własnych boiskach. 17 stycznia wylatują na zagraniczne zgrupowanie do Turcji

Przed wylotem do Turcji zielono-czarni zagrają sparing z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Na zgrupowaniu rozegrają cztery spotkania kontrolne, w tym z Zira Fk z Azerbejdżanu, FK Novi Pazar z Serbii oraz FC Prishtina z Kosowa. Tuż po powrocie z Turcji Górnik ma się zmierzyć z II-ligowym Motorem Lublin. Po powrocie do Polski drużynie pozostanie już tylko tydzień do wznowienia rozgrywek.

Trzech na wylocie

Wszyscy piłkarze Górnika mają kontrakty podpisane do 30 czerwca 2022 roku. - Ruchy kadrowe będą tylko takie, gdzie my – jako Zarząd i Sztab – będziemy myśleć o zakończeniu współpracy z zawodnikami, bądź jeżeli zawodnicy dostaną propozycje z innych klubów - zaznacza prezes Piotr Sadczuk w rozmowie z klubowymi mediami. Jeszcze w grudniu klub poinformował, że na liście transferowej znalazło się trzech piłkarzy: 26-letni pomocnik Aleksander Jagiełło, 27-letni obrońca Maciej Orłowski i 31-letni napastnik Paweł Wojciechowski. Oznacza to, że ci zawodnicy mają wolną rękę w poszukiwaniu nowych klubów. - Dyrektor sportowy oraz nasi skauci już pracują nad transferami.

Mamy pewnych zawodników na oku, ale transferów dużo nie będzie, mamy ograniczone środki. Będziemy starać się wzmocnić zespół dwoma czy trzema zawodnikami. Nie chcę na razie mówić, na jakie pozycje szukamy wzmocnień, bo ustawienie naszego zespołu się zmieniło, teraz gramy ustawieniem 3-4-1-2, ale nie możemy powiedzieć, że jest to już ustawienie „na zawsze" - mówi w rozmowie z klubowymi mediami trener Kamil Kiereś. 6 lutego „Górnicy" zagrają na wyjeździe z Wartą Poznań w 20 kolejce PKO Ekstraklasy. W pierwszym meczu o punkty przed własną publicznością w 2022 roku „Górnicy" podejmą Śląsk Wrocław. Spotkanie zaplanowano na 12 lutego.

Dominik Smagała

Wisła rozpoczęła przygotowania. Odchodzi Pielach

Piłkarze II ligi z Puław mają za sobą pierwsze zajęcia. Podopieczni Mariusza Pawlaka wrócili do treningów 10 stycznia.

Znamy plan przygotowań Wisły do rundy wiosennej sezonu 2021/2022. Mateusz Pielach i spółka rozegrają siedem gier kontrolnych, w tym dwie z pierwszoligowymi: Koroną Kielce i Resovią Rzeszów. Start rozgrywek został zaplanowany na 26 lutego. Wówczas puławianie zmierzą się przed własną publicznością z Pogonią Grodzisk Mazowiecki.

- Myślę, że wszyscy wystarczająco odpoczęliśmy i zabieramy się do ciężkiej pracy. Przed nami trudne tygodnie, ale wszyscy zdajemy sobie sprawę, iż musimy być gotowi do drugiej rundy, która zawsze jest trudniejsza od jesiennych zmagań. Powiem szczerze, że przywykłem do tego. Po jedenastu latach przygody z seniorską piłki jestem gotowy do ciężkich treningów - mówi Krystian Puton.

29-latek jesienią rozegrał 19 meczów (1512 minut) i zdobył jedną bramkę. Ponadto został czterokrotnie ukarany żółtą kartką. „Kriss" wykorzystał przerwę od zajęć, wyjechał na Teneryfę i pewnego wieczora oświadczy się piękniej Marcie Stefańskiej. Ukochana Krystiana była na „tak".

Osiem i pół roku, ponad dwieście oficjalnych meczów, gole, asysty, awanse, spadki, wieloletnia funkcja kapitana drużyny - to wszystko skrócony bilans Mateusza Pielacha w barwach Wisły Puławy

Wychowanek Radomiaka Radom doskonale pamięta zimowy okres przygotowawczy właśnie w biało-zielonych barwach. - Przyjechało do nas trzech zawodników z Brazylii. Byli kompletnie nieprzygotowani do warunków panujących w Polsce. Nie mieli odpowiednich ubrań na zajęcia oraz do codziennego użytku. O ile dobrze pamiętam, żaden z nich nie został w Radomiaku - dodaje Puton.

Przed Krystianem Putonem i spółką ciężki okres przygotowawczy. Puławianie rozegrają siedem gier kontrolnych (fot. Robert Nowak)

29-latek przyznaje, że nie ma potrzeby, by wyjeżdżać w inne miejsce na kilkudniowe zgrupowanie. - W Puławach mamy dobre warunki do treningów. Niczego nam nie brakuje. Wiadomo, chciałoby się wzorem klubów z Ekstraklasy spędzić dwa tygodnie przykładowo w Turcji, ale pamiętajmy, że występujemy na trzecim poziomie rozgrywkowym, a takie zgrupowanie to naprawdę duży koszt dla klubu. Obecnie trzeba brać warunki, jakie są i wracamy do pracy - mówi „Kriss".

Puton nie ukrywa, że w przeszłości było ciężko. - Zdarzały się dni, kiedy temperatura spadała do kilkunastu stopni poniżej zera. Trzeba było się nieco lepiej ubrać i ruszyć do boju. Pamiętam zajęcia, podczas których, gdy brało się wdech, mroziło w płucach - kończy.

Odchodzi legenda

Znamy pierwsze ruchy kadrowe w Wiśle Puławy. Wiosną w barwach drugoligowca nie zagrają: Dylan Ruiz-Diaz, Karol Czelny oraz Mateusz Pielach.

Największą stratą jest odejście Mateusza Pielacha. 33-letni kapitan w tym sezonie zagrał w 15 spotkaniach. „Beny" występował w Wiśle od sezonu 2013/2014. Od początku był podstawowym obrońcą. Pielach postanowił pójść w naukę. - Pojawiła się oferta pracy jako dyrektor fundacji pod egidą UMCS-u. Zdecydowałem o rozstaniu z Wisłą. Od 1 października 2021 roku jestem w szkole doktorskiej nauk społecznych przy UMCS. W tym kierunku chcę iść i taki mam na siebie plan - mówi.

Mateusz rozegrał w barwach Dumy Powiśla ponad 200 spotkań. Grał na różnym szczeblach rozgrywkowych. Świętował awans do I ligi, jak również przeżywał gorycz spadku do III ligi. Śmiało można go nazwać legendą. - Wisła przez osiem i pół roku była moim drugim domem. Dbałem o porządek, dyscyplinę i szacunek. Chcieliśmy tworzyć rodzinę. Dziękuję za wszystkie lata spędzone w Wiśle. To był, jest i będzie niezapomniane czas w moim życiu - dodaje.

Pielach najprawdopodobniej będzie kontynuował przygodę z piłką w Świdniczance Świdnik występującej w IV lidze.

PLAN SPARINGÓW WISŁY
22.01., Korona Kielce
26.01., Pilica Białobrzegi
29.01., Resovia Rzeszów
05.02., GKS Bełchatów
09.02., Energia Kozienice
12.02., Chełmianka Chełm
19.02., Broń Radom

mp
REG

eprasa.pl c50b769417

Maj w Zagłębiu? Wróci „Kobza”?

W okresie przygotowawczym piłkarze radzyńskich Orląt rozegrają aż 11 gier kontrolnych. Podopieczni Mikołaja Raczyńskiego treningi wznowili 10 stycznia, zaś cztery dni później rozegrają premierowy sparing wewnętrzny.

Szkoleniowiec jest wyznawcą dawania szansy gry zawodnikom w meczach kontrolnym w pełnym wymiarze czasowym. Tak będzie od 12 lutego. Wówczas ekipa będzie rozgrywała po dwa mecze jednego dnia. Biało-zieloni będą korzystać z boiska ze sztuczną nawierzchnią w Lubartowie.

Zapełnią lukę

29-letni trener martwi się, iż w rundzie wiosennej raczej nie będzie miał do dyspozycji Arkadiusza Maja, o którego pyta kilka klubów z wyższych klas rozgrywkowych. - Zainteresowanie jest bardzo duże, ale najbliżej jest Zagłębia Sosnowiec. Trzeba się cieszyć, że nasz gracz został zauważony. Wyznaję zasadę, że jeśli zawodnik ma ofertę z wyższej ligi, nie widzę problemu. Przecież każdy chce występować jak najwyżej. Jeśli odejdzie, będzie to duża wyrwa. Działamy. Od grudnia pracuję nad ewentualnymi zastępcami na miejsce Arka. Wierzę, że zapełnimy ewentualną lukę - mówi Mikołaj Raczyński.

Napastnicy i pomocnicy

Szkoleniowiec ma trzech faworytów. - Dopóki nie ma podpisu pod kontraktem, nic nie będę mówił. Być może w najbliższych godzinach ogłosimy pierwszego gracza, który będzie reprezentował barwy Orląt. Wśród obserwowanych piłkarzy są dwaj napastnicy, środkowy pomocnik oraz skrzydłowy - dodaje.

Czyżby „Kobza”?

Czy wśród tych piłkarzy miał być Michał Kobiałka? 27-latek w ubiegłym sezonie wystąpił w 38 meczach III ligi i strzelił siedem bramek dla Orląt Radzyń Podlaski. Przed startem obecnych rozgrywek przeniósł się do drugoligowej Pogoni Siedlce. Wystąpił w 13 meczach (657 minut) i zobaczył dwie żółte kartki. W ośmiu spotkaniach wychodził na boisko w pierwszym składzie, a w zaledwie dwóch dotrwał do końcowego gwizdka.

Będą testowani

Trener będzie przyglądał się graczom, którzy chcą spróbować swoich sił w Orlętach. - Inaczej zawodnik wygląda w czwartej lidze, a inaczej o poziom wyżej. Damy szansę piłkarzom, może akurat któryś wykaże się i zostanie z nami na dłużej - mówi Raczyński.

Wiele na to wskazuje, iż Michał Kobiałka po półrocznym pobycie w Pogoni Siedlce wróci do radzyńskich Orląt

Będą kary?

W pierwszym tygodniu przygotowań graczy czekają testy szybkościowe, siłowe, wytrzymałościowe. - Zagramy sparing wewnętrzny. Przygotowujemy się do wejścia w duże obciążenia. W ostatnich dwóch tygodniach moi podopieczni przygotowywali się według rozpisek. Teraz czas na weryfikację. Otrzymywałem wynik. Musieli się rozliczać. Kto tego nie zrobił, będzie musiał liczyć się z karą - dodaje.

Chorwacki powiew

Szkoleniowiec Orląt wykorzystał przerwę między rundami na odbycie stażu w NK Osijek. To wicemistrz Chorwacji. Szkoleniowcem tego zespołu jest były reprezentant tego kraju, a w przeszłości pracujący w Lechu Poznań Nenad Bjelica. - Będę chciał wprowadzać pojedyncze elementy, które zobaczyłem w Chorwacji - kończy.

Co z Rosiakiem i Chyłą?

Dawid Rosiak jest wychowankiem Szczerbca Wolbórz. Bramkarz radzynian ma 19 lat, a jesienią rozegrał 11 meczów (990 minut). W sumie wpuścił 16 goli. Z tego, co wiemy, otrzymał wolną rękę w poszukiwaniu sobie nowych klubów. Mateusz Chyła był filarem defensywy zielono-białych. 22-latek rozegrał 18 meczów o punkty (1620 minut) i zaliczył dwa trafienia. Z nieoficjalnych informacji wiemy, iż obrońcą biało-zielonych interesuje się kilka klubów z wyższych klas rozgrywkowych.

Gdzie odejdzie czterech zawodników?

Wolna rękę w poszukiwaniu nowych klubów dostali: Damian Kołtunowicz, Mateusz Tarnowski, Bartłomiej Siudaj oraz wspomniany Rosiak. Pierwszy z nich rozegrał 13 meczów (345 minut). Mateusz wystąpił w czterech starciach (132 minuty), zaś Bartek nie zdołał zadebiutować w meczu o punkty.

Maj w Zagłębiu?

Wiele na to wskazuje, iż wiosną kibice Orląt nie będą oglądać Arkadiusza Maja.

Napastnik radzynian jesienią wystąpił w 16 meczach (1234 minuty) i zdobył 9 goli, co daje mu miano najskuteczniejszego zawodnika drużyny. Do tego 22-latek dorzucił 90 minut i bramkę w starciu Pucharu Polski z Lechią Zielona Góra. Maj był testowany przez Legię II w starciu z Pogonią Grodzisk Mazowiecki. Miał zaproszenie do pierwszoligowego Górnika Polkowice. Z tego, co udało się nam ustalić, Arek ma niedługo związać się z Zagłębiem Sosnowiec, które zajmuje 14 miejsce w I lidze i będzie bronić się przed spadkiem. Trenerem sosnowiczan jest Artur Skowronek.

mp

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
22.01., Znicz Pruszków
29.01., Świt Nowy Dwór Maz.
05.02., Victoria Sulejówek
09.02., Podlasie Biała Podl.
12.02., Olimpia Zambrów
12.02., Znicz Biała Piska
19.02., Pilica Białobrzegi
26.02., Legia II Warszawa
26.02., Drukarz Warszawa
05.03., Huragan Międzyrzec Podl.
05.03., Orlęta Łuków

PIŁKA NOŻNA W Białej Podlaskiej bardzo ważnym dniem będzie 13 stycznia. Czy dojdzie do zmiany władzy?

„Zabiel” powiedział dość

Gracze Podlasia oficjalnie rozpoczęli okres przygotowawczy 10 stycznia, jednak w minionym tygodniu uczestniczyli w badaniach przeprowadzonych przez Remigiusza Rzepki, który swego czasu był w sztabie Adama Nawałki w reprezentacji Polski.

SPARINGI PODLASIA
22.01., Hetman Zamość
29.01., Wissa Szczuczyn
05.02., Cresovia Siemiatycze
09.02., Orlęta Radzyń Podl.
12.02., Avia Świdnik
19.02., Olimpia Zambrów
26.02., Lublinianka Lublin
05.03., Jagiellonia II Białystok

Kapitan Podlasia narzeka na uraz i nie może brać udziału w przygotowaniach do rundy wiosennej

- Szkoleniowiec badał motorykę, skoczność. Do tego przeszli test szybkości i test jojo. W piątek mieliśmy pokazowy trening z Karolem Szwedą, asystentem Janusza Niedźwiedzia w Widzewie Łódź. W zajęciach wzięli również juniorzy Podlasia prowadzeni przez Tomasza Buraczewskiego. Weekend był wolny. Od poniedziałku zaczynamy pracę. Początkowo, czekają nas testy wydolnościowe. W pierwszym tygodniu spokojnie wejdziemy w obciążenia - mówi Rafał Borysiuk.

Szkoleniowca martwią urazy zawodników. - W przerwie po rundzie jesiennej nie mogliśmy liczyć na zabiegi. Po prostu rehabilitanci mieli przerwy świąteczno-noworoczne. Moi piłkarze mają za sobą osiem jednostek treningowych wykonanych indywidualnie. Na początku okresu przygotowawczego nie będę mógł skorzystać z: Kamila Kocoła, Tomasza Tuttasa, Macieja Wojczuka. Mateusz Jarzynka narzeka na uraz pleców. Na ten moment jest nas dwunastu, w tym jeden bramkarz - Kamil Haponiuk. Dotychczasowy golkiper - Michał Nowak rozwiązał kontrakt - dodaje.

Borysiuk ma na oku graczy, którzy mogliby dołączyć do drużyny. - W moim notesie jest kilka nazwisk, ale wszyscy jesteśmy w zawieszeniu. W czwartek mamy nadzwyczajne walne zebranie w klubie. Zobaczymy, jaka będzie przyszłość klubu. Po spotkaniu będzie dużo odpowiedzi na nurtujące pytania. Naszym priorytetem jest poszerzenie kadry. Nie może być takiej sytuacji, jak jesienią, kiedy trenowaliśmy w dwunastu, a zdarzało się, że było nas mniej. Przed nami ciężki okres przygotowawczy, a później szalenie trudne wiosenne granie. Pojawią się kontuzje, kartki. Nie możemy mieć tak wąskiego składu - twierdzi popularny „Borys”.

mp

REG

Świat bez „Zabiela”

Paweł Zabielski grał w Podlasiu od sezonu 2016/2017. W tym czasie rozegrał 114 meczów w III lidze, w których zdobył 22 bramki

W rundzie wiosennej w zespole Podlasia zabraknie Pawła Zabielskiego. 28-latek postanowił zrezygnować z gry na trzecioligowym poziomie.

- Rozmawiałem z „Zabielem”. Postanowił skończyć z futbolem, gdyż zajmuje mu to za dużo czasu. Ma pracę, a ponadto chce poświęcić się rodzinie. Ma dwójkę małych dzieci. Szanuję jego decyzję. Jesteśmy w trzeciej lidze, więc nie ma mowy o trenowaniu dwa razy w tygodniu. Dla nas to duża strata. Paweł zazwyczaj był podstawowym zawodnikiem. Dla nas odejście każdego gracza jest sporym ubytkiem. Na ten moment mamy kadrę 17 zawodników - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia.

Zabielski jest wychowankiem Orlika-2 Biała Podlaska. Następnie reprezentował barwy TOP-u 54 Biała Podlaska, MKS-u Mielnik, Wisły Puławy, Powiślaka Końskowola, Lublinianki Lublin, Hetmana Żółkiewka. Od sezonu 2016/2017 występował w barwach Podlasia.

LICZBY „ZABIELA” W PODLASIU
20 - tyle obejrzał żółtych kartek
22 - tyle goli strzelił w lidze
114 - tyle meczów o punkty w III lidze
7048 - tyle minut zagrał w meczach ligowych

mp

eprasa.pl c50b769417

Czwartoligowcy na boiska. Kogo zabraknie, kto wzmocni

Piłkarze Huraganu Międzyrzec Podlaski, Orląt Łuków oraz Lutni Piszczac w najbliższych dniach rozpoczną przygotowania do rozgrywek wiosennych. Co słychać w każdym z obozów?

Oskara Siwka najprawdopodobniej czeka operacja. Wydaje się, że gracz Orląt pomoże łukowianom dopiero w nowym sezonie. Zdrowia!

PLAN SPARINGÓW HURAGANU
05.02., Mazovia Mińsk Maz.
12.02., Cresovia Siemiatycze
19.02., Naprzód Skórzec
26.02., Lewart Lubartów
05.03., Orlęta Radzyń Podl.
12.02., Lutnia Piszczac (Puchar Polski)

PLAN SPARINGÓW LUTNI
05.02., Podlasie Biała Podlaska (U-19)
13.02., Bug Hanna
20.02., Victoria Parczew
26.02., Pogoń II Siedlce
12.03., Huragan Międzyrzec Podlaski (Puchar Polski)

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
05.02., Górnik II Łęczna
12.02., Podlasie Sokołów Podl.
19.02., Grom Kąkolewnica
20.02., Victoria Parczew
26.02., Polesie Kock
05.03., Orlęta Radzyń Podl.
12.03., Delta Warszawa

HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI

Gracze lidera IV ligi na pierwszy zajęciach spotkają się 12 stycznia.

Dwa znaki zapytania

- Mamy ustalonych pięć gier kontrolnych. Ruchy kadrowe? Zapewne jakieś będą. Ktoś do nas dołączy, ktoś odejdzie, ale zimą nie ma mowy o wielkich szaleństwach. Przy dwóch zawodnikach są znaki zapytania. Krystian Mikołajewski planuje wyjazd za granicę. O kolejnym jeszcze nie chcę mówić - dodaje.

Pakuła i Lukhanin

Opiekun lidera IV ligi jest zadowolony, bo od początku przygotowań powinien mieć do dyspozycji dwóch nowych graczy. Mowa o wracających do zdrowia: napastniku Patryka Pakule oraz Dmitriju Lukhaninie, który jest defensywnym pomocnikiem. - Obaj są po kontuzji, więc dostaniemy dwóch dobrych czwartoligowych zawodników. Nie będziemy robić rewolucji - mówi.

Co z bramkarzem?

Nie wiadomo, jaka przyszłość czeka Mateusza Skuczyńskiego. Bramkarz Huraganu na ostatnim treningu przed meczem z Motorem II Lublin ma złamaną rękę w nadgarstku. - Najprawdopodobniej będzie potrzebna operacja. Zobaczymy, kiedy Mateusz będzie mógł wrócić do zajęć. Wierzę, że będzie z nami od początku okresu przygotowawczego - dodaje Panek. Skuczyński w trakcie rundy przeniósł się z Kłosa Chełm. Jest bramkarzem i studiuje na bialskiej uczelni sportowej.

LUTNIA PISZCZAC

Zespół z Piszczaca na pierwszych zajęciach spotka się 17 stycznia.

Na pewno rozpoczną z nami przygotowania: Mateusz Piątkowski z Unii Skierniewice, Sławomir Kryczka z Ruchu Ryki, Cezary Rombek z LKS-u Osuchów, Jakub Giś z KS-u Teresin, Bartłomiej Pastuszewski z Red Sielczyka. Ponadto jesteśmy zainteresowani Pawłem Kowalukiem i Wojciechem Jankowskim z Twierdzy Kobylany. Mamy jeszcze kilku zawodników, z którymi rozmawiamy i liczymy, że uda się ich przekonać do gry w Lutni - mówi Przemysław Skrodziuk.

Asystent Michała Kwietnia ma nadzieję, że w drużynie zostanie Piotr Krzewski, który jest wypożyczony z Victorii Parczew. - Wierzę, że w pełni zdrowy będzie Damian Artymiuk, który jesienią borykał się z urazami. W drugiej części sezonu zabraknie Adama Wiraszki - dodaje.

ORLĘTA ŁUKÓW

Piłkarze żółto-czerwonych mają za sobą pierwsza zajęcia.

Sporo czasu

Podopieczni Dariusza Solnicy oraz Macieja Sygi spotkali się na premierowym treningu w poniedziałek o godz. 18. Zajęcia rozpoczęły się od przedstawienia planów oraz wizyty prezesa Pawła Sycha.

- Pierwsze dwa tygodnie to okres wprowadzający. Będziemy pracować w poniedziałki, środy i piątki.

Do pierwszego meczu o punkty mamy dziesięć tygodni, więc jest naprawdę dużo czas. Później zajmiemy się mocniejszą pracą - mówi Dariusz Solnica.

Bez grania w styczniu

Szkoleniowiec Orląt podkreśla, iż w styczniu zespół nie będzie grał sparingów. - Będzie jeszcze na to czas. Nie ma sensu. Nie wiadomo też, jaka będzie pogoda. Poświęcimy jednostki na doskonalenie swoich umiejętności oraz pracy nad siłą ogólną wytrzymałością - dodaje.

Na ten moment jest cisza

Do jakich ruchów kadrowych dojdzie w przerwie zimowej? - Na ten moment jest cisza. Nie mogę nic powiedzieć, poważnie. Nic się nie dzieje. Cieszy to, że nikt nie zgłaszał chęci odejścia. Nowi zawodnicy? Wszystko wyjaśni się w trakcie okresu przygotowawczego. Będziemy chcieli zaprosić piłkarzy i sprawdzić ich pod kątem przydatności do drużyny - mówi popularny „Solny".

Bez Siwka

Trener żółto-czerwonych, a w przeszłości znakomity napastnik, żałuje, że przez zdecydowaną część sezonu nie mógł korzystać z usług Oskara Siwka. - Przyszedł do nas po to, by regularnie strzelać bramki. Doznał kontuzji, która wyeliminowała go z dalszej gry. Początek miał bardzo dobry, bo w czterech meczach zdobył trzy bramki - mówi.

Jak przyznaje, napastnika, który 15 stycznia skończy 21 lat, czeka operacja. - Najprawdopodobniej ma zerwane więzadła krzyżowe, więc nie pomoże nam w tym sezonie. To moje największe zmartwienie. Gdyby był zdrowy, mógłbym spać spokojnie - kończy.

mp

NASZ PATRONAT

Pod patronatem „Wspólnoty"

W Zimnej Wodzie będą pływać w lodowatej wodzie

15 stycznia 2022 roku III Puchar Arua Cup, czyli cykl zawodów w Sportowym Zimowym Pływaniu zawita do Łukowa. Zawody stanowić będą drugi etap cyklu. Odbędą się na terenie Kompleksu Rekreacyjnego Zimna Woda w Łukowie, który położony jest na terenie Łukowskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu.

- Na uczestników czeka strasznie zimna woda, gorąca atmosfera oraz zacięta rywalizacja. Każdy zawodnik otrzyma pakiet startowy, certyfikat uczestnictwa oraz posiłek energetyczny. Do dyspozycji zawodników będą namiotowe sauny i balia z ciepłą wodą. Celem zawodów jest popularyzacja zimowego pływania i hartowania organizmu (morsowanie) oraz wyłonienie zwycięzców we współzawodnictwie sportowym w tej dyscyplinie sportu - mówi Konrad Gąsiorowski.

Prezes fundacji Arua przyznaje, że morsowanie w ostatnich kilku latach zyskało na popularności. Taka aktywność ma szereg zalet zdrowotnych. - Wpływa pozytywnie na samopoczucie, psychikę. Po morsowaniu czy pływaniu w zimnej wodzie uwalniają się endorfiny i dają nam poczucie zadowolenia oraz szczęścia. To niesamowita przygoda, próba zmierzenia się ze swoimi słabościami, z samym sobą. Początkowo samo wchodzenie do wody o temperaturze bliskiej zeru sprawia przyjemność, ale z czasem, jak to w życiu bywa, przechodzą na kolejny etap, czyli pływanie. Jesteśmy jedyną fundacją, która łączy te dwie niesamowite aktywności fizyczne - dodaje i zaprasza nie tylko sportowców, ale również amatorów. - Zapisy zakończyliśmy, ale zapraszamy wszystkich chętnych, którzy chcieliby zobaczyć śmiałków w wodzie. W zimnej wodzie w Zimnej Wodzie - dodaje.

Gąsiorowski dodaje, że takie zawody to duże przedsięwzięcie, wyzwanie, stres i zarazem adrenalina - Zawsze jest obawa, czy wszystko uda się tak, jak zaplanowałem. Warto przyjść i zobaczyć zawody oraz zlot morsów. Osobom, które nigdy nie próbowały tej formy aktywności, na pewno włos na głowie się zjeży. Dla tych, którzy się wahają, czy zacząć morsować, czy nie, takie zawody mogą być przełomowym momentem. Zapraszam wszystkich serdecznie do gorącego kibicowania. Na liście mamy około 50 pływaków oraz dwa razy tyle morsów. Będzie się działo - kończy.

DYSTANSE
25 m st. klasycznym, 25 st. dowolnym, 25 m st. motylkowym, 50 m st. klasycznym, 50 m st. dowolnym, 100 m st. klasycznym, 100 m st. dowolnym, 200 m st. klasycznym, 200 m st. dowolnym, 400 m st. dowolnym, 1000 m st. dowolnym, sztafeta 4 x 25 m st. dowolnym.

FINAŁ W MIĘDZYRZECU PODLASKIM
Puchar Arua Cup składa się z trzech etapów. Pierwszy odbył się 4 grudnia w Świętochłowicach, kolejny będzie rozgrywany w Zimnej Wodzie w Łukowie, zaś finał zaplanowano na 26 lutego. Gospodarzem będzie Międzyrzec Podlaski, a areną zmagań Międzyrzeckiej Jeziorka.

KONTAKT
biuro@arua.pl, tel. tel.792-013-991, 506-121-393
Organizatorem zawodów jest Fundacja ARUA, Miasto Łuków i Ośrodek Sportu i Rekreacji w Łukowie.

mp
BIA

eprasa.pl c50b769417

ROZMOWA Z Piotrem Zmorzyńskim, wychowankiem Orląt Radzyń Podlaski pochodzącym z Milanowa

Wychowanek Orląt zagra w I lidze! „Bulwa" zakotwiczył w Arce

Piotr Zmorzyński w ostatnich miesiącach występował w Hutniku Kraków. Wcześniej grał w Wiśle Puławy, zaś pierwsze kroki w dorosłej piłce stawiał w Orlętach Radzyń Podlaski. Popularny „Bulwa" pochodzi z Milanowa.

Piotr Zmorzyński został nowym graczem Arki Gdynia. Wychowanek radzyńskich Orląt związał się z pierwszoligowcem umową do końca sezonu z opcją przedłużenia o kolejny rok (fot. Paweł Marszałkowski)

„Zmora" (z lewej) na początku swojej przygody z piłką

27-latek odszedł z Hutnika, który zajmuje miejsce spadkowej w II i związał się z klubem z Gdyni. Wiosną będzie bronił barw Arki. Piotr Zmorzyński podpisał kontrakt ważny do końca roku z opcją przedłużenia na kolejne 12 miesięcy. W bieżącym sezonie eWinner II ligi rozegrał 20 meczów w barwach Hutnika Kraków.

Nie jadę do Gdyni na wakacje, czy chodzić po plaży

Wierzysz w to, co się dzieje?
- Dochodzi to do mnie. Właśnie podpisałem kontrakt z klubem z zaplecza Ekstraklasy. Kolejnym krokiem będzie debiut w pierwszej lidze. Zrobię wszystko, by właśnie tak się stało.

Za Tobą dwie rundy spędzone w drugoligowym Hutniku Kraków. Jak podsumujesz ten czas?
- Ogólnie uważam, że czas w Krakowie był bardzo dobry. To były bardzo różne miesiące. Pierwsze pół roku to była bardzo dobra runda w wykonaniu całej drużyny. Utrzymaliśmy się w drugiej lidze. Runda jesienna była bardzo ciężka. Przegrywaliśmy wiele spotkań, brakowało nam szczęścia. Oczekiwaliśmy od siebie o wiele więcej. Ze swojej gry mogę być zadowolony. Zagrałem we wszystkich spotkaniach, praktycznie za każdym razem od pierwszej do ostatniej minuty. Zaliczyłem sześć asyst. Wiadomo, że zawsze może być lepiej, ale moją grę zauważyli inni i pojawiły się zapytania z innych klubów.

W połowie grudnia pojawiła się informacja, iż możesz szukać sobie nowego klubu. Nie chcieli Cię w Hutniku?
- Najwyraźniej tak, skoro dostałem wolną rękę. Koncepcja trenera odnośnie mojej osoby była troszkę inna. Szkoleniowiec zmienił ustawienie. Wydaje mi się, że nie pasowałem do jego układanki. Postanowili znaleźć inną opcję w miejsce Zmorzyńskiego.

Za Tobą rok spędzony w Krakowie, czyli z dala od domu...
- Gotować nauczyłem się dużo wcześniej (śmiech - przyp. red.). Jestem zadowolony z faktu, iż poznałem wiele wartościowych osób. Mam nadzieje, że przyjaźnie i kontakty pozostaną na długo. W Hutniku czułem się bardzo dobrze.

Ale często wpadałeś do domu...
- Dokładnie. Taki już jestem. Jeśli miałem wolną chwilę, wsiadałem w auto i byłem na naszym terenie. Rodzina, dziewczyna i przyjaciele zbytnio nie ucierpieli.

Wtedy ruszałeś do Milanowa z południa Polski. Czas na północ...
- Podróż z Gdyni na wschód kraju zajmuje sześć godzin, więc nie ma wielkiej tragedii. Wychodzę z założenia, że jeśli się chce, wszystko da się zrobić. Cieszę się, że trafiłem do dużego klubu, który jeszcze niedawno grał w Ekstraklasie. Wiem, że są ambicje powrotu do najwyższej klasy rozgrywkowej. Gdy żegnałem się z Hutnikiem, pojawiła się oferta z Gdyni. Powiedziałem sobie, jeśli zmieniać Kraków, który bardzo mi się spodobał jako miasto, to tylko na Gdynię. Tak się stało.

No i przede wszystkim szansa na rozwój...
- Zgadza się. Przede mną duża szansa, którą będę chciał wykorzystać. Po to się trenuje tyle lat, wszystko podporządkowuje się pod reżim treningowy, by grać na wysokim poziomie.

Arka zajmuje miejsce, które pozwala myśleć o awansie...
- Będziemy walczyć. Znam układ tabeli i przed nami wiele spotkań, które mogą przybliżyć do upragnionego celu. Tracimy zaledwie punkt do szóstego miejsca. Drużyny z miejsc dwa-sześć będą walczyć w barażach o Ekstraklasę. Postaramy się znaleźć w tym gronie. Musimy pamiętać, że ścisk w tabeli jest bardzo duży. Szanse ma nawet dziesiąta drużyna w stawce. Wiele ekip chce powalczyć. Nie będzie łatwo. Jeśli się uda, będzie super. W przeciwnym razie trzeba będzie pogodzić się z niepowodzeniem. Chcę robić małe kroczki.

Czyli?
- Najpierw chcę zadebiutować na zapleczu Ekstraklasy. Wiem, że przede mną ciężki okres przygotowawczy. Nie boję się tego czasu. Będę chciał udowodnić wszystkim, a przede wszystkim sobie, że nadaję się do gry w pierwszej lidze.

Jako młody chłopiec marzyłeś o grze w reprezentacji Polski, Lidze Mistrzów. Zapewne to się nie uda, ale gra w pierwszej lidze brzmi dumnie...
- Dokładnie. Sądzę, że w naszym kraju są tysiące zawodników, którzy chcieliby być w tym samym miejscu, w którym jestem obecnie. Kiedyś były myśli o najwyższych celach. Im byłem starszy, coraz mocniej stąpałem po ziemi i wiedziałem, że gra z orzełkiem na piersi nie będzie faktem, a mecze Ligi Mistrzów mogę obejrzeć jedynie z wysokości trybun, a najszybciej siedząc w fotelu przed telewizorem.

Takie jest życie...
- Pamiętam powrót do domu po spadku z Wisłą Puławy do trzeciej ligi. Powiedziałem to koledze oraz rodzicom, że teraz jest smutek z degradacji, ale czuję, że zagram w drugiej i pierwszej lidze. Niemal wszystko się sprawdziło. Mam za sobą grę na trzecim poziomie rozgrywkowym w kraju, a teraz czas na zaplecze Ekstraklasy. Wierzę, że jak najszybciej to się spełni.

Jeśli ktoś popatrzy na miejsce w tabeli Hutnika Kraków i Arki Gdynia, może się trochę zdziwić...
- No właśnie. Wydaje mi się, że jeśli trafiłem do wyższej ligi, to moja gra została oceniona bardzo dobrze. Przecież nikt nie sięgnąłby po zawodnika, który zawodzi, by grał o poziom wyżej. Może to wyglądać dziwnie. Arka Gdynia - wielki klub - ściąga gracza, który występował w zespole, który jest w ogonie drugiej ligi. Niektórzy będą to popierać, a inni pukać się w czoło, mówiąc, „co ci ludzie robią". Wierzę i jestem przekonany, że pokażę swoją przydatność w klubie. Nie jadę do Gdyni na wakacje, czy chodzić po plaży. Pojawię się w Arce po to, by ciężko pracować. Mam na koncie występy w kilku klubach. Za każdym razem nie byłem faworytem do grania, a później okazywało się, że dostawałem wiele szans. Nie boję się ciężkiej pracy, rywalizacji tak samo. Zrobię wszystko, by kibice żółto-niebieskich byli ze mnie zadowoleni.

Rozmawiałem przede wszystkim z dziewczyną, rodzicami, znajomymi. Rozłąka będzie nas trochę kosztować. Podjąłem decyzję, że spróbuję. Po trzech miesiącach moja Ewelina dołączy do mnie

Przed Tobą gra na lepszych stadionach, z bardziej wymagającymi przeciwnikami, mecze pokazywane w telewizji...
- Chyba każdy chciałby zagrać właśnie na takich obiektach. Stadiony: Arki, Korony Kielce, Widzewa łódź, GKS-u Tychy, zaraz ŁKS-u Łódź. Nic, tylko się cieszyć, że będzie mi dane pokazać swoje umiejętności. Po to się trenuje, by występować na takich stadionach. Jestem mega ciekawy. Daje mi to jeszcze większego „kopa", by jeszcze ciężej pracować. Chcę grać, a nie „być" w Arce.

Jak długo zastanawiałeś się nad ofertą gdynian?
- Dość sporo.

Dlaczego?
- Rozmawiałem przede wszystkim z dziewczyną, rodzicami, znajomymi. Rozłąka będzie nas trochę kosztować. Podjąłem decyzję, że spróbuję.

Będziesz sam?
- Po trzech miesiącach moja Ewelina dołączy do mnie.

Kiedy się poznaliście?
- Za czasów występów w Orlętach Radzyń Podlaski. Obecnie pracuje w Lublinie, ale jak wszystko dobrze pójdzie, wiosną będzie u mojego boku. Dziękuję swojej dziewczynie za wyrozumiałość i za to, że bardzo mnie wspiera w tym, co robię i kibicuje na meczach.

Kiedy pojawisz się w Gdyni?
- 12 stycznia mamy pierwszy trening, ale mam już rozpiski treningów indywidualnych.

Twoim trenerem jest Ryszard Tarasiewicz...
- Nie mieliśmy okazji współpracować. Mam nadzieję, że szybko się poznamy i znajdziemy wspólny język. Wiem, że był świetnym piłkarzem, reprezentantem Polski. Ma również w swoim CV pracę w wielu bardzo dobrych klubach.

Gdzie zamieszkasz?
- Jestem na etapie poszukiwania mieszkania. Mam zapewnienie z klubu, że pomogą mi, bym mógł jak najszybciej się zaaklimatyzować.

Wiele klubów wyjeżdża na obozy zagraniczne. Arka nie...
- Co ja mam powiedzieć. Dołączyłem do klubu właśnie teraz. Mam nadzieję, że kiedyś będzie mi dane trenować w styczniu czy w lutym przykładowo w Turcji.

Ksywa „Bulwa". Skąd to się wzięło?
- Na mojego o dziesięć lat starszego brata Pawła wołali „Ziemniak". Urodził się mały Piotruś, to zostałem ochrzczony „Bulwą" (śmiech - przyp. red.). Obecnie wołają na mnie „Zmora".

Przypomnij, jak rozpoczęła się Twoja przygoda z piłką?
- Byłem w piątej klasie szkoły podstawowej. Mama zawiozła mnie na zajęcia do Edmunda Koperwasa. Przy okazji bardzo serdecznie go pozdrawiam i dziękuję za wszystko. Naprawdę wiele mu zawdzięczam, podobnie jak innym szkoleniowcom, których miałem w radzyńskich Orlętach.

W swoim pierwszym klubie grałeś aż siedem sezonów. Chyba miałeś coraz mniejsze nadzieje, że uda się „wyrwać" do większej piłki?
- Zasiedziałem się w trzeciej lidze w Orlętach, ale z drugiej strony było mi bardzo dobrze. Postanowiłem spróbować swoich sił w Wiśle Puławy. Nie żałuję tego kroku. Niestety, ale u nas na wschodzie brakuje ludzi, który pomogą młodym chłopcom trochę mocniej zaistnieć w poważniejszej piłce.

Patrzę na Twoje CV. W Wiśle Puławy, Stali Stalowa Wola spadałeś z drugiej ligi. Teraz Hutnik Kraków jest w strefie zagrożonej degradacją...
- Co mam powiedzieć. Walczyliśmy, ale finalnie się nie udawało. Nikomu nie życzę uczucia, kiedy wiesz, że spadasz z ligi. Wydaje mi się, że coś dzieje się po coś. Wierzę, że te smutne chwile sprawiły, iż jestem lepszym zawodnikiem.

Po spadku pojawiły się łzy?
- W dwóch przypadkach.

Dziękuje społeczności milanowskiej i radzyńskiej za dużo miłych słów po podpisaniu kontraktu. Dziękuję za wywiad. Mama Ewa zbiera każdy wycinek do albumu. Najwięcej jest ze Wspólnoty.

mp

BIA

eprasa.pl c50b769417

Ekipa Kopińskiego wicemistrzem

Orlicy Victorii Parczew wybrali się do Leśnej Podlaskiej na turniej Winter Lobos Cup.

Podopieczni Andrzeja Kopińskiego z rocznika 2012 zajęli drugie miejsce. Dali się wyprzedzić jedynie Niwie Łomazy. W sumie zagrało dziesięć ekip. Zawodnicy wrócili do domów z pucharem, medalami oraz dyplomem. Dodatkowo najlepszym bramkarzem turnieju został wybrany Piotr Parulski.

Gratulujemy kolejnego udanego turnieju i życzymy wielu sukcesów w przyszłych zmaganiach. - Określiliśmy poziom rozgrywek piłkarskich na średniozaawansowany, by w ten sposób mierzyć się z drużynami o zbliżonym poziomie. Chcieliśmy dzięki temu uniknąć sytuacji, gdzie któraś drużyna przegrywa wszystkie mecze, lub wręcz przeciwnie: wszystkie z łatwością wygrywa. Dodało to emocji w grze, a przede wszystkim zdrowej rywalizacji i waleczności do samego końca. Dziękuję wszystkim trenerom i zawodnikom za przybycie i równe granie - mówi Karolina Sarniak, trenerka gospodarzy.

mp

Victorię Parczew reprezentowali (w nawiasie liczba zdobytych bramek): Piotr Parulski - Kacper Bakun (1), Filip Kozak, Jakub Mojsa (6), Piotr Janczewski, Konrad Król (2), Adam Łapiuk (3), Karol Mostowiec (5), Grzegorz Panasiuk (2), Michał Łukaszuk (1). Trener: Andrzej Kopiński

Żacy na turnieju w Lublinie

Najmłodsza z drużyn reprezentujących Victorię Parczew wystąpiła w składzie: Aleksander Kalinowski, Dawid Wróblewski, Stanisław Bujalski, Wojciech Dołbeń, Filip Mańka, Filip Karwacki, Jan Szwaj, Mikołaj Zajączkowski. Trener: Łukasz Dąbrowski

Najmłodsza z drużyn reprezentujących Victorię Parczew - żacy młodsi (chłopcy z rocznika 2015 i młodsi) wzięli udział w turnieju Tarasola BSS Cup zorganizowanym przez Brazilian Socccer Schools Lublin.

Podopieczni trenera Łukasza Dąbrowskiego rywalizowali w hali Politechniki Lubelskiej z zespołami z Lublina, Zamościa i Nałęczowa. Turniej zorganizowany w systemie 3+1 dostarczył wiele radości, nauki i zabawy. Nasi zawodnicy potrafili wygrywać spotkania jak i zdarzyło się schodzić z boiska w roli pokonanych. Na wyróżnienie zasługuje fakt, że w każdym ze spotkań parczewianie potrafili zdobywać bramki.

Gratulacje dla trenera i zawodników. Życzymy kolejnych sukcesów. - Dla naszych zawodników był to pierwszy turniej halowy w życiu. Mimo tremy i niepewności dzieci bawiły się świetnie! W każdym meczu udało się strzelić gola, były uśmiechy po wygranych i kwaśne miny po porażkach. To był fajnie zorganizowany turniej, gdzie mogliśmy się sprawdzić z rówieśnikami z Lublina, Zamościa czy Nałęczowa. Podsumowując: zaczynamy zimowe tournee halowe. Czekają nas wypady do Międzyrzeca Podlaskiego, Chełma i zapewne wiele więcej starć, od zabawy po naukę - mówi Łukasz Dąbrowski, opiekun Victorii Parczew.

mp

Doświadczenia zespołu Krzewskiego

Podopieczni trenera Piotra Krzewskiego wzięli udział w turnieju halowym w Międzyrzecu Podlaskim. Zawodnicy Victorii grający w kategorii żaków trafili do grupy z: Dwójką Międzyrzec Podlaski, Orlętami Radzyń Podlaski II, DAFem I Łuków i Lobosem II Biała Podlaska.

Zmagania grupowe pozwoliły młodym zawodnikom Victorii na walkę o dziewiąte miejsce w klasyfikacji całych zawodów. Parczewianie mierzyli się z Championem Biała Podlaska. Nasi chłopcy zwyciężyli ten mecz 1:0, po czym zostali nagrodzeni pamiątkowymi medalami.

Wśród naszych zawodników indywidualnymi nagrodami zostało uhonorowanych dwóch. Najlepszym strzelcem drużyny został Igor Domański, zaś najlepszym zawodnikiem ekipy Bolesław Trociuk.

Victoria Parczew grała w składzie: Karol Krzewski, Bolesław Trociuk, Filip Bujalski, Szymon Bogusz, Dawid Niewiński, Igor Domański, Bartłomiej Zajączkowski, Maciej Czerski i Igor Gawłowicz. Trener: Piotr Krzewski

- Gratulujemy chłopakom dzielnej postawy na boisku, dziękujemy za reprezentowanie naszego klubu i życzymy powodzenia w przyszłości w żółto-czerwono-czarnych barwach. Zdobywamy dużo doświadczenia i nauki na przyszłość. Niektórzy z zawodników po raz pierwszy uczestniczyli w takim turnieju, co daje jeszcze większe chęci do rozwoju i dalszej przygody z piłką nożną - mówi Piotr Krzewski, trener parczewian.

mp

OPOWIEDZ NAM O SPORCIE

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lysy162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Parczewianie tuż za podium

Młodzicy młodsi Victorii rywalizowali w turnieju halowym w Międzyrzecu Podlaskim. W zmaganiach wzięło udział 14 zespołów.

Mecze były rozgrywane na dwóch halach. Podopieczni trenera Kacpra Waniowskiego trafili do grupy z: Orłem Siemiatycze, Red Sielczyk, Lutnią Piszczac, Zwolenianką Zwoleń, Orlętami Radzyń Podlaski oraz Dwójką Międzyrzec Podlaski. Parczewianie odnieśli cztery zwycięstwa, jeden remis i jedną porażkę, co pozwoliło zająć drugie miejsce w grupie i awansować do półfinału.

Niestety, w fazie pucharowej rywale okazali się zbyt silni i nasi młodzi zawodnicy zakończyli zmagania na czwartym miejscu. Nasi dwaj zawodnicy zostali wyróżnieni: Najlepszym strzelcem drużyny został Nikodem Pieroszkiewicz, zaś najlepszym zawodnikiem drużyny Piotr Capik.

Gratulujemy młodym chłopcom świetnego wyniku i życzymy kolejnych sukcesów. - To była super zabawa i mile spędzony czas na świetnym turnieju. Kolejny raz zebraliśmy sporo doświadczenia i nauki, co mam nadzieję zaprocentuje w przyszłości. Duże brawa i gratulacje dla chłopaków za grę oraz zaangażowanie podczas całych zmagań - mówi szkoleniowiec.

mp

Victoria grała w składzie: Bartłomiej Tyborowski, Kacper Bloch, Piotr Capik, Filip Dorosz, Nikodem Pieroszkiewicz, Gabriel Kupian, Mikołaj Sankowski, Maksymilian Kisielewski i Marcel Rabczun. Trener: Kacper Waniowski

PAR

eprasa.pl c50b769417

Młode talenty Południowego Podlasia

Kariera muzyczna Magdy nabiera coraz większego rozpędu

GMINA DRELÓW: – Mam dużo pomysłów, a wydanie singla dało mi sporego kopa i nowe możliwości – mówi Magdalena Bahonko. Wokalistka chce rozkręcić swoją działalność solową.

Fot.archiwum prywatne

- Między sceną a widownią musi być przepływ energii. Jeśli daję od siebie dużo i to do mnie nie wraca, to jest to dla mnie wyczerpujące psychicznie - mówi Magda

Fot.archiwum prywatne

- Słucham różnych zespołów. Nie ograniczam się do jednego gatunku. Ostatnio bardzo lubię MARINĘ, walijską piosenkarkę greckiego pochodzenia. Spodobał mi się jej utwór „Man`s World" (Męski Świat), jak na ironię odkryty w momencie, gdy zaczytywałam się w feministycznych publikacjach. Podoba mi się też obecna Miley Cyrus. Bardzo fajnie, że wzięła się za mocniejszą muzę i uwolniła się od wcześniejszego cukierkowego wizerunku. Uwielbiam Florence and The Machine. Ma ciekawy głos i brzmi oryginalnie. Niedawno odkryłam Annę von Hausswolff, która też tworzy ciekawą muzykę i ma interesujący głos. A z takich stałych ulubieńców mogę wymienić zespół Nightwish, Lanę del Ray, Tarję Turunen, Lolę Marsh i Lisę Gerrard. Lisa Gerrard to moja ulubiona wokalistka. Głos nie z tej ziemi. Kontralt, najrzadziej spotykany. Te niskie dźwięki wbijają w fotel - opowiada Magdalena Bahonko

Jak rozpoczęła się jej przygoda z muzyką i śpiewaniem?

– Zaczęło się po prostu od tego, że ja, lub ktoś inny, zauważył, że umiem powtarzać melodie piosenek, które usłyszałam w radiu czy telewizji. Umiałam czysto śpiewać i kiedy to odkryłam, śpiewałam coraz więcej – mówi wokalistka z gm. Drelów w pow. bialskim.

Szlify wokalne

W szkole podstawowej zapisała się do chóru.

– Mój tato chciał zapisać mnie do szkoły muzycznej, na co się nie zgodziłam, czego teraz bardzo żałuję. W ostatniej klasie gimnazjum jedna z moich nauczycielek zdobyła numer do instruktora wokalnego z Białej Podlaskiej – Ireneusza Parafiniuka. Pamiętam, że chciała być obecna na pierwszej lekcji. Stresowałam się tak bardzo, że nie mogłam trafić we wszystkie dźwięki, praktycznie fałszowałam – wspomina Magdalena.

Otrzymała od instruktora materiały, nad którymi miała samodzielnie pracować przez miesiąc. Parafiniuk chciał zobaczyć, ile jest w stanie zrobić sama.

– Na kolejnym spotkaniu, gdy wykonałam zadane utwory, powiedział, że „będą ze mnie ludzie". Przez 3 lata chodziłam na zajęcia grupowe, a w klasie maturalnej miałam już zajęcia indywidualne. Przez te 4 lata brałam udział w różnych warsztatach wokalnych – dodaje.

Trzeba ćwiczyć głos

Według wokalistki w kwestii śpiewania i ćwiczenia głosu ważna jest systematyczność.

– Głos to mięśnie i jeśli ich nie ćwiczymy zwyczajnie tracą sprężystość. Oczywiście ćwiczenia muszą być do nas dopasowane. Podstawy są takie same dla każdego – podparcie przeponowe, otwarte gardło i tzw. konieczny przydźwięk, z angielskiego „twang". Reszta zależy od nas. Jak chcemy śpiewać, jak siebie widzimy. Czy wolimy siebie w rockowym, czy w lżejszym repertuarze. A może chcemy być uniwersalni, umieć zaśpiewać wszystko? To też da się zrobić – mówi Magdalena.

Ćwicząc głos wykonuje różne utwory, bo chce mieć technikę, która sprawdzi się w wielu zadaniach.

– Osobiście jestem zwolenniczką Kompletnej Techniki Wokalnej, bo jako jedyna ze wszystkich, z którymi miałam styczność, stawia na praktyczne podejście, nazywa rzeczy po imieniu. Zawarte w niej opisy są precyzyjne, nie ma tam miejsca na domysły, pojęcia, które znaczą sto różnych rzeczy, jak na przykład „mixed voice", który w społeczności wokalistów i trenerów nie jest rozumiany tak samo – dodaje.

Istota indywidualności

Śpiew to nie tylko technika. Ważne, aby przy doskonaleniu warsztatu nie zatracić indywidualności.

– Jeśli ktoś chce nauczyć się śpiewać, musi odpowiedzieć sobie na pytanie, jak chce to robić, na jakim brzmieniu mu zależy. Myślę, że wiele młodych osób tego nie robi i w efekcie mamy takie „kopiuj-wklej". To też często jest spowodowane tym, że nikt tych osób nie zachęca do poszukiwania własnej drogi – mówi Magdalena.

Wokalistka niedawno wydała nowy singiel „Nie będę inna" wraz z teledyskiem. O czym jest utwór?

– Utwór jest o tym, że pewne bitwy i wojny trzeba sobie odpuścić. Pewnych rzeczy i ludzi nigdy nie zmienimy. Najlepsze w tym wszystkim jest jednak to, że nie musimy nikogo i niczego zmieniać. Tym, co w takiej sytuacji zyskujemy jest spokój i jasność myślenia. To najlepsze warunki do podejmowania działania – opisuje.

Do utwory przygotowano również teledysk.

– To był długi proces. Od wstępnej aranżacji do teledysku minęło kilka miesięcy. Piszę teksty, mam dużo pomysłów, ale nie komponuję, więc potrzebowałam kogoś, kto zrobi to dla mnie. Nie chciałam znowu szukać ludzi, pisać ogłoszeń i nie mieć gwarancji, że trafię na odpowiednie osoby. Zamiast tego zleciłam to ludziom, którzy się na tym znają. Bardzo zależało mi na tym, żeby efekt końcowy był na jak najwyższym poziomie. W dodatku dużo się od tych osób nauczyłam, przekazali mi sporo cennych informacji – mówi.

Spójność artystyczna

Każdy etap powstawania utworu był z wokalistką konsultowany. Tak samo było ze scenariuszem teledysku.

– To ważne, żeby to, co ludzie zobaczą i usłyszą było spójne z artystą. Samo kręcenie teledysku trwało dwa dni. W tym celu udałam się do Bielska-Białej. To było bardzo ciekawe i na pewno ważne doświadczenie. Miałam okazję pracować w profesjonalnym studio. Teledysk był też sporym wyzwaniem aktorskim. Szczerze mówiąc miałam spore obawy odnośnie tego, jak wypadłam. Kiedy widzę swoją twarz na ekranie nie umiem być obiektywna i ciężko mi się zdystansować – mówi wokalistka

Dodaje: – O wiele wyraźniej widzę wszelkie potknięcia, jestem świadoma, w którym momencie czułam, że coś poszło nie tak i kiedy to oglądam cały czas, mam to z tyłu głowy. Całe szczęście wyszło dobrze i mimo że naprawdę ciężko mi zaakceptować to, jak wyglądam na ekranie, jestem zadowolona.

Poza najnowszym singlem, innym utworem, który wydała solowo jest „One Memory".

– Utwór powstał głównie dlatego, że mój kolega wpadł na pomysł, żeby zrobić ze mną teledysk. Zgodziłam się, kupiłam podkład, napisałam tekst i ułożyłam melodię. Scenariusz napisaliśmy wspólnie. Sceny w międzyrzeckiej gorzelni były moim pomysłem. Cały pomysł według mnie wyszedł bardzo ciekawie. To było dla mnie nowe doświadczenie pod różnymi względami, głównie przenoszenia wizji ze swojej głowy na ekran – wspomina.

Inne projekty

Największym projektem Magdaleny, w którym brała czynny udział i najbardziej rozpoznawalnym lokalnie jest ElectroAcoustic.

– Współpracujemy od 2019 roku, wydaliśmy dwa single i album koncertowy. Napisałam teksty do większości naszych piosenek. Obecnie poza ElectroAcoustic nie mam innych projektów – mówi wokalistka.

W przeszłości Magda występowała z BlueRain, współpracowała z pianistą z Lublina. Udzielała się wokalnie w utworach innych artystów. Najpopularniejszym, w którym wystąpiła był utwór Faziego pt. „Zamieniam się w słuch". Teledysk zdobył ponad 200 tysięcy wyświetleń.

– Od tamtej pory zdarza się, że ktoś prosi mnie o dogranie wokalu, czy napisanie tekstu. Niewykluczone, że pojawią się nowe utwory innych artystów z moim udziałem – zapowiada.

Energia koncertowa

Co czuje Magdalena, gdy wchodzi na scenę?

– Myślę sobie: „a mogłabym teraz siedzieć w domu i oglądać Netflixa". A tak naprawdę to zależy od wielu czynników. Ogólnie wychodząc na scenę zawsze czuję lekką niepewność, jak się sprawy potoczą. Może być różnie. Zależy też jak czułam się w ciągu dnia. Wiadomo, życie jest jakie jest i czasami ciężko się przestawić – opowiada.

Istotne jest również to, czy na koncercie jest dużo ludzi, czy te osoby są w ogóle zainteresowane tym, co się dzieje na scenie.

– Jeśli tak, to czuję się super. Czuję lekki stres, ale też podekscytowanie. Zdarzały się takie występy, których wręcz nie mogłam się doczekać. Jeśli natomiast ludzie nie są zainteresowani muzyką to już jest ciężko. Nie mam takiej przebojowej osobowości, która zrobi coś z niczego. Między sceną a widownią musi być przepływ energii. Jeśli daję od siebie dużo i to do mnie nie wraca, to jest to dla mnie wyczerpujące psychicznie – opowiada.

A jakie są plany na przyszłość?

– Na pewno chcę rozkręcić swoją działalność solową. Mam dużo pomysłów, a wydanie singla dało mi sporego kopa i dało nowe możliwości. Myślałam też o nagrywaniu vlogów na temat śpiewu, ale to takie luźne rozważania – zastrzega.

Maciej Maciejuk

Fot.archiwum prywatne

Wokalistka niedawno wydała nowy singiel „Nie będę inna"

Czym dla wokalistki jest muzyka?

- W zasadzie nie mogę się zdecydować, czy ucieczką, czy powrotem do siebie. Jakiś czas temu doszłam do wniosku, że tak naprawdę nie słucham muzyki, ale słucham siebie poprzez muzykę. Na pewno nie tylko ja czując smutek słucham smutnych utworów, żeby jeszcze bardziej się zdołować. A kiedy czuję złość, szukam czegoś, co pomoże mi się z nią skonfrontować, czegoś, co aż kipi agresją. Wiem, to skrajne przykłady. Jednak muzyka to taki świat, w którym każdy może być kim chce i kiedy chce. Dla mnie moja muzyka, moje występy to przedłużenie mojej samotności. To taki świat, w którym czuję się bezpiecznie, nawet wtedy, kiedy walczę z potworami

BIA

eprasa.pl c50b769417

2021 rok w parczewskiej straży

Przypominamy najważniejsze wydarzenia (cz. 1)

Nowy kapelan strażaków, pożar w Kopinie czy 90. urodziny druha Ryszarda Kalinowskiego. Przypominamy najciekawsze interwencje i wydarzenia strażackie, jakie miały miejsce w 2021 roku w powiecie parczewskim.

Grzegorz Rekiel

LUTY

Fot.Z archiwum

NOWY KAPELAN STRAŻAKÓW

Ksiądz Sławomir Matejek został nowym kapelanem powiatowym strażaków. Wcześniej tę funkcję sprawował ksiądz Jan Orłowski z Ostrowa Lubelskiego, który przeszedł na emeryturę. Ks. Matejek, to proboszcz parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Milanowie. – Nie rozpatrywałbym nowej funkcji w kategoriach wyróżnienia. To posługa duchowa, a nawet pewna forma poświęcenia, która nie będzie się wiązać z jakimiś godnościami – mówił nam ksiądz Matejek. W czasie mszy świętej, jaka odbyła się na początku lutego w kościele w Milanowie, nowy kapelan dostał czapkę rogatywkę wraz z kompletem „dystynkcji strażackich" oraz symboliczną maskotę.

MARZEC

Fot.Z archiwum

POŻAR DOMU LETNISKOWEGO

Drewniany dom płonął w miejscowości Hołowno (gmina Podedwórze). Wnętrze budynku zostało niemal doszczętnie zniszczone. Zgłoszenie strażacy dostali 2 marca wczesnym popołudniem. Ogień obejmował dwa pomieszczenia i szybko się rozprzestrzeniał. – Działania gaśnicze polegały na odłączeniu instalacji elektrycznej, wyważeniu drzwi wejściowych, przeszukaniu budynku oraz podawaniu „prądu gaśniczego" z zewnątrz budynku przez okno – relacjonował młodszy kapitan Aleksander Bożym z Komendy Powiatowej PSP w Parczewie.

W budynku nikogo nie było – okazało się, że dom jest użytkowany jako letniskowy. W trakcie przeszukania ratownicy znaleźli i zabezpieczyli butlę z gazem. Na miejscu pracowały: dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew (7 strażaków), Ochotnicza Straż Pożarna Podedwórze (4 ochotników), OSP Paszenki (3 ochotników), policja i pogotowie energetyczne.

KWIECIEŃ

Fot.Z archiwum

WYJĄTKOWE URODZINY DRUHA

90 lat skończył Ryszard Kalinowski, druh z Milanowa. Kalinowski do miejscowej. Ochotniczej Straży Pożarnej wstąpił ponad 70 lat temu i nadal jest aktywnym członkiem organizacji, m.in. gra w miejscowej orkiestrze. – Rzadko się spotyka tak pozytywnych ludzi. Ten człowiek się nie denerwuje, potrafi uczyć kilkunastoletnie osoby gry na instrumencie, jak też przebywać z rówieśnikami. Zazwyczaj woli jednak spędzać czas z młodymi, siedząc w towarzystwie osób starszych, czuje się staro – mówił o jubilacie Jacek Pogorzelec, gminny komendant straży w Milanowie i przytoczył historię z 2020 r. – Rozesłaliśmy do wszystkich członków informacje o odwołaniu przez pandemię zebrania wielkanocnego. Jako jedyny na SMS-a odpowiedział Ryszard Kalinowski. Nawet młodzi ludzie, którzy bardzo dużo czasu spędzają z telefonem, nie odezwali się – wspominał Pogorzelec.

MAJ

Fot.Z archiwum

DRAMAT W KOPINIE

Pożar wybuchł 6 maja w jednym z domów w miejscowości Kopina (gmina Milanów). Zgłoszenie strażacy dostali koło południa. W domu przebywała matka z trójką dzieci. Zauważyła dym i szybko wezwała straż pożarną. - „Po przyjeździe ustaliliśmy, że palą się drewniane elementy konstrukcyjne przylegające do komina. Po zlokalizowaniu pożaru rozebraliśmy ścianę przylegającą do komina i pieca kaflowego, zdjęliśmy również nadpaloną płytę sufitową. Nikt z mieszkańców nie doznał obrażeń. Przyczyną zdarzenia był pożar sadzy w przewodzie kominowym" – relacjonowali parczewscy strażacy na swoim profilu facebookowym.

Na miejscu interweniowały dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew, Ochotnicza Straż Pożarna w Milanowie, OSP Gęś i karetka pogotowia. Rodzina, która ucierpiała w pożarze, jest pod stałą opieką Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Milanowie. - Na razie dom, w którym przebywali pogorzelcy, nie nadaje się do zamieszkania. Kobieta wraz z dziećmi przeprowadziła się do swojej rodziny, która mieszka w innej miejscowości – pisaliśmy wiosną. Kilka miesięcy później kobieta zmarła, ale nie miało to związku z pożarem.

CZERWIEC

Fot.Z archiwum

ZAWODY DRUŻYN POŻARNICZYCH

Powiatowe Zawody Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych zostały rozegrane na stadionie parczewskiego MOSiR-u. Młodzi strażacy rywalizowali w konkurencjach: ćwiczenia bojowe i sztafeta pożarnicza. W kategorii chłopców wygrała Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza Koczergi, a w kategorii dziewcząt – MDP Jasionka. – Zawody zostały przeprowadzone według regulaminu Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych. Komisję sędziowską powołał brygadier Leszek Szymański, komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Parczewie, a w jej skład wchodzili strażacy KP PSP. Sędzią głównym zawodów był kapitan Paweł Bańkowski – informował powiat parczewski.

Zawody obserwowali z bliska: Paweł Kędracki, burmistrz Parczewa; wicestarosta Artur Jaszczuk; przewodniczący Rady Powiatu Parczewskiego Janusz Zieliński oraz brygadier w stanie spoczynku Wiesław Nowak, wiceprzewodniczący komisji ds. młodzieży Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Staży Pożarnych w Lublinie.

PAR

I N F O R M A C J A

INFORMATOR
GMINY JABŁOŃ

INFORMACJA

Gmina Jabłoń od 1 stycznia 2022 r. wprowadza ulgę w opłacie za gospodarowanie odpadami komunalnymi w zamian za kompostowanie bioodpadów w przydomowym kompostowniku

Dnia 26.11.2021 r. Rady Gminy Jabłoń podczas obrad XXVIII sesji podjęła uchwałę w sprawie zwolnienia w części z opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi właścicieli nieruchomości zabudowanych budynkami mieszkalnymi jednorodzinnymi kompostujących bioodpady stanowiące odpady komunalne w kompostowniku przydomowym.

Uchwała ta umożliwia mieszkańcom skorzystanie z ulgi w opłacie za odpady komunalne w zamian za kompostowanie bioodpadów we własnych przydomowych kompostownikach. Ulga wynosi 1,00 zł miesięcznie od osoby i zgodnie z ustawą z dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach dotyczy jedynie właścicieli budynków jednorodzinnych. W celu skorzystania z ulgi mieszkańcy muszą złożyć nową deklarację w Urzędzie Gminy Jabłoń (pokój nr 1).

Odbiór odpadów komunalnych z terenu Gminy Jabłoń
W 2022 roku odbiorem, transportem i zagospodarowaniem odpadów komunalnych z terenu Gminy Jabłoń będzie zajmowała się firma Zakład Usług Komunalnych Sp. z o.o. w Parczewie, która wygrała przetarg na powyższe zadania. Harmonogram odbioru odpadów komunalnych z terenu Gminy Jabłoń w 2022 r. został już opracowany i jest dostępny w wersji elektronicznej na stronie Gminy Jabłoń pod adresem: http://www.jablon.pl/images/2022/dokumenty/harmonogram-odpady-2022.pdf oraz w wersji papierowej w Urzędzie Gminy Jabłoń.

eprasa.pl c50b769417

Stawki w poszczególnych kategoriach określa rada gminy, ale ich maksymalna wysokość ustalana jest na szczeblu centralnym

Mieszkańcy zapłacą wyższe podatki od nieruchomości. „To było nieuchronne”

Wyższe podatki od nieruchomości zapłacą w 2022 roku mieszkańcy powiatu parczewskiego. W tym wydaniu omawiamy nowe stawki w gminach Milanów i Jabłoń.

Podatki od nieruchomości płaci się od gruntów, budynków lub ich części (np. mieszkań) oraz „pozostałych budowli”. W ustawie zostało wyodrębnionych 10 kategorii, np. od gruntów pod działalność gospodarczą, od lokali mieszkalnych itp.

Urzędnicy z Warszawy zdecydowali, że w 2022 r. optymalne stawki w poszczególnych kategoriach wzrosną o 3,6 proc. rok do roku. Podatki od nieruchomości podnoszą zatem praktycznie wszystkie samorządy.

Gmina Milanów

W gm. Milanów dotychczasowe stawki podatku od nieruchomości zostały ostatnio ustalone jesienią 2019 roku.

– Były już nie do utrzymania. Ceny prądu oraz gazu znacząco wzrosły, a zatem musieliśmy zareagować. Szykując budżet na ten rok, jak „zderzyliśmy ze sobą” dochody i wydatki bieżące, to okazało się, że te drugie byłyby większe od pierwszych, a zatem podniesienie podatków było nieuchronne – tłumaczy Paweł Krępski, wójt gm. Milanów.

Właściciele domu jednorodzinnego lub innego lokalu mieszkalnego zapłacą w tym roku 75 gr/mkw., co oznacza wzrost o 10 groszy, czyli o ponad 15 procent.

W przypadku budynków lub lokali pod działalność gospodarczą, nowa stawka to 18 zł/mkw. (wzrost o 1 zł). Dla „klasycznych przedsiębiorców” obowiązuje też podatek od gruntów, który wyniesie w 2022 r. 90 gr/mkw. (wzrost o 10 gr).

Z kolei stawka podatku od lokali lub budynków związanych z udzielaniem świadczeń zdrowotnych to 5,10 zł/mkw (wzrost o 23 gr). W przypadku budowli opłata wyniesie 2 proc. jej wartości.

Gmina Jabłoń

Na podobny krok, co gm. Milanów, zdecydowała się gm. Jabłoń.

Paweł Krępski
wójt gm. Milanów

Musieliśmy zareagować

Dotychczasowe stawki były już nie do utrzymania. Ceny prądu oraz gazu znacząco wzrosły, a zatem musieliśmy zareagować. Szykując budżet na ten rok, jak „zderzyliśmy ze sobą” dochody i wydatki bieżące, to okazało się, że te drugie byłyby większe od pierwszych, a zatem podniesienie podatków było nieuchronne.

Fot. Tomasz Dominik

Roman Wójciuk
skarbnik gm. Jabłoń

O wskaźnik inflacji

Padła propozycja, aby stawki podatków zostały przeciętnie podniesione o 3,6 proc., a zatem o wskaźnik rocznej inflacji, jaki został ogłoszony w 2021 roku przez prezesa Głównego Urzędu Statystycznego.

– Padła propozycja, aby stawki podatków zostały przeciętnie podniesione o 3,6 proc., a zatem o wskaźnik rocznej inflacji, jaki został ogłoszony w 2021 roku przez prezesa Głównego Urzędu Statystycznego – tłumaczył Roman Wójciuk, skarbnik gm. Jabłoń.

Na przykład właściciel domu jednorodzinnego lub mieszkania zapłaci w tym roku 49 gr/mkw., zamiast 47 gr/mkw. (taka stawka była w 2021 r.). W przypadku budynków lub lokali pod działalność gospodarczą nowa stawka to 21,3 zł (wzrost o 74 gr). Przedsiębiorcy zapłacą też 86 gr/mkw. od gruntów (wzrost o 3 gr).

Jeśli chodzi o stawki podatku w przypadku budynków lub lokali przeznaczonych na działanie służby zdrowia, to wyniosą one 5,13 zł/mkw.

O podwyżkach stawek podatku od nieruchomości w innych gminach przeczytasz w kolejnych wydaniach „Wspólnoty Parczewskiej”.

Grzegorz Rekiel

Pozostałe stawki w gm. Milanów:

Od gruntów pod wodami powierzchniowymi stojącymi lub wodami jezior i zbiorników sztucznych – **3 zł/ha (bez zmian)**

Od gruntów pozostałych w tym przeznaczonych na prowadzenie odpłatnej działalności pożytku publicznego – **25 gr/mkw. (wzrost o 5 gr)**

Od gruntów niezabudowanych objętych obszarem rewitalizacji – **20 gr/mkw. (bez zmian)**

Od budynków lub lokali przeznaczonych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu materiałem siewnym – **8 zł/mkw. (bez zmian)**

Od budynków lub lokali pozostałych – **4,80 zł (wzrost o 30 gr)**

Pozostałe stawki w gm. Jabłoń:

Od gruntów pod wodami powierzchniowymi stojącymi lub wodami jezior i zbiorników sztucznych – **5 zł/ha (wzrost o 17 gr)**

Od gruntów pozostałych, w tym przeznaczonych na prowadzenie odpłatnej działalności pożytku publicznego – **27 gr/mkw. (wzrost o 1 gr)**

Od gruntów niezabudowanych objętych obszarem rewitalizacji – **1,67 zł/mkw. (wzrost o 6 gr)**

Od budynków lub lokali przeznaczonych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu materiałem siewnym – **11,79 zł/mkw. (wzrost o 41 gr)**

Od budynków lub lokali pozostałych **– 5,74 zł/mkw. (wzrost o 20 gr)**

Jechał wężykiem, a na widok radiowozu rzucił się do ucieczki. Miał kilka powodów

Na widok radiowozu rzucił się do ucieczki, był pijany, miał przy sobie narkotyki i złamał zakaz prowadzenia pojazdów – tak twierdzi policja. Mowa o 27-letnim kierowcy volkswagena z gm. Dębowa Kłoda zatrzymanym przez mundurowych. Przed sądem stanie też jeden z pasażerów.

Fot. Policja Parczew

Po przejechaniu około 1,5 kilometra kierowca volkswagena zastosował się do sygnałów wydawanych przez policjantów, zaczął zwalniać i zatrzymał się na poboczu drogi

Fot. Policja Parczew

Przy kierowcy znaleziono amfetaminę, a przy jednym z pasażerów - marihuanę

Sceny rodem z filmów sensacyjnych rozegrały się w Nowy Rok. Policjanci z Zamościa pełniący służbę na terenie powiatu parczewskiego zauważyli w okolicy Kodeńca (gm. Dębowa Kłoda) Volkswagena Passata z uszkodzonym przednim zderzakiem. W dodatku pojazd poruszał się „wężykiem”, od lewej do prawej strony jezdni.

– Funkcjonariusze ruszyli za autem, ale jego kierowca na widok oznakowanego radiowozu zaczął przyspieszać. Mundurowi włączyli syreny i podjęli pościg za passatem. Jednocześnie o sytuacji powiadomili dyżurnego, który skierował na miejsce dodatkowy patrol – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Po przejechaniu około 1,5 kilometra kierowca volkswagena zastosował się do sygnałów wydawanych przez policjantów, zaczął zwalniać i zatrzymał się na poboczu drogi. Mundurowi od razu wyczuli od kierującego silną woń alkoholu. Oprócz tego mężczyzna wypowiadał się nielogicznie.

Kiedy do interwencji dołączyli parczewscy funkcjonariusze, okazało się, że kierujący 27-latek z gminy Dębowa Kłoda będzie miał więcej problemów.

– W kieszeni jego kurtki mundurowi znaleźli woreczki z amfetaminą. Jakby tego było mało, po sprawdzeniu w policyjnych bazach okazało się, że mężczyzna miał zakaz prowadzenia pojazdów – dodaje Semeniuk.

Oprócz kierowcy w pojeździe znajdowało się jeszcze dwóch pasażerów w wieku 23 i 48 lat. Przy młodszym policjanci znaleźli woreczki z marihuaną. Wszyscy trzej mężczyźni zostali zatrzymani, doprowadzeni na komendę i przesłuchani. Pojazd został przekazany członkowi rodziny.

Oficer prasowy KPP informuje, że przeprowadzone na terenie komendy badanie alkomatem wykazało w organizmie 27-latka ponad 1,6 promila alkoholu, a test na zawartość środków odurzających - dał wynik pozytywny. Mężczyźnie dodatkowo pobrano krew do badań. Pasażerowie również byli pijani: mieli w organizmie 1,7 promila oraz 1,6 promila alkoholu.

27-latek usłyszał zarzuty: niezatrzymania się do kontroli drogowej, prowadzenia samochodu po pijanemu oraz pod wpływem środka odurzającego, pomimo orzeczonego zakazu prowadzenia pojazdów oraz posiadania środków odurzających. Grozi mu kara do pięciu lat więzienia.

23-latek usłyszał zarzut posiadania narkotyków, za co grozi mu do trzech lat pozbawienia wolności. 48-latkowi, zdaniem śledczych, nie można było przypisać popełnienia przestępstwa, dlatego mężczyzna nie stanie przed sądem.

GR

PAR

eprasa.pl c50b769417

Ponad 13 tysięcy złotych – to łączny bilans zbiórki prowadzonej w gm. Dębowa Kłoda na rzecz rodzeństwa poszkodowanego w wypadku samochodowym

Olga i Damian ucierpieli w wypadku. Udało się zebrać kilkanaście tysięcy

Najpierw sołtysi zbierali pieniądze do puszek, a następnie w Gminnym Ośrodku Kultury odbył się kiermasz charytatywny.

W październiku na lokalnej drodze między Przewłoką a Dębową Kłodą 42-latka z Dębowej Kłody wiozła do szkoły swoje dzieci: 18-letnią Olgę i 17-letniego Damiana. Wyjeżdżając z zakrętu, straciła panowanie nad pojazdem. Wjechała do przydrożnego rowu i uderzyła w drzewo.

Na miejscu interweniowały dwa śmigłowce Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, karetka, policja oraz straż pożarna. Strażacy rozcięli karoserię, żeby uwolnić zakleszczone w pojeździe osoby. Wszyscy zostali przetransportowani do szpitala.

Rodzeństwo doznało poważnych obrażeń i wymaga kosztownej rehabilitacji. Niedługo przed Bożym Narodzeniem w Gminnym Ośrodku Kultury w Dębowej Kłodzie, został zorganizowany kiermasz charytatywny. To finał akcji organizowanej przez sołtysów, którzy wcześniej w swoich miejscowościach zbierali pieniądze do puszek. Podczas kiermaszu można było kupić prace artystyczne wykonane m.in. przez członków organizacji pozarządowych czy przez dzieci. Do nabycia były też smakołyki, np. ciastka czy pierniczki przygotowane przez panie z kół gospodyń wiejskich. Nie zabrakło akcentów bożonarodzeniowych. W programie był m.in. koncert kolęd w wykonaniu miejscowych zespołów.

Anna Walczyna, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Dębowej Kłodzie mówi, że w sumie udało się zebrać 13,3 tys. złotych.

– Uważam, że to nie jest mała kwota. W ramach zbiórki prowadzonej przez komitet społeczny uzbierano ok. 8,9 tys. złotych, a z licytacji ok. 2,1 tys. zł. W ramach kiermaszu bożonarodzeniowego Koło Gospodyń Wiejskich Stęków przekazało prawie 0,8 tys. zł, Ochotnicza Straż Pożarna z Dębowej Kłody - niemal 0,9 mln zł, Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Chmielowa Marianówki Korony wraz z Zespołem Chmiel przekazało ze sprzedaży prawie 0,3 tys. zł, a Stowarzyszenie Kobiet Aktywnych z Dębowej Kłody – niemal 0,5 tys. zł – wylicza pani dyrektor.

Przypomnijmy, że Olga po wypadku trafiła do Szpitala Klinicznego numer 4 przy ulicy Jaczewskiego w Lublinie, gdzie przeszła skomplikowaną operację kręgosłupa oraz ręki. Podczas wielogodzinnego zabiegu chirurdzy „poskładali złamany kręgosłup". Po dwóch tygodniach dziewczyna usiadła z pomocą rehabilitantów, ale nie ma czucia od piersi w dół. Damian trafił do Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Warszawie, również przeszedł operację kręgosłupa i także nie ma czucia od klatki piersiowej w dół. Podczas zabiegu chirurdzy zestawili uszkodzony kręgosłup, stosując druty.

Cały czas zbiórka pieniędzy na rzecz rodzeństwa jest też prowadzona na stronie internetowej pomagam.pl. Według stanu na ubiegły tydzień udało się zebrać prawie 53 tysiące złotych z wymaganej kwoty 200 tys. zł. Środki wpłaciło ponad 490 osób.

Grzegorz Rekiel

Fot.GOK Dębowa Kłoda

W akcji wzięły udział Koła Gospodyń Wiejskich

Anna Walczyna
dyr. GOK w Dębowej Kłodzie

Pospolite ruszenie

W sumie udało się zebrać 13,3 tys. zł, uważam, że to nie jest mała kwota. W ramach zbiórki prowadzonej przez komitet społeczny uzbierano ok. 8,9 tys. zł, a z licytacji ok. 2,1 tys. zł. W ramach kiermaszu bożonarodzeniowego Koło Gospodyń Wiejskich Stęków przekazało prawie 0,8 tys. zł, Ochotnicza Straż Pożarna z Dębowej Kłody - niemal 0,9 tys. zł, Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Chmielowa Marianówki Korony wraz z Zespołem Chmiel przekazało ze sprzedaży prawie 0,3 tys. zł, a Stowarzyszenie Kobiet Aktywnych z Dębowej Kłody - niemal 0,5 tys. zł.

Zakochani w sporcie

Zarówno 18-letnia Olga, jak też jej brat, to do niedawna byli energiczni młodzi ludzie. – Olga kocha sport. Jej przygoda z piłką nożną zaczęła się 10 lat temu i trwała aż do wypadku. Sport towarzyszył jej nie tylko na podwórku, ale też na boiskach Górnika Łęczna. Damian grał w piłkę nożną w miejscowym klubie – wyliczała jedna z naszych Czytelniczek.

Fot.GOK Dębowa Kłoda

Nie zabrakło też najmłodszych. W programie był m.in. koncert kolęd w wykonaniu miejscowych zespołów

Kolędowanie na parczewskim rynku. „To wspaniali ludzie, którzy włożyli w akcję mnóstwo serca"

– To wspaniali ludzie, którzy wiele serca złożyli w realizację przedsięwzięcia – mówi Anna Borowik z parczewskiej policji, pomysłodawczyni akcji wspólnego kolędowania, jaka została zorganizowana w Parczewie.

W kościele katolickim trwa okres bożonarodzeniowy, a jego częścią jest śpiewanie kolęd. W tym roku do popularnych utworów jak „Cicha noc" dołączyła kolejna kolęda: „Przekażmy sobie znak pokoju". To utwór skomponowany około 30 lat temu, jednak tym razem został wykonany w nowej aranżacji. Kolędę zaśpiewali policjanci parczewskiej komendy, strażacy, samorządowcy, przedstawiciele instytucji kultury, oświaty oraz duchowieństwa.

Wszystko nagrywała, a następnie zmontowała TV Dębowa Kłoda, czyli lokalny nadawca internetowy. Klip z nagraniem został opublikowany na stronie internetowej policji. Pomysłodawczynią akcji była sierżant sztabowy Anna Borowik z Zespołu Do Spraw Profilaktyki Społecznej Nieletnich i Patologii KPP w Parczewie.

– Żyjemy w trudnych czasach i chcemy pokazać ludziom, że można się zjednoczyć – tłumaczy i dodaje, że współorganizatorami przedsięwzięcia byli: Katarzyna Kowalczyk, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Siemieniu, Maciej Wrzesiński z sekcji muzycznej, Piotr Antoniewski z TV Dębowa Kłoda oraz Artur Wardak, który odpowiadał za nagłośnienie. – To wspaniali ludzie, którzy wiele serca złożyli w nagrywanie kolędy – przyznaje A. Borowik.

Grzegorz Rekiel

Fot.TV Dębowa Kłoda

Klip został opublikowany na stronie internetowej policji

Na prośbę organizatorów publikujemy pełną listę osób, które wzięły udział w nagraniu:

Janusz Hordejuk – starosta parczewski, Grażyna Lamczyk – wójt gminy Dębowa Kłoda, Samanta Lamczyk-Kaczorek – wiceprzewodnicząca Rady Powiatu, podinspektor Sławomir Karpiński - naczelnik Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego KPP w Parczewie, sierżant sztabowy Anna Borowik z Zespołu do spraw Profilaktyki Społecznej Nieletnich i Patologii KPP, starszy sierżant Ewelina Semeniuk – oficer prasowy KPP, ksiądz kanonik Jacek Nazaruk – proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Parczewie, Andrzej Turowski – dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 w Parczewie, Ewa Rutkowska – dyrektor Zespołu Placówek Oświatowych w Siemieniu, Magda Cypryn – p.o. kierownika GOPS w Siemieniu, Katarzyna Kowalczyk – dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Siemieniu, Marcelina Makówka, Małgorzata Gdela, Nikola Lipko, Karolina Szkuat, Aleksandra Szkuat, Karolina Budzyńska, Maciej Wrzesiński, Michał Krośko, Marek Kindracki, Artur Wierzbicki, Jacek Dejneka, Piotr Antoniewski – TV Dębowa Kłoda, Artur Wardak – nagłośnienie, starszy posterunkowy Ilona Woźniak-Kruk – funkcjonariuszka zespołu patrolowo-interwencyjnego KPP, Agnieszka Chojnacka – psycholog w Szkole Podstawowej nr 3 w Parczewie, Marlena Świć – nauczyciel ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Parczewie, Dorota Sielska- Szkolny Klub Wolontariatu Szkoły Podstawowej nr 1 w Parczewie, Ola Kowalczyk, Maja Kowalczyk, Martyna Włosek, Martyna Dąbrowska, Karol Grochowski – Ochotnicza Straż Pożarna Wierzchowiny Stare, Tomasz Dominik – Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Parczewie, Piotr Pniak – Nadleśnictwo Parczew, Aleksandra Jarmuł – lekarz weterynarii.

PAR

eprasa.pl c50b769417